

Wydawca w Petersburgu: Ross. nr. 10, ul. nr. 5, kwart. nr. 2 kop. 50. Na pro-
szenie, w Oss. i Król. os. nr. 12, ul. nr. 6, kwart. nr. 3, mies. nr. 1. Ogło-
szenia na str. 1-aj okładki po k. 30, na
str. 2-aj okładki po k. 40. Za ogłosze-
nia z tekstem po 40 kop. Cena poje-
dynczego dod. pow. kop. 20. Za ogłosze-
nia, prospektu i t.d., jednorazowo
20, oprócz opłaty pozm. (1/4 kop. od
każdego egzempl. i
tymów przez. do Petersburga.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Biuro Redakcji i Administracji—ul. Ka-
zanka, 26 25, m. 25. Redaktor lub jego
zastępca przyjmują interesantów we wtór-
ki, czwartki i soboty od godziny 4—5
popołudniu. Adres dla listów i telegra-
mów: «Kraja». Ogłoszenia
przyjmują: w Petersburgu: Administra-
cja «Kraja», w Warszawie: Kantor «Kra-
ja», przy ulicy Czystej 26 25. Zagraniczne
agencje: w Lwowie, Krakowie i Po-
dolanu w szanowanych kate-
goryach.

Petersburg, dnia 8 (20) maja 1892 r.

Proszę ządać kartą korespondencyjną: Cennik
ilustrowany H. CEGIELSKIEGO, Skład maszyn, Filja
w Warszawie, Nowy Świat № 11.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4.

FABRYKA DREWICZEK HERMETYCZNYCH,
kominków żelaznych polerowanych, drzewiczek ażurowych, wentylatorów i
wszelkich przyborów piecowych i kuchennych
ADOLFA HAENSEL,
Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODEKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-318-52)

per. NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„**ROSJANIN**”. (W-232-25)
Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.
Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwarty po 1 rs. 10 k.,
za pud 20 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpo-
wiedni rabat. (W-316-52)

S. HISZPAŃSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (809 52)

G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI

Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterji złotej, brylan-
towej, jak również w kamieniach kolor.
po cenach najprzystępniejszych.
(W-329-52)

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 14, parter

Upoważnione przez Władzę na Cesar.

i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-26)

„**EXSICCATOR**” — niezbędny

środek dla każdej budowy, osusza

wilgot, na zawsze niszczy grzyb

drzewny. Broszura bezpłatnie, fran-
co. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa

„**QUORONIT**” A. CISZEWSKI

budowniczy, Warszawa, Krakowskie

Przedmieście № 44, osusza mieszkani-
a i wyniszcza grzyb drzewny.
(W-308-52)

Letnie mieszkanie w Leśnem.

Jeden lub dwa pokoje do odnawiania

z osobnym wejściem, mogą być i z ca-
łodziennej zyciem. Cena nader przyst.

Wiad. w Admin. «Kraja». (R-1250-2)

OBUWIE DAMSKIE i MĘZKIE

Edmund Lindeman

W WARSZAWIE, NIECAŁA, № 7. (444-3-2)



NA LITWIE

w pobliżu kolei, w miejscowości ma-
lowniczej, poszukiwany jest dom
mieszkalny w majątku, do wynaj-
ęcia na lato. Oferty z dokładnem
oznaczeniem warunków zgłaszać pro-
szę, pod lit. F. R. do Red. «Kraja».

Do nabycia we wszystkich księ-
garniach

KSIEGA

przystów, sentencyj i wyra-
zów łacińskich,

używanych przez pisarzy polskich.

Zebrał (W-421-3-2)

Leopold Czapiński.

Cena rs. 2 k. 50, z przes. rs. 2 k. 85.

SKŁAD GŁÓWNY

u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

W POŁĄDZE

wille z wszelk. wygod. do wynaj. na

sezon kąpiel. Blizsze szczeg. pod adr.

Polaga (kurl. gub.), 64. (K-1267-2-2)

NAJTAŃSZY

SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH

cerat, rolet, gzymsów i chodników

W. MICHAŁSKIEGO,

ulica Miodowa № 19.

(W-318-12-9)



J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450
do 550. (K-1223-52)

GRAND HOTEL DE PARIS

zakończony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

Pierwszorządny hotel i restauracja.

Księgarnia polska BR. RYMOWICZ

Petersburg, ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny wykwiźnie wydaną

Elizy Orzeszkowej

„**BENE NATI**”,

powieść wiejska, z przedmową d-ra Piotra Chmielow-
skiego, rysunkami Piotra Stachiewicza i portretem
autorki. (R-1225-3-3)

Cena rs. 5, z przesyłką rs. 5 k. 40.

TANIE PIECE KAFLOWE

z fabryki «**WIELICK**»

STANISŁAWA ŁADA-ŁOBARZEWSKIEGO,

ADRES: Stacja Hołoby poł.-zach. kolei żel.

Cenniki i rysunki wysyłają się bezpłatnie. (R-1214-3)

NAGRODZONE NA WYSTAWACH

russkie suszone owoce, jabłka i gruszki, jako też konserwy z ostatniego
zbioru z majątków: S. D. Kondratjewa, W. Zelmeica i Mołodkina, otrzy-
mano w kantorze Towarzystwa

„**ROBOTNIK**”

Solanoj Gorodok,

Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkent. (R-1228-2-2)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bie-
żącym, od 2 maja do 29 sierpnia włą-
cznie, wszelkie operacje Banku, w dni
sobotnie, będą zawieszone. (R-1254-2)








PIERWSZA SPECYJALNA
I WYKONCZANIA
SUKIEN, OKRYĆ DAMSKICH, DZIECIENNYCH I BIELIZNY
KSAWEREGO GŁODZIŃSKIEGO.

Nauka każda i metoda, jeżeli prawdziwie ma być użyteczną i ulgę w pracy przynoszącą, przede wszystkim musi być opartą na podstawach pewnych i gruntownej świadomości fachowej, teoria zaś ściśle związana z praktyką, tak aby przy jej pomocy cytelniczki mogły z łatwością wywiązywać się nawet z najtrudniejszych zadań, jakie się nieraz zdarzają w krawiectwie. Uwzględniając to wszystko, jako specjalista, wzbogacając coraz nowymi pracami podręczniki i ułatwiając naukę krawiectwa, daję możność wyuczenia się jej w 3-ich miesiącach, do czego w dawniejszych warunkach dochodzono zaledwie latami i otrzymywano rezultaty powierzchowne.

Za doskonałe opracowanie podręczników p. t. «Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien, okryć i bielizny» w 28-ich wydaniach (2 wydania zostały przełożone na język niemiecki i już wyoszerpane), oraz za wzorowe prowadzenie nauki i szkół, nagrodzony zostałem na wystawach medalami złotymi, srebrnymi i dyplomami, przyznano mi patenty wynalazku w Paryżu, Brukseli i innych stolicach. W szkołach moich: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Lwowie przeszło 9,000 ucznie ukończyło naukę i zawdzięczają jej środki do samodzielnego życia: uczennice te zakładają pracownie, przyjmują miejsca krojczyń lub nauczycielek w szkołach rządowych i prywatnych.

Wymienione nagrody, ilość ucznie i liczba wydań moich podręczników, dowodzą wymownie, jaki pożytek praca moja przyniosła i przynosi ogółowi. Jest to dla mnie większą nagrodą, niż wszystkie owe poużukiwanie, ogłaszane w reklamach, zdobywane różnymi drogami od pojedynczych osobistości, a do których uciekają się przeciwnicy moi i nieudolni naśladowcy. Śmiało rzec mogę, że pierwszy wprowadziłem w kraju i Cesarstwie naukę krawiectwa na tory właściwe. Niestety, wiele osób zaczęło niedołężnie karykaturować pracę moją, przerabiając nietylko moje podręczniki, ale nawet programy i ogłoszenia, a tym sposobem szkodzą ogółowi i w błąd go wprowadzają.

Wszelkie zjadliwe napaści różnych przedsiębiorców, którzy rządzą drugich według siebie, piszą sobie sami reklamy i nazywają to uznaniem ogółu, napaści na system, którego jestem przedstawicielem, zaszkodzić mi wcale nie mogą, walka to bowiem nierówna. Za mną przemawia długoletnia, sumienna praca, zaszczytnie uznana, ich zaś głównym celem jest wyzysk osób niedoświadczonych i łatwowiernych, skłeciwszy bowiem bezmyślną gmatwaninę z przestarzałych i oddawna nie mających już racji bytu metod i żurnali, marnotrawią czas i pracę, a nazywają dla blagi wydaniem 9-tem, chociaż jest ono 3-iem, ogłaszają naukę gruntowną za 10 rs.; uczennice, zwabione na ową taniość, zmuszone są jednak w rzekomych dalszych kursach dopłacić kilkadziesiąt rubli. Za co?... za pakę papieru, pociętego, bez wartości. Co prawda, nie można brać im tego za złe: każdy zarabia, jak umie.

UWAGA. Podług mojej metody wyuczają się panie kroju poprawnego zarówno za pomocą jednego tylko rozmiaru i jednej linijki krojowej mojego wynalazku, ułatwiającej bardzo naukę rysunku, a można się obejść bez takowej a nawet bez centymetra. Kroju na sposób francuski udzielam uczennicom moim bezpłatnie. Ceny podręczników i nauki w programach, na żądanie wysyła się franko. Na naukę przyjmuje każdodziennie w szkole mojej w Warszawie, Nowo-Senatorska № 2 i we wszystkich wyżej wspomnianych szkołach.

(K-1059-5-4)

K. Głodziński.

BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW
oraz Skład maszyn i utensyliów młynarskich
BRACIA ZAREBSKY
W KIJOWIE. (K-1075-26-15)



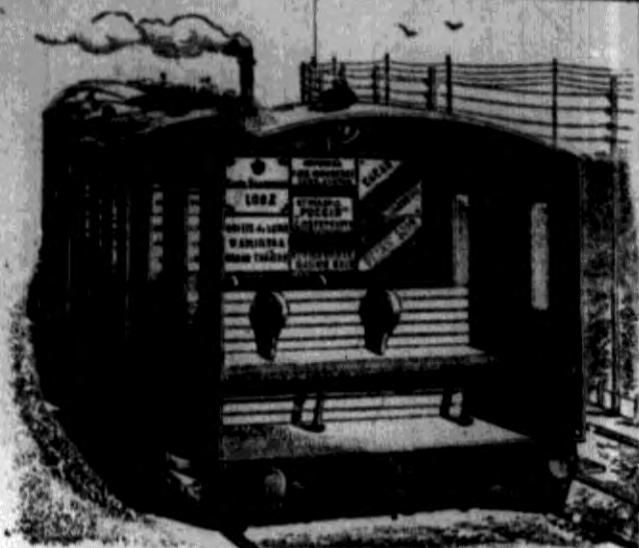
Kreszowiński plac, dom szlachty.

Kreszowiński plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

FABRYKA POWOZÓW
JANA STOPCZYK,
egzystująca od 1851 roku
przy ulicy Elektorskiej w domu własnym № 794c
w Warszawie,
posiada duży zapas gotowych powozów, podług ostatnich turnali, mocno i trwale sbudowanych, po niższych cenach; oraz przyjmuje obstarunki i reperacje. (W-365-13)

JEDYNE W PAŃSTWIE



CZYTAJĄCYCH 12,000,000.

BIURO OGŁOSZEŃ w wagonach Dróg Żelaznych

(TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE)

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r. za № 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń wewnątrz wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Trębacka 4.

Reprezentacja w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, właścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi z górą rocznie

12,000,000.

(R-1231-6-3)

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.

KEMMERN.

Wody siarczane i kąpiele błotne pod Rygą.

Sezon 1892 r. od 20 maja do 10 września. Ceny kąpiele klasy II i III w tym roku znówu niższe. Budynek kąpiele I klasy, urządzone z komfortem i wszelkimi wygodami, będzie przygotowany na początek sezonu. Kąpiele: siarczane, słono siarczane, siarczane żywiczne, czy sto-żywiczne, słone, ługowe; błotne: gęste i rzadkie, parowe i t. p. Masaż, gimnastyka lecznicza, metoda Thure-Brauda, zawieszanie według systemu Moczukowskiego, mleko gazowane według systemu Kariejewa. Elektryczność. Konsylja lekarskie co tydzień. Lekarze zarządu: dyrektor zakładu dr. med. A. G. Kulabko Korecki, lekarz-kobieta W. P. Tumarkina-Oriowa i A. W. Cwinieff. Układy z konsultantem chorób wewnętrznych są na ukończeniu. Prześliczny park (stary i nowy), obszerny las. Orkiestra zwiększona (gra dwa razy dziennie). Obszerny kurhaus, biblioteka, czytelnia, strzelnica, kregle i t. d. Cztery hotele. Dużo chambres-garnies. Ceny umiarkowane. Staranny nadzór nad sprzedającymi prowianty. Zresztą można się stłować u siebie, gdyż prowianty sprzedają się codziennie na targu. Jarzyny zawsze świeże u ogrodnika zarządu. Wolnopraktujący lekarze mieszkać w Kemmern. Dozorkarze obowiązani są stosować się do ustanowionej taksy. Poczta i telegraf. Kolej żelazna 2 godz. jazdy do Rygi, 1 godzina do Dubbela. W tym roku wprowadza się sezon zimowy od 15 października do 1 grudnia; pierwsza próba w Rosji.

(R-1240-3-3)

Rządowy zarząd wód.

ZWRACAM UWAGĘ

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z miodu, siodu i ziół leczniczych,

nagrodzone na wystawach higien.-lekarskich i na wystawie środkowo-azjatyckiej, które zjednały sobie uznanie pp. lekarzy i sz. publiczności, zaczęto ostatnimi czasy podrabiać. Wobec tego upraszam sz. publiczność o zwracanie uwagi na etykietę i opakowanie, jak również pp. aptekarzy i właścicieli składów proszę o nieprzyjmowanie towaru bez listu, albo faktury, z moim podpisem. Jednocześnie nadmieniam, że moich wyrobów nikt nie rozwozi, zaś agenci moi przyjmują tylko obstarunki i mnie zawiadamiają co do wysyłki towaru. (W-429-3-2)

Właściciel firmy «LELIWA» w Warszawie L. KORDANOWSKI



Fabryka «LELIWA» w Warszawie.
Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Zarząd Drogi Żelaznej NADWIŚLAŃSKIEJ.

Niniejszem podaje do wiadomości, że na sezon letni r. b. wprowadzony będzie na tejże drodze następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

Od dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b.

a) **Pomiędzy Warszawą a Mławą:** odchodzić będą z Warszawy:

- 1) Pocztowy № 3 do Mławy o godz. 6 min. 55 wieczorem.
- 2) Osobowy № 1 do Mławy o godz. 10 min. 20 rano.

Przybywać będą do Warszawy:

- 1) Pocztowy № 4 z Mławy o godz. 10 min. 45 rano.
- 2) Osobowy № 2 z Mławy o godz. 7 min. 20 wieczorem.

b) **Pomiędzy Warszawą a Kowlem:** Odchodzić będą z Warszawy:

- 1) Pocztowy № 4 do Kowla o godz. 3 min. 35 po południu.
- 2) Osobowy № 2 do Kowla o godz. 11 min. 40 wieczorem.
- 3) Osobowy № 6 do Iwangrodu o godz. 7 min. 48 rano.

Przybywać będą do Warszawy:

- 1) Pocztowy № 3 z Kowla o godz. 2 po południu.
- 2) Osobowy № 1 z Kowla o godz. 8 min. 13 rano.
- 3) Osobowy № 5 z Iwangrodu o godz. 10 wieczorem.

Uwaga. W pociągach № 1 i № 2 będą kursowały dwa osobowe powozy bezpośredniej komunikacji pomiędzy Warszawą a Kielcami: tym sposobem pasażerowie, jadący do Kielc lub z powrotem, nie potrzebują się przesiadać w Iwangrodzie.

c) **Pomiędzy Iwangrodem a Łukowem:** pociąg pocztowy, odchodzący z Iwangrodu o godz. 11 min. 23 rano, przybywać będzie do stacji Łuków dr. żel. Warsz.-Terespolskiej o godz. 1 min. 35 po południu; w odwrotnym zaś kierunku pociąg pocztowy, odchodzący z Łukowa dr. żel. Warsz.-Terespolskiej o godz. 4 min. 53 po południu, przybywać będzie do Iwangrodu o godz. 6 min. 33 wieczorem.

Od tegoż dnia i miesiąca będą kursowały na drodze pociągi towarowe, z dodaniem powozów osobowych, a mianowicie:

d) **Pomiędzy Iwangrodem a Lublinem:** Z Iwangrodu odchodzić będzie o godz. 11 m. 28 rano, przybywać zaś będzie do Lublina o godzinie 3 m. 21 po południu; w odwrotnym kierunku—z Lublina pociąg odchodzić będzie o godz. 2 m. 10 po południu, przybywać zaś do Iwangrodu o godz. 6 m. 8 wieczorem.

Pociągi te pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami osobowymi, kursującymi pomiędzy Warszawą a Iwangrodem, t. j. z osobowym, wychodzącym z Warszawy o godz. 7 m. 48 rano i osobowym, przychodzącym do Warszawy o godz. 10 wieczorem, przyczem pasażerowie przesiadają się na stacji Iwangród.

e) **Pomiędzy Lublinem a Chełmem:** Z Lublina pociąg będzie odchodził o godz. 9 m. 20 rano, przybywać zaś będzie do Chełma o godz. 2 m. 32 po południu. W odwrotnym kierunku pociąg będzie odchodził z Chełma o godz. 2 m. 53 po południu i przybywać do Lublina o godz. 6 m. 44 wieczorem.

Od dnia 6 (18) maja r. b.

Na drodze Obwodowej, pomiędzy stacjami Warszawą dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej i Pragę dr. żel. Warsz.-

Terespolskiej, wprowadzonym zostanie następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

1) Osobowy № 7, odchodzący z Pragi dr. żel. Warsz.-Terespolskiej o godz. 7 m. 55 wieczorem, przybywać będzie do stacji Warszawa d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 8 m. 33 wieczorem.

2) Osobowy № 8, odchodzący z Warszawy d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 2 m. 28 po południu, przychodząc będzie do stacji Praga d. ż. Warsz.-Terespolskiej o godz. 3 m. 8 po południu.

3) Osobowy № 9, odchodzący z Pragi d. ż. Warsz.-Terespolskiej o godz. 2 m. 32 po południu, przybywać będzie do stacji Warszawa d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 3 m. 12 po południu.

4) Osobowy № 10, odchodzący z Warszawy d. ż. Warsz.-Wiedeńskiej o godz. 7 m. 5 rano, przybywać będzie do stacji Praga d. ż. Warsz.-Terespolskiej o godz. 7 m. 42 rano.

Pociągi pocztowe i osobowe linii głównej i odnogi Iwangród-Łuków, pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg żelaznych: Marienburgo-Mławskiej, Południowo-Zachodnich, Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Warsz.-Terespolskiej i Brzesko-Chełmskiej.

Pociągi osobowe drogi Obwodowej komunikują się z jednej strony z pociągami kurjerskimi dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, z drugiej z pociągami kurjerskimi i pocztowymi dr. żel. Warszawsko-Terespolskiej; niezależnie od tego pociągi № 8 i 9 komunikują się z pociągami pocztowymi dr. żel. Nadwiślańskiej № 10 i osobowym № 6 do Iwangrodu, a pociąg osobowy № 7 komunikuje się z pociągiem osobowym № 2, przychodzącym z Mławy.

Prócz powyżej wymienionych pociągów osobowych, na drodze żelaznej Nadwiślańskiej na sezon letni będą kursowały pociągi osobowe miejscowe, a mianowicie:

Pomiędzy Warszawą a Nowo-Gieorgiewskiem №№ 14, 15 i 16, i pomiędzy Warszawą a Otwockiem №№ 11, 12 i 13, z których pociągi №№ 11, 12, 14 i 15, będą kursowały codziennie, zaś № 13 i № 16 tylko w Niedziele i święta.

O dniu w którym pociągi te kursować zaczną, podanem będzie do wiadomości oddzielnie.

Pociągi te będą miały następujący rozkład jazdy:

a) **Pomiędzy Warszawą a Otwockiem:**

1) Pociąg № 11 wychodzić będzie z Otwocka o godz. 8 m. 44 rano i przybywać do Warszawy o godz. 9 m. 40 rano.

2) Pociąg № 12 wychodzić będzie z Warszawy o godz. 5 po południu i przybywać do Otwocka o godz. 5 min. 56 po południu.

3) Pociąg № 13 (w Niedziele i święta) odchodzić będzie z Otwocka o godz. 9 m. 48 wieczorem i przybywać do Warszawy o godz. 11 m. 6 wieczorem.

b) **Pomiędzy Warszawą a Nowo-Gieorgiewskiem:**

1) Pociąg № 14 odchodzić będzie z Nowo-Gieorgiewska o godz. 7 m. 50 rano i przychodzić do Warszawy o godz. 9 m. 10 rano.

2) Pociąg № 15 odchodzić będzie z Warszawy o godz. 4 m. 15 po południu i przychodzić do Nowo-Gieorgiewska o godz. 5 m. 35 po południu.

3) Pociąg № 16 (w Niedziele i święta) odchodzić będzie z Nowo-Gieorgiewska o godz. 9 m. 20 wieczorem i przychodzić do Warszawy o godz. 10 min. 40 wieczorem.

Godziny przyścia i odejścia pociągów oznaczone są podług czasu warszawskiego.

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie i Księstwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-4j edyckiej po k. 20, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cera pojedyn. 10-15 k. bez dot. powlec. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń 1 k. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 k. od 1 k. za każdą egz.) i poczt. prasa. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kańska 34, m. 26. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», w Krakowie: 2. Zagran. agencje: w Lwowie, Kijowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 8 (20) maja 1892 roku.



O ZRÓDLACH STATYSTYCZNYCH.

Wyrzekanie na brak ścisłych danych statystycznych jest już u nas tak utarte i tak powtarzane, że doprawdy trzeba pewnej dozy odwagi cywilnej, ażeby znów to podnosić. A jednak uznanie braku wcale się nie przyczynia jakoś do zadośćuczynienia zasadniczej potrzebie. Cóż więc czynić? Wyrzekajmy dalej. Otóż, komu się zdarzało zajmować opracowywaniem kwestji z zakresu ekonomiki społecznej, ten wie dobrze jak wielkie i liczne trudności przedstawia zdobycie potrzebnego materiału statystycznego, a następnie jego krytyczne opracowanie dla dalszych wywodów i uogólnień. Częstość jednak badacz staje w sytuacji niemożliwej, gdy mu wypada wybierać pomiędzy sprzecznymi lub też wzajemnie się wykluczającymi pseudo-pewnikami statystycznymi. Uciekamy się wtedy zazwyczaj do błogosławionej metody przeciętnej, «krakowskiego targu», dzielimy różnicę na połowę. Ale takie kompromisy dobre są w stosunkach szlacheckich, ale nigdy w badaniu ścisłym. Przykład najlepiej to wyjaśni.

W państwie ruskim, głównym źródłem rozmaitego rodzaju danych statystycznych jest centralny komitet statystyczny ministerstwa spraw wewnętrznych, w wydawnictwach którego znajdują się w pewnym ugrupowaniu rozmaite cyfry. Wydawnictwa nazwanego komitetu uchodzą za malujące w największej zbliżonych do rzeczywistości zarysach stan ekonomiczny państwa, a zamieszczony tam materiał służy zarazem za podstawę wszelkich obliczeń krajowemu ministerstwu skarbu. Dlatego też, przy studjowaniu każdej gałęzi gospodarstwa państwowego, wypada głównie opierać się na danych, zawartych w oznaczonych wydawnictwach.

Są jednak wypadki, gdy uczuwając potrzebę więcej szczegółowych danych, szuka się takowych w statystycznych wydawnictwach prowincjonalnych, przedstawiających sprawozdanie oddzielnych prowincji, respective guberni, z uwzględnieniem specjalnym interesów miejscowych. Statystyczne komitety gubernialne wydają, niestety, zbyt mało swych prac, ograniczając się na przedstawieniu takowych w rękopisach do centralnego statystycznego komitetu, niemniej jednak wydają one corocznie tak zwane «Przeglądy gubernialne» («Obzor gubernij»), stanowiące

dodatek do najpoddańszych sprawozdań panów gubernatorów.

Piszący te słowa zapragnął, przy opracowywaniu niektórych kwestji dotyczących stanu ekonomicznego prowincji południowo-zachodnich, dla więcej szczegółowego wyjaśnienia sprawy, zawrzeć niełatwą, co prawda, znajomość z zawartością owych «Przeglądów gubernialnych» i porównać zamieszczone w nich cyfry z danymi, zawartymi w wydawnictwach centralnego komitetu statystycznego. Wydawnictwa gubernialne, wydawane w nader ograniczonej liczbie egzemplarzy, stanowią niemal rzadkość bibliograficzną i samo ich istnienie nawet jest mało komu znane. W Petersburgu można je spotkać tylko w bibliotekach: publicznej i cesarskiego Towarzystwa technicznego, lecz i to nie w kompletnych egzemplarzach; w Odessie znajdują się również w publicznej bibliotece miejskiej; co zaś do innych miast prowincjonalnych, to zdobycie egzemplarza «Przeglądu gubernialnego» możliwe jest chyba tylko drogą prywatną, dla większości niedostępną zupełnie. Dość, że zdobyliśmy te «Obzory» i zabrałiśmy się do porównań i zestawień.

Przedewszystkiem zboże. Porównyując ogólne sumy obliczenia zbiorów zboża i kartofli w guberniach, wchodzących w zakres prowincji południowo-zachodnich, otrzymujemy następujące rezultaty.

Ogółem zebrano czwartę z sprzutu 1890 roku podług danych:

	«Przeglądów gubernialnych» ¹⁾	Wydawnictwa centralnego komitetu statystycznego ²⁾
W gubern. kijowskiej	16,980,724	11,219,900
» podolskiej	11,886,628 1/2	9,995,300
» wołyńskiej	11,618,453	8,722,900

Wyjaśnić powodów tak znacznych różnic w przytoczonych danych cyfrowych, nie udało nam się pomimo usilnych starań. Centralny komitet statystyczny otrzymuje materiał do opracowania od statystycznych komitetów gubernialnych, wobec czego należałoby się spodziewać, iż obliczenia zrobione tak w Petersburgu jak też na prowincji, winny się w rezultatach zgadzać zupełnie, lub też przynajmniej dawać sumy zbliżone. W istocie jednak nie tak jest; którym więc wierzyć? Z jednej strony opracowywanie surowego materiału statystycznego przez centralny komitet statystyczny, stoi bezwarunkowo zapewne na wysokości zadania, przewyższając metodycznością statystyczne komitety gubernialne; te ostatnie jednak, jako będące w bezpośredniej

styczności z życiem miejscowym i osobami zbierającymi dane z pierwszej ręki—mają całkowitą możność nakreślania prawdziwszego obrazu stanu ekonomicznego danej guberni. Nie wchodząc w szczegóły danej sprawy i nie przypisując sobie kompetencji dostatecznej do stanowczego rozstrzygnięcia tak postawionej kwestji, pozostawiamy ją tymczasem otwartą.

Podobny stan rzeczy atoli, gdy dwie specjalnie powołane instytucje, sumując jednakże materiały statystyczne, otrzymują sprzeczne cyfry, stawić musi, w łatwo zrozumiałym kłopotcie, wyższą administrację państwową. Bo w samej rzeczy, czyż nie jest możebnem następujące naprzykład pokierowanie się sprawą: w guberni kijowskiej, podług danych statystycznego komitetu gubernialnego, w roku 1890 zebrano o 5,500,000 czwartę więcej niż się to znaczy w sprawozdaniach centralnego komitetu statystycznego; różnica ta, wynosząca prawie 50,000,000 pudów, jest w każdym razie niemałą i odpowiada rocznej konsumpcji 2/3 ludności całej guberni. Jeżeli więc i w przyszłości urodzaj zbożowy będzie obliczany z równą ścisłością, stać się może, iż gdy ministerstwo skarbu, na zasadzie danych centralnego komitetu statystycznego, zarządzi środki ratunkowe wobec spodziewanego głodu—ministerstwo spraw wewnętrznych ze swojej strony, wobec doniesień panów gubernatorów o zadowalniającym stanie urodzajów, rozpocznie energiczną egzekucję niedoborów podatkowych. A w każdym razie pozostaniemy w nieświadomości, czy mamy w kraju głód czy też dostateczny zapas zboża.

Spostrzeżona przez nas sprzeczność w notowaniach ilości zbiorów zboża, dała nam asumpt do dalszych zestawień rozmaitych innych danych, zebranych w «Przeglądach gubernialnych». Oto np. podają, iż w 1889 r. na terytorjum guberni wołyńskiej było czynnych 13 fabryk cukrowych¹⁾, w «Rocznikach» zaś przemysłu²⁾ cukrowniczego za rok odnośny, wydawanych przez p. Tołpygina, znajdujemy, iż cukrowni takich było tylko 11. Cyfry przytoczone przez p. Tołpygina, uważać należy za prawdopodobniejsze, są one bowiem rezultatem danych, zgromadzonych przez kijowskie biuro syndykatu cukrowniczego. Roczniki przemysłu cukrowniczego p. Tołpygina, prócz tego wychodzą przy współudziale departamentu dochodów niestałych, który ze swej strony przyjmuje udział faktyczny tak w zbieraniu jak i w opracowywaniu danych o działalności cukrowniczej. Tu

¹⁾ Patrz tablicę № 1: «Obzor gubernij, 1890 goda, kijewskiej, podolskiej i wołyńskiej», prilożenie k' wsiępoddanniejssim otczotam gubernatora.

²⁾ Patrz str. 4 i 30: «Statistika rossijskoj imperiji», wypusk XIV, «Urożaj 1890 goda w 60 guberniach jewropiejaskoj Rosnii», izdanje centralnaho statističeskoho komiteta. Pietierburg, 1891 goda.

¹⁾ Patrz str. 15: «Obzor wołyńskiej guberniji za 1889 god. Żitomir, 1890 goda.

²⁾ «Jeżegodnik swiętło-sacharno promyslenosti za 1889 god», Tołpygina. Kijew, 1890 goda.

więc przynajmniej wiemy czemu mamy wierzyć.

Przytaczanie rezultatów dalszych zestawień, omówionych źródeł statystycznych, byłoby zbyt cennym, wskazane bowiem są już dostateczne dla właściwej charakterystyki cyfr, notowanych w statystycznych «Przeglądach gubernialnych».

Nie uważamy się za powołanych do projektowania jakichkolwiek określonych sposobów uporządkowania statystyki krajowej, trudno nam jednak nie wskazać tu konieczności oparcia sprawy badań nad produkcją krajową i życiem ekonomicznym ludności, na więcej prawidłowych podstawach. Bez tego bowiem stosowanie jakichkolwiek środków zaradczych, gwoździ uregulowania naruszonego trybu zwykłego życia ekonomicznego społeczeństwa—jest niemożliwe. Dowiodły tego powszechnie znane wypadki niedawne, gdy nie znajdowano kategorycznej odpowiedzi na pytanie, czy wystarczy Rosji własnego zboża na zaopatrzenie się w żywność do nowego urodzaju? i gdy byliśmy zmuszeni wysłuchiwać jedynie przepełniających szpalty dzienników polemik panów statystów i ekonomistów, z których każdy zarzucając nieprawidłowość wniosków przeciwnikowi, kończył swe wywody słowami, «że przytoczonym przez niego cyfrom nie należy również ufać».

Dla prowincyj południowo-zachodnich, jako głównej spiżarni żywnościowej całego państwa, sprawa ta ma stokroć ważniejsze znaczenie, a powzięta przez 2 kijowski wiec rolniczy uchwała wyjednania rządowego subsydjum na wzmocnienie biura kijowskiego Towarzystwa rolniczego, urządzenia sekcji konsultacji rolniczej i biura statystycznego, zdaje się promować ją dostatecznie do szeregu spraw palących i ważnych.

M. Trzaska.

ODCINEK „KRAJU”.

Koleżeńska herbata.

(Dokończenie).

W gwarnym przed chwilą pokoiku zaległa grobowa cisza. Wszystkie oczy zwróciły się w stronę Zygmunta, na którego skroniach krople występującego potu świeciły jak rosa, podczas gdy poblądłe rysy odbiły wyraz wewnętrznej walki i natężonego myślenia.

Przez chwilę słychać było tylko urywany szmer, dobywający się z dyszącej piersi Witolda. Inni zdawali się wstrzymać oddech i każdy jak stał, zniemiony na miejscu, z wyrazem przykrego oczekiwania na twarzy.

Nakoniec Zygmunt odrzucił machinalnie włosy, które mu przyłgnęły do czoła, spojrzał prosto w oczy przeciwnikowi i rzekł spokojnie, głosem podniesionym:

— Przyjmuje wyzwanie.

Szmer zadowolenia dał się słyszeć wśród przytomnych; tylko Witold syknął ze zjadliwym uśmiechem:

FRAGMENT.

Na ten lasar mgłą spowity
Ty nie rzucisz sierp miosącego,
Ty nie pójdziesz na gór szczyty,
By się plawić w fall słońca,
Lecz tęsknoty cichym ptakiem
We mgłę wioniesz, we mgłę zginiiesz,
Ale sennych marzeń szlakiem
Cyprysowy gaj opłyniesz...
A gdy nocą srebrno-biała,
Co nizinne mgły rozprasa,
Kalejęcowa ciśnie strzałą
Gwiazda jedna... gwiazda nasza —
Gdy utonie w twojem łonie
I rozwidni twoje ciemnie,
I rozbliśnie w twej koronie —
Spłoniesz ogniem... lecz — daremnie...
Bo nie dźwigniesz czynu stali,
Nie odwołasz w jednej chwili
Pieśni, cośmy prześpiewali,
Życia, cośmy przemarzyli...

Na tę jasność blado-płową
Ty nie rzucisz słońce purpury,
Ani baśnią swą tęczową
Opowiesz czarnej chmury...
Wymarzonej pieśni czarem
Tych nie spoisz, co w rozterce,
Ale płonnych żądz pożarem
Sam spopielisz własne serce...
A gdy wiosna z róż-szkarłatów
Promienniejszy świt wywoła,
Gdy z dalekich, lepszych światów
Błyśnie skrzydło archaniola,
Gdy twe róże i lilije —
Takie wiotkie, jak nie krucha
I owionie, i zabije
Nieśmiertelne technienie ducha —
Niemej fali, głuchej fali
Ty powierzysz los motyli
Pieśni, cośmy prześpiewali,
Życia, cośmy przemarzyli...

Józef Kuczyński.

«Prądy» Brandesa.

GEORG BRANDES: «Die Hauptströmungen der Literatur im XIX Jahrhundert. Das Junge Deutschland. (VI Band. 1891).

Niedawno wydany tam szósty, stanowi zakończenie pomnikowego dzieła Jerzego

— Bardzom rad, że tak prędko zmieniasz przekonania...

Zygmunt zwrócił się do kolegów:

— Przyznaje — mówił — że w wypadkach, w których napaść na czyjś honor, spokój lub szczęście nie podchodzi pod żaden z paragrafów kodeksu karnego, lub jest przezeń zbyt słabo uwzględniana, sprawa może być załatwiona prywatnie pomiędzy stronami; tem bardziej, że chodzi wtedy nie tylko o satysfakcję osobistą, ale także o zapobiegnięcie rozzuchwałaniu się ludzi niespokojnego ducha. Nie idzie jednak za tem, abym miał zmienić przekonanie i uznać, że w podobnych wypadkach ludzie mogą iść za przykładem zwierząt i wydierać sobie życie.

— Więc jakże? chyba do pierwszej krwi? — przerwał któryś z kolegów.

— Tak, tak! do pierwszej krwi tylko! — zawołali inni. Obraza nie była tak poważną, aby to wam nie miało wystarczyć.

Ale Zygmunt wzruszył ramionami.

— Takiej wilczej zabawki w puszczeniu sobie krwi nie uważam także za odpowiednią dla ludzi, którzy chcą uchościć za cywilizowanych.

— Więc jakże będzie?

— Tak będzie: jako wyzwany, mam prawo wyboru — i wybieram pojedynek

Brandesa. Wprawdzie krytyk duński ani wyczerpał przedmiotu, ani zajrzał zbyt głęboko w istotę rozpatrywanego przezeń ruchu, ale pierwszy, a dotąd jedyny, ujął w wytworną całość rzecz tak różnorodną i zawiłą, jak prądy literackie naszego stulecia, dzięki zaś niepospolitemu zaletom pióra swojego, umiał pociągnąć czytelnika zarówno pełnym poletu zapalem do poglądów, którym hołduje, jak niemniej świetnością stylu; przez co zdobył sobie pełne znaczenia stanowisko w krytyce współczesnej.

Jak wiadomo, istotę ruchu literackiego, w pierwszej połowie bieżącego stulecia, Brandes upatruje w walce po-rewolucyjnej, katolicko-monarchicznej reakcji, z ideałami wolnomyślnymi, a walka ta przedstawia mu się w formie dramatu o sześciu aktach. W pierwszych trzech bierze górę reakcja, ale w czwartym zjawia się Byron i sprowadza przewrót w pojęciach współczesnych, przechylając szalę zwycięstwa na rzecz prądów wolnomyślnych; ich tryumf ostateczny we Francji i w Niemczech stanowi treść dwóch ostatnich aktów, które autor rozstrzuwa w piątym i szóstym tomie swego dzieła. Jeśli jednak we Francji na czele zwyciężczych szeregów tryumfującego liberalizmu kroczy zastęp pisarzy, pomiędzy którymi autor nie wie komu przyznać pierwszeństwo co do uzdolnień, zasług i sławy, to w Niemczech Heine zaćmiewa potęgą i blaskiem geniuszu wszystkich współtowarzyszy swoich, wskutek czego cały akt szósty dramatu staje się hymnem na cześć poety, który umiał doprowadzić do wspaniałego końca dzieło rozpoczęte przez Byrona i stał się przez to, zdaniem autora, najgodniejszym spadkobiercą wielkiego wieszczka. Czując wszakże, że do wielkości brakuje Heinemu tej powagi moralnej, którą dać mogą tylko czystość uczuć, hart woli i jednolitość w czynie, a nie chcąc aby ukochana idea traciła część swego uroku, mając niezupełnie godnego jej przedstawiciela, Brandes uzupełnia myśl swą, kreśląc obok Heinego pociągającą postać Ludwika Börne; obaj bowiem walczą, choć odmienną bronią (Börne występował tylko jako publicysta), ale z jednakim zapalem o wolność jednostki, z tą mało znaczącą

amerykański. Zamiast dławić się jak brytany, zdamy na los rozstrzygnięcie, kto komu ma ustąpić.

Witold skrzywił usta drwiącym uśmiechem.

— Doskonały sposób — rzekł — ratowania stałości przekonania, obracając kota ogonem. Więc tylko własnoręczne pchnięcie szpadą wala krwią ręce skrupulatnego filantropa, a zmuszenie do samobójstwa pozostawia je czystymi? Ale co mnie tam obchodzi czyjeś paradoksy! Przyjmuje pojedynek amerykański i zgadzam się chętnie na decyzję ślepego trafu, który mi w każdym wypadku wyrządzi znakomitą przysługę: czy to usuwając z mej drogi zawadzaczą mi osobistość, czy też mnie samego zmuszając do zrobienia tego, co sam dawno powinienem zrobić, gdybym nie był głupi... Zgoda więc! ale kończmy dziś — zaraz — w tej chwili!

Mówił szybko, gorączkowo, drżąc od nerwowego podniecenia. Zygmunt odparł z ciągłym chłodnym spokojem:

— Nie wymieniałem jeszcze warunków, których oznaczenie do mnie także należeć powinno.

— Ja zgóry na wszystkie przystaję!

— Liczę na twoje słowo — i stawiam następujące warunki: ten, na kogo pad-

(w oczach krytyka) różnicą, że Heine dba głównie o wyzwolenie ciała przez skruszenie pęt religij, wówczas gdy Börnemu chodzi przede wszystkim o wolność polityczną; obaj też są, wraz z zastępem mniej znaczących współtowarzyszy, pochodzenia żydowskiego, i przez to szczególnie wrażliwi na wszelki ucisk, na co krytyk zdaje się kłaść silny nacisk—ale przy tem wszystkim Börne stanowczo przewyższa Heinego nieskazitelną czystością charakteru.

Heine więc i Börne na czele, a obok nich i za nimi zastępy mniejszych pisarzy, którzy wytrwale walcząc w imię idei wolnomyślnych, ogniem uczuć swoich zapalają w r. 1848 Niemcy całe i grzebią na wieki wszelkie reakcyjno-katolickie zachoiarki — oto treść obrazu, któremu autor daje nazwę «Młodych Niemiec», rozszerzając znaczenie miana, którem dotąd określano tylko małą grupę pisarzy (Gutzkow, Laube, Mundt). Zastanawiając się nad genezą ruchu wolnomyślnego, autor wymienia na wstępie świeże naówczas wspomnienia tych nadziei i zapala, który ożywia szeregi bojowników, usiłujących znieść jarzmo napoleońskie, potem potężne wrażenie, spowodowane przez przewrót 1830 r., wreszcie wpływ poezji Byrona, a jeszcze więcej filozofji Hegla, która, dzięki ogromnej ilości poruszonych zagadnień, dawała do myślenia wszystkim głębszym umysłom; dlatego to nad istotą jej i znaczeniem autor zatrzymuje się najdłużej. Oddaje jej tę, co prawda, nieco ironicznie brzmiącą pochwałę, że właśnie z powodu wszechstronności swojej miała tę właściwość, iż mogła być tłómaczoną w rozmaite sposoby; twierdząc bowiem, że myśl człowieka o Bogu była właśnie uświadomieniem się Boga, Hegel tem samem ubóstwiał rozum ludzki. Z drugiej zaś strony Hegel, dowodząc, że najwspanialszym wytworem rozumu ludzkiego było państwo, pobudzał tem samem do rozmyślań nad drogami, prowadzącymi do zbudowania doskonałego państwa. Otóż wnioski, wypływające z nauki Hegla, z największym zapalem wyciągał Heine, głosząc wyzwolenie ciała jako szczyt dążeń ludzkości, a za nim tą samą ścieżką kroczyli Gutzkow, Laube,

Mundt i inni przedstawiciele t. zw. «Młodych Niemiec», którzy, pozbawieni miernego talentu, zdołali wywołać dużo rozgłosu pomiędzy 1830 a 1840 rokiem, nie tyle pismami swemi, ile prześladowaniem, jakie na nich spadło wskutek denuncjacji znanego krytyka Wolfganga Menzla. Na gruncie, obrobionym i zasianym przez Hegla i Feuerbacha, powstaje i rozwija się nowa szkoła poetów, filozoficzna i marząca o przeobrażeniu ustroju państwowego, nie więc dziwnego, że tym nowym poetom nastrój i kierunek twórczości Gutzkova i jego towarzyszy wydaje się zbyt epikurejski, jak się wyraża autor, i beletrystyczny. Za poprzedników tego prądu możnaby uważać Platena i Uhlanda, poniekąd Lenau'a, ale właściwy początek daje mu Herwegh, talent niepośledni, lecz charakter nie stojący na wysokości posłannictwa, które zdawał się sobie przyznawać; za nim idą Dingelstedt, najumiarkowańszy z koła, Sallet znówu najbardziej krańcowy, Freiligrath z sercem namiętym i ognistą wyobraźnią, Robert Prutz, badawczy i głęboki, «Feuerbach poezji», jak go autor nazywa. W Austrii kroczy na czele Anastasius Grün, za nim Meissner, Karol Beck, półwęgier, półżyd, wreszcie Maurycy Hartmann, żyd czeski.

Taką jest treść. Codo formy, to w porównaniu z uprzednimi częściami dzieła, mniej tu świetności, ale znacznie większa systematyczność. Przedtem Brandes nierównie silniej porywał zapalem, pełną życia wyobraźnią i wytwornym dowcipem, ale, rozrzucony i niedbały, utrudniał przez to zrozumienie myśli przewodniej; teraz za to, plan jest prostszy i jednolity; całość dzieła obejmujemy z łatwością, obraz ruchu literackiego, który odmalował autor, pozostaje w umyśle naszym jasny. Wprawdzie, będąc namiętym wyznawcą idei wolnomyślnych i skupiając uwagę prawie wyłącznie nad walką ich z prądem reakcyjnym, autor nie przestaje unosić się stronniczością; jednym pisarzom poświęca stosunkowo za dużo miejsca, innym zamało, niektórych, nawet znacznych, jak naprzykład Lenau'a i Mörickego zbywa za ledwie półsłówkiem; wprawdzie umieszcza ustęp o t. zw. literaturze neutralnej, ale wymienia w nim tylko tych kilku poetów i

pisarzy, którzy grupowali się około dworu Fryderyka-Wilhelma IV, więc Rückerta, Chr. Scherenberga, ks. Pückler-Muskau i Freiligratha w pierwszej dobie jego twórczości. Ale z tego wszystkiego nie ośmielamy się jednak robić zarzutu autorowi, który, przeczuwając możliwość obwinienia go o stronniczość i jednostronność, w końcu książki dumnie i, zdaniem naszym, słusznie odpowiada, że chcąc przedmiotowo patrzeć na literaturę, ujrzymy przed sobą tylko chaos z tysiąców imion i dzieł w najróżniejszych językach.

M. Zdziechowski.

(DOK. NAST.)

Ustawy hypoteczne.

Ustawy hypoteczne i przepisy o zatwierdzeniu aktów notaryalnych, obowiązujące w Królestwie polskiem, z objaśnieniami Feliksa Jeziorańskiego. Część II. Ustawa sejmowa z roku 1818. Warszawa 1892 r.

Nasze prawo hypoteczne, jako wyjątkowy wytwór krajowego prawodawstwa pośród obcych kodeksów, które w kraju naszym obowiązywały, stanowi bezspornie naszą narodową chlubę. Ustawa hypoteczna, uchwalona na pamiętnym sejmie konstytucyjnym 1818 roku, stanąć może w rzędzie, a nawet posłużyć za wzór innym europejskim urządzeniom tego rodzaju i nieraz też uwzględniana była przez obcych prawodawców. Zbytecznem też byłoby dowodzić, jak dobroczynny wpływ wywarł nasz system hypoteczny na przywrócenie i utrwalenie kredytu, w jak silny sposób przyczyniły się nowe instytucje hypoteczne do podniesienia wartości majątków nieruchomych i wogóle do rozwoju krajowego dobrobytu. Okoliczności pomienione tłómaczą ten fakt, że prawo hypoteczne stanowiło zawsze ulubiony przedmiot prac naukowych naszych najlepszych prawników i że nasza prawnicza literatura, nie posiadająca ani jednego całkowitego komentarza, obowiązującego w Królestwie kodeksu cywilnego, bogatą jest w bardzo cenne dzieła traktujące o prawie hypotecznem.

W pierwszym szeregu znakomitych komentatorów hypoteki stoi p. Feliks Jeziorański, który od dawnego czasu poświęcił się prawie wyłącznie specjalnym studjom nad tą gałęzią prawa. Aczkolwiek pamiętne prace naukowe Dutkiewicza i Józefowicza, które pojawiły się przeszło czterdzieści lat temu, niewiele utraciły na świeżości, powstające przecież nowe potrzeby, wywoływane postępem

nie wyrok śmierci, umrze—ale tylko dla swego przeciwnika, ustępując mu we wszystkim, w czymby z sobą współzawodniczyć mogli — i dla siebie samego, wyrzekając się wszelkich osobistych beneficjów życia. Żyć będzie dla ludzkości jedynie, oddając się niepodzielnie jakiejś idei, jakimś celowi obywatelskiego lub społecznego znaczenia. Wybór tego celu będzie zależeć od umowy. Jeśli nic nie masz przeciw temu, obieram poświęcenie się oświecaniu ciemnych i podnoszeniu upadłych, łącznie ze wspieraniem nędzy i niedoli w miarę możliwości, na wzór londyńskich salwacjonistów. Myślę, że ani dla ciebie ani dla mnie nie będzie to zadanie nad siły; bo kiedy zdobywa się na nie zimny i wyrachowany anglik, o ileż łatwiejsem byłoby to dla nas — cośmy zawsze tak skłonni do altruistycznych popędów? Ciągnijmy więc losy. Jeśli ty zostaniesz zwycięzcą, ja, jak umarły, nigdy ci w niczem na zawadzie nie stanę — i jak umarły, nie będę dla siebie nic żądał od życia; żyć będę dla nędznych, ciemnych i cierpiących jedynie.

Chłodny spokój znikł z twarzy Zygmunta; rysy jego ożywiły się, a oczy zabłyśły; widocznie nie bał się takiej śmierci.

— Sekunduję ci, kolezko! — zawołał medyk, uderzając go po ramieniu. Na ileż czasu decydujesz się zostać takim cynym nieboszczykiem?

— Na zawsze! — odpowiedział.

Ale koledzy sprzeciwili się temu jednogłośnie. Wszak zgadzali się na pojedynek do pierwszej krwi tylko; więc na zastąpienie go dostateczną będzie parokrotnie najwyżej kilkoletnia pokuta. Zygmunt obstawał za dziesięcioletnim przynajmniej terminem; Witold skinął na matematyka, aby układał się za niego, a sam milczał, przysłuchując się sporowi z drwiącą miną. Nie w smak mu było to wszystko, ale nie śmiał cofnąć danego publicznie zezwolenia na warunki przeciwnika. Dyskusja zakończyła się nakoniec obustronną zgodą na termin sześcioletni i matematyk zawołał na przyrodnika, do którego należało mieszkanie:

— Panie gospodarzu! masz tu kule od krokiet; daj jedną czarną i jedną czerwoną!

Przyrodnik wybrał z kosza kulę z czarnemi i drugą z czerwonymi obwódkami, wrzucił je do czapki studenckiej i nakrył białą chustką.

— Gdyby nie nadzieja, że moje Unbe-

i wetknę czarną gałkę Donkiszotowi, drapnąłbym z tej głupiej farsy przed zapadnięciem kurtyny! — szepnął Witold do matematyka i wzruszywszy ramionami podszedł do przyrodnika, stojącego w środku pokoju z nakrytą czapką w rękę.

Na komendę raz! dwa! trzy!... obaj przeciwnicy jednocześnie włożyli ręce pod chustkę. Witold z nerwową niecierpliwością pierwszy wyciągnął kulę.

— Czarna! — zawołano chórem.

Witold podniósł brwi w górę z wyrazem zdziwienia, a potem cisnął kulę na ziemię, pchnął ją nogą pod łóżko i zawołał, wybuchając przykrym, bezdźwięcznym śmiechem:

— Brawo! Więc zostałem szarytką!... bonifratrem!... Mam ślubować celibat i oddać się całkowicie pełnieniu katechizmowych uczynków!... To w sam raz dla mnie zadanie, cha! cha! cha!...

Koledzy milczeli, zachowując taką powagę, jak gdyby który z przeciwników padł raniony na placu. Witold zwrócił się do Zygmunta i mówił z wzrastającym sarkazmem:

— Na początek, winienem zapewne odstąpić szczęśliwemu zwycięzcy kontredansa, którego miałem jutro tańczyć w re-sursie z pewną damą, i podczas gdy on

jurysprudencki, rozwojem życia i ekonomicznych stosunków, budzą konieczność nowych naukowych prac w dziedzinie prawa hipotecznego, tem bardziej gdy przedmiot ten, sam przez się, najeżonym jest licznymi trudnościami i wątpliwościami, które domagają się zgłębienia i rozstrzygnięcia. Z tych oto względów dzieło p. Jeziorańskiego okazuje się na czasie i całkowicie odpowiada dzisiejszym potrzebom.

W 1882 r., staraniem «Biblioteki umiejętności prawnych», pojawiła się pierwsza część pracy p. Jeziorańskiego, mianowicie: «Prawo o przywilejach i hipotekach z roku 1825». Zbyt długo, albowiem dziesięć lat prawie, dał nam sz. autor czekać na pojawienie się drugiej części pracy, zawierającej ustawę sejmową z roku 1818, t. j. wykład zasadniczej ustawy hipotecznej. Trudno nam, ze względu na czysto specjalny przedmiot i na objętość tego dzieła, zająć się szczegółowym i obszernym jego rozbiorem, nie pozwalają nam na to ani łamy «Kraju», ani też obawa nadużycia uwagi czytelników. Pozostawiając spełnienie tego zadania specjalnym czasopismom prawniczym, ograniczamy się jedynie krótką i pobieżną wzmianką.

Sz. autor rozjaśnia wszechstronnie system hipoteczny i przedstawia szczegółowy i głęboki rozbiór zasad, na których oparte są nasze odnośne urządzenia. Zdawałoby się na pozór, że przedmiot ten nawskroś suchy i samymi tylko formalnościami i formułkami przepełniony, nie będzie w stanie wywołać żywszego zainteresowania ze strony czytelników, nawet prawników, nie poświęcających się specjalnie materii hipotecznej. Otóż, czytelnik doznaje w tym względzie miłego rozczarowania, gdy zaznajamia się z całą masą nowych kwestyj prawnych, poruszonych przez autora, z szerokimi jego poglądami i opinią, popartą licznymi dowodami tak logicznej jak i naukowej natury. Nakreślony przez autora plan wykładu nieznacznie odstępuje w swym głównym zakresie od układu przyjętego przez prawodawcę ustawy sejmowej z 1818 roku; traktuje więc on przede wszystkim rozporządzenia ogólne o powstawaniu, nabywaniu i umarzaniu praw hipotecznych, ich rozciągłości i skutkach, o sposobie pozyskiwania przez nich mocy i trwałości, następnie przepisy o ustaleniu własności dóbr nieruchomości, o ściśnieniach takowej, ciężarach wieczystych i służebnościach, o hipotekach, wpisach i ostrzeżeniach, t. j. w ogólności o warunkach nabywania i ustalenia praw hipotecznych i wynikających z tego skutkach; na koniec, postanowienia o stopniowym wprowadzeniu nowego porządku hipotecznego, oraz przepisy o zastosowaniu nowych urządzeń. Przy wykładzie każdej od-

dzielnej materii autor podaje tekst prawa, to jest ustawy hipotecznej z 1818 r., przepisy instrukcji hipotecznej z 1819 r., łącznie z temi głównymi przepisami podaje zwięzłe przepisy kodeksu cywilnego, a dalej przytacza jurysprudencję odnoszącą się do tych przepisów, mianowicie wyroki wyższych sądów: b. IX departamentu rządzącego senatu, warszawskiej izby sądowej i cywilnego kasacyjnego departamentu senatu. Przedmiot cały opracowanym jest źródłowo, wykład bowiem zawiera w sobie szczegóły dyskusyj, prowadzonych nad projektem ustawy w radzie stanu i motywy prawodawcze do projektu, porównanie przepisów naszej ustawy z urządzeniami pruskimi i francuskimi, powołanie się na nasze dawne urządzenia hipoteczne, na naszych i francuskich komentatorów prawa hipotecznego. Wyjaśniając znaczenie i siłę danego przepisu ustawy, oraz istniejące niejasności i budzące się wątpliwości, p. Jeziorański stara się nadewszystko zbadać i wykaazać cel i zamiary prawodawcy, jego wyraźną wolę. W wielu miejscach wytyka błędy wyroczeń sądowych i przytaczając praktykę istniejącą w kancelariach hipotecznych, wskazuje w pewnych razach potrzebę sprostowania jej, a nawet potrzebę niektórych reform w drodze prawodawczej. Bardzo obszernie i szczegółowo rozbiiera sz. autor kwestję atrybucyj zwierzchności hipotecznej przy zatwierdzeniu hipotecznych czynności, oraz zakresu działań tejże zwierzchności, przyczem uwzględnia przepisy ustawy notarialnej, tłumaczy takowe w związku z naszym prawem hipotecznym, oraz z przepisami ustawy postępowania cywilnego, i rozpatruje o ile nie dają się one w pewnych razach pogodzić z sobą wobec natrafiających się między nimi sprzeczności. Na tym punkcie spotykamy ciekawe i nowe kwestje, które nie mogły być przedmiotem roztrząsania poprzednich, dawniejszych komentatorów prawa hipotecznego, albowiem znacznie później się wyłoniły i przez jurysprudencję wysunięte zostały dopiero po wprowadzeniu do Królestwa nowej reformy sądowej, ze zmianami sposobu postępowania w czynnościach i urządzeniach hipotecznych. Autor szeroko też uwzględnił zaszłe od 1876 roku zmiany i dostarczył tem samem cennych wskazówek, bez których obejść się nie mogą prawnicy, powołani do praktycznego działania i stosowania nowych postanowień prawa. Rozbierając dokładnie każdy oddzielny artykuł ustawy hipotecznej, wyjaśniając ogólne zasady, oraz wnioski wypływające z tych zasad, autor nigdy nie pomija budzących się wątpliwości i spornych stron danego przedmiotu, a przytacza, obok własnej opinii, sprzeczne z nią za-

patrywania innych komentatorów, ze szczególnymi dowodami na których się one opierają.

Uderzającym prawdziwie jest fakt, jak wielką jest masa różnorodnych spornych kwestyj, wręcz przeciwnych i błędnych poglądów w literaturze prawniczej i praktyce sądowej odnosnie do hipoteki. Pole to przeoranem się wydaje wzdłuż i w szerz z całą jakoby głębokością przez poważnych prawników i uczonych specjalistów, a pojawiają się przecież ciągle ważne wątpliwości i to w kwestjach najkardynalniejszych, niemal że duszą prawa hipotecznego stanowiących. Do takich zagadnień należą jeszcze kwestje: z jaką chwilą nabywa się prawo własności i rozporządzenia nieruchomości przez czynności hipoteczne, o znaczeniu wciągnięcia tytułu nabycia do ksiąg hipotecznych, o sile pozahipotecznych kontraktów i tytułów do nieruchomości, czy prawa rzeczowe pozyskują się już z chwilą dopełnienia obrzędu ujawnienia hipotecznego, przez wniesienie tytułu do księgi umów wieczystych, czy też dopiero po zatwierdzeniu aktu przez zwierzchność hipoteczną i po wniesieniu wpisu do samego wykazu hipotecznego, co należy, w myśl art. 12 ustawy, pojmować pod wpisem, t. j. wciągnięcie tytułu do księgi hipotecznej, czy też zapisanie treści aktu do wykazu, po dokonaniem uznaniu ze strony władzy hipotecznej? W rozbiórce tych i podobnych, czysto zasadniczych pytań, poglądy p. Jeziorańskiego często rozchodzą się z zapatrywaniami innych komentatorów hipoteki; obraz tego sporu przedstawia się niezmiernie interesująco, gdyż sz. autor, wykazując błędne tłumaczenia swych przeciwników, broni swoich opinij środkami erudycji prawniczej, całą siłą logiki i głębokiego przekonania, powiemy nawet, że niemal z młodzieńczym zapalem. Autor dochodzi do ostatecznych wniosków, że dopóki kto inny tytułu swego do ksiąg hipotecznych nie poda, nie ten, kto ustalonem hipotecznie na imię swoje prawem własności waśnie, lecz po za hipoteką, rozporządził, ale ten, na rzecz którego on to rozporządzenie uczynił, ma prawo odwoływać się do miana prawdziwego właściciela i z wszelkich praw do własności przywiązanych korzystać; a dalej, że nie kolej wpisów w wykazie hipotecznym, ale kolej dopełnionego, zgodnie z warunkami prawa, wciągnięcia i ponumerowania tytułów w księdze umów wieczystych, rozstrzyga co do pierwszeństwa hipotecznego, t. j. że to prawo, które nabytem zostaje przez wciągnięcie tytułu do księgi umów wieczystych, jest «rzeczowem» i pozyskuje pierwszeństwo prawa rzeczowego już od chwili dopełnionego wciągnięcia.

będzie ją w szóstej figurze tulił do swej rycerskiej piersi, ja będę gdzieś na strychu czy w suterrenach podawać ulepek jakiej dychawicznej babie... cha! cha! cha!...

Wesoły medyk, który miał teraz minę bardzo serjo, rzekł do niego surowo:

— Mój kochany! silisz się na przedstawianie rzeczy ze strony humorystycznej, jakbyś miał nas wszystkich za dudków, bawiących się w blażeńskie figle, gdy idzie o honorową sprawę. Radziłbym ci jednak pamiętać o tem, że my, jako świadkowie, stoimy na straży umówionych warunków i że każdy z nas będzie miał prawo, w razie gdybyś uchylał się od sumiennego ich wypełniania, uważać cię za niewypłacalnego honorowego dłużnika, równego temu, który przyjąwszy wyzwanie, nie stawia się na placu.

— Oszczędź wam trudu kontrolowania moich postępów!... — zawołał Witold i mówił dalej, jakby sam do siebie:

— Sześć lat! ależ to cała prawie młodość moja! cała esencja jakiegokolwiek wartości, dająca się wycisnąć z marnej bańki mydlanej, zwanej życiem! I ja na te właśnie lata miałbym zostać, djabli wiedza po co, jakimś lazarystą? szpitalnikiem? Oszalałbym chyba!...

— Trzeba było pomyśleć o tem przed przyjęciem warunków.

— Nie przypuszczałem, że te warunki będą idyotyczne! Przystałem na zwyczajny amerykański pojedynek, nie na jakieś dziwaczne jego modyfikacje i przyjmuję takie tylko konsekwencje jego, jakie są w ogólnem użyciu. Los padł na mnie — więc poddam się jego wyrokowi, ale tak jak ja go rozumiem, nie jak wy przekręcaacie! I znów mówił jakby sam do siebie:

— Los znalazł się tym razem tak, jakby coś wiedział i miał więcej rozumu ode mnie... Słupy traf przejrzał — i prowadzi mnie za rękę, niby tchórzliwe dziecko, które dawno wiedziało co dobre, ale wiać nie śmiało samo...

Błada twarz jego płonęła teraz jaskrawym rumieńcem, a oczy rozszerzyły się i błyszczały fosforycznie. Odwrócił się od obecnych i z nagłą determinacją poszedł żywym krokiem w róg pokoju.

Był to pokój przyrodnika. Stojąca w rogu oszklona szafka pełną była rozmaitych preparatów chemicznych. Zanim przytomni zrozumieć mogli co się dzieje, Witold uderzył pięścią w szybę, która z brzękiem wypadła na podłogę, pochwycił ciemny flakonik, odbił szyjkę o krawędź stołu i ponosił go do ust.

— W ręce twoje, nirwano! — zawołał wychylając zawartość flakonik.

Teraz dopiero koledzy rzucili się ku niemu. Medyk podniósł z ziemi rozbityą fiolkę, spojrział na etykietę i jak stał, rozpięty, bez czapki, poskoczył ku drzwiom, wołając od progu:

— Lejcie mu ciepłą wodę nim wróce z apteki! A żywo! bo skutek będzie natychmiastowy!

Samowar okazał się sumiennie wypróżniony, ale szczęściem znaleziono trochę wody w dzbanku do mycia. Koledzy stłoczyli się wkoło samowaru i popychając się i kręcąc gorączkowo, poczęli dąć w przygasłe węgle.

Witold patrzył na nich z uśmiechem. Twarz mu się wygładziła, zlagodniała, wydawał się spokojny i zadowolony.

— Dajcie pokój tej krętaninie — odezwał się do towarzyszy — bo ja waszych rumianków pić nie będę. Ani myślę odrabiać tego com zrobił i żałuję tylko że nie wiedział dawniej, że umierać tak łatwo i lekko...

Usiadł na krzeselku przy stole, oparł głowę na rękach i monologował półgłosem, nie zwracając się do nikogo:

— A więc śmierć nie jest wcale straszną... ani bólu, ani trwogi... senność tylko

W dziele niniejszem, szczególnie co do pomienionych kwestyj, autor niejednokrotnie powtarza poglądy wyłożone w poprzednich swych pracach nad prawem hipotecznem, a przy rozbiórce niektórych nawet zagadnień rozwija nowe opinie, różniące się nieraz od zapatrywań dawniej wyłożonych, i przytacza nowe argumenty na poparcie tych odmiennych lecz gruntowniejszych poglądów i rozumowań. Przy końcu dzieła, w dodatkach, znajdujemy późniejsze przepisy, dotyczące specjalnie notariuszów i sekretarzy wydziałów hipotecznych; a także wyjątki z zatwierdzonej Najwyższej ustawy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z takieżę ustawy warszawskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, oraz wyjątki z prawideł o działalności banku ziemskiego włościańskiego i jego oddziałów w guberniach Królestwa polskiego.

Autor okazuje się zwolennikiem gramatycznej interpretacji prawa, gdyż takowa po największej części prowadzi najprędzej do celu i rozjaśnia napozór istniejące wątpliwości; jedynie, gdy wątpliwości te nie dadzą się usunąć w drodze gramatycznego tłumaczenia, zwraca się on i do innych sposobów interpretacji, uciekając się w swym egzegetycznym wykładzie miejscami tylko i do metody dogmatycznej. Sz. autor zapowiada nam jeszcze dalszy ciąg swego wykładu o prawie hipotecznem, mający zawierać w sobie wyprowadzenie wniosków i rozwinięcie opracowanego w II części przedmiotu. Zakończymy otóż nasze sprawozdanie życzeniem, by szanowny autor nie odkładał na dłuższy czas ogłoszenia drukiem tej nowej pracy, która niechybnie będzie godnem uwieńczeniem przed dziesięciu laty rozpoczętego, chlubnego i ze wszech miar pożytecznego dzieła.

M. St.

LUŻNE KARTKI.

[Kłopoty rajców miasta Krakowa].

kb. Nie miała krakowska rada miejska kłopotu, kupiła sobie... nowy gmach teatralny. Dopóki tylko trzeba było stawiać mury, powierzono losy budowy architektowi Zawiejskiemu, a opieka radców miasta ograniczała się na zajrzeniu na plac budowy, pokiwaniu głowami i wyrażeniu podziwienia, że mury tak prędko rosną. Ale kiedy mury już stanęły, a przyszło myśleć o wewnętrznem ukończeniu teatru, o

ogarnia i członki bezwładnieją... Czuje, jak rozluźniają się powoli wszystkie kółka, tryby, gwinty, motor słabnie, maszyna staje... Za chwilę, odrobina materji i siły, która niby moją była, rozplynie się w ogromie przyrody, a świadomość mego ja zgaśnie jak zdmuchnięta świeczka—i zniknie na zawsze w jakiejś otchłani bezdennej, w przestrzeni bez wymiaru, w próżni martwej i nieskończonej, wypełnionej tylko negacją światła, ciepła, dźwięku i ruchu, którą tu nazywają ciemnością, chłodem, ciszą i spokojem... Tak mi do brze!... Jakaś śrubka nie odkręcona jeszcze, coś tam dzwoni w mózgu... co to?... aha!

—Leżę na obłoku,
Roztopiony w ciszę,
Lę mam senną w oku,
Oddechu nie—sły—szę...

Odchylił się na poręcz krzesła, zwiesił głowę, opuścił ręce i przymknął oczy. Koledzy spojrzeli po sobie przerażeni, myśląc, że to już koniec. Ale on zerwał się nagle, otworzył ramiona i poruszywszy niemi gwałtownie w powietrzu, zatoczył się jak pijany. Zaniesiono go na łóżko, a zeszytniałe członki zaczęły nagle drgać konwulsyjnie. Rysy mu się skurczyły, twarz wykrzywiła, ręce szarpnęły na pier-

urządzeniu sceny, wodociągów, kurtyny, o pomalowaniu wszystkiego co pomalować potrzeba i t. d., okazało się jawnie, że... baba sobie kłopotu narobiła. Na domiar tego wydział krajowy żąda szybkiej odpowiedzi: czy gmina będzie prowadziła teatr we własnym zarządzie, czy go wydzierżawi? O każdej tej sprawie biedne głowy radców myśleć muszą i decydować codzień prawie w rzeczach, na których się całkiem, albo mało co znają. Sama walka o Tuch, którego poleciła komisja teatralna do robót malarskich, stała się trzymiesięczną epopeją, pełną dramatycznych i zabawnych epizodów. Już uchwalono oddać Tuchowi roboty, ba! kiedy malarze krakowscy się burzą, a niektórzy radcy w obronie ich głos podnoszą. A więc trzeba zaczynać od początku: odesłać sprawę do komiśni i dalejże radzić i radzić na komitetach, subkomitetach i na pełnych posiedzeniach. Nareszcie Tuch został zwycięzcą. Ale znowu sprawa kurtyny naraża radę na uchwały, przeciw którym protestują artyści-malarze. Piszą oni mianowicie, że warunki konkursu na kurtynę są śmieszne, naiwne, bez znajomości rzeczy uchwalone. I to jakoś jednak może się załagodzi, bo konkurs doszedł do skutku i wyróżniono z pomiędzy ośmiu projektów projekt nadesłany z Warszawy (nawiasem mówiąc «znawcy» podobno złapali się, sądząc, że autorem projektu jest... Gerson). Ale trzeba znowu radzić i klócić się, kto kurtynę malowaną wykona, jak się niedawno sprzeczało przez kilka sesyj komu oddać wykonanie kurtyny żelaznej. A to znowu wre walka o to, komu oddać roboty szklarskie: dziennikarstwo walczy we wstępnych, cycerem drukowanych artykułach (*visum teneatis...*) za szklarzem Zajdzikowskim, komisja teatralna za Grünwaldem, który z tego powodu luzuje w owych artykułach Bismarka i Rudiniego. Szkło zresztą to drobiazg: rozbije się szyba, to się ją i wprawi nanowo, lecz jak się wodociągi teatralne rozleją, zatkają, lub w inny sposób zepsują, to będzie *larum* niemale. Zdaje się jednemu i drugiemu biednemu rajcy, że kiedy mamy w Krakowie dobrą fabrykę wyrobów żelaznych Zieleniewskiego, to nie potrzeba po wodociągi jeździć aż do Wiednia, tymczasem architekt teatru, p. Zawiejski, oświadcza stanowczo i nieodwołalnie, że nie ma zaufania do Zieleniewskiego, że nie zna jego robót (to źle!) i że wierzy tylko firmie wiedeńskiej Brücknera. Ale p. Zieleniewski to nie byle

siach odzienie, a z krtani wydobył się chrapliwie głos zdławiony:

—Ratujcie!... och, ratujcie!...

Wlano mu do ust ciepły napój, usiłował go przełknąć, ale płyn zabulkotał w gardle i wypłynął kątami warg zapienionych...

—Och, pali!... och, rwie, szarpie!...—jęczał. Tu, tam, wszędzie, w każdym fibrze... w każdym nerwie... Ratunku!...

Błędny wzrok i wyprężoną rękę skierował nagle w pusty kąt pokoju.

—Tam próżnia... tuż przedemną... taka straszna!... och, idzie, chłonie!... Ja boję się!... ja nie chcę ginąć!... ja chcę żyć, czuć, myśleć, zawsze!...

Odepchnął podtrzymujących go, zerwał się z łóżka, spojrział wkoło przytomnie, wyciągnął ręce do kolegów i rzekł głosem mocnym, spokojnym, jak gdyby nagle ozdrowiał:

—Bądźcie zdrowi, poczciwi towarzysze! I pamiętajcie, niech żaden z was, nigdy, nie odbiera życia sobie ani komu, bo życie, to największy dar...

—Boży...—podpowiedział Zygmunt.

—Może...—szepnął i padł ciężko na podłogę.

Podnoszono go ostrożnie, gdy schody zadudniły pod szybkimi krokami i me-

szklarz lub malarz pokojowy, a więc dał sobie jakoś radę i pobli wiedeńczyka. Pierwsza to dotychczas klęska p. Zawiejskiego.

No, ale jakoś to będzie: jak tam wykona wodociągi p. Zieleniewski tak wykona, jak tam ktoś namaluje kurtynę tak namaluje, czy ten czy ów szyby powprawia, czy ten czy ów co trzeba polakieruje — to w gruncie rzeczy wyjdzie prawie na jedno. Świątynia zawiejako-tuchowsko-anty-brücknerowska otworzy bądź co bądź na czas oznaczony swoje podwoje. Ale kogo tej «świątyni» zrobić... proboszczem? Tu sę! Naturalnie, pierwszym kandydatem jest proboszcz dawnej świątyni, p. Glikson, ale ponieważ pomiędzy kolatorami różne są zdania, przeto może wypłynąć kto inny. Głośno naprzykład mówią, że największe szanse ma p. Tadeusz Pawlikowski, który się niegdyś starał o wikariat w dawnej świątyni, lecz nie mógł z proboszczem-przyjść do porozumienia. P. Pawlikowski, jako dyrektor, byłby *homo novus*, ale pono wziąłby do pomocy p. Kotarbińskiego z Warszawy. O innych kandydatach na razie nie słychać, bo ci, którzy (o ile przypuszczać można) rządiliby dobrze sceną krakowską, nie posiadają zazwyczaj drobiazgu, zwącego się *nervus rerum*, a ludzie zamożniejsi albo zajmują już inne stanowiska, albo nie czują ochoty do dyrektorstwa, albo też wreszcie nie posiadają kwalifikacji. Wogóle, przy każdym nowym dyrektorze — i to nie tylko krakowskiego teatru, postawić potrzeba znak zapytania i polegać raczej na jego inteligencji i sprycie, aniżeli na rutynie. Jeden tylko Koźmian, obejmując teatr krakowski, był już «fachowym», bo za dyrekcyi Skorupki, będąc jego pomocnikiem, nauczył się teatr prowadzić. Ale rajcy miasta mają nie tylko kłopot komu teatr wydzierżawić, ale czy wogóle wydzierżawić? Pan Wdowiszewski, najczynniejszy i najwaleczniejszy członek komisji teatralnej, w osobnej broszurze wykazuje moralną korzyść własnego zarządu gminy teatrem, obalając nieufność finansową. W broszurze tej wiele słuszności i sporo trafnych uwag, a że przyjęcie propozycji pana W. mogłoby scenie krakowskiej zapewnić lepszą przyszłość, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Lecz, o ile wiem, rajcy miasta niebardzo wierzą cyfrom p. Wdowiszewskiego i boją się nowego kłopotu. A i tak musieliby bądź co bądź radzić nad wyborem dyrektora. Wprawdzie wybór ten byłby łatwiejszy, bo nie wymagałoby się od dyrektora ma-

dyk wpadł do pokoju, z pudełkiem i fiaszką w rękach. Poskoczył ku leżącemu bezwładnie, dotknął jego czoła, przyłożył ucho do piersi, a potem cisnął w kąt fiaszkę i pudełko.

—Niepotrzebne...—rzekł głucho.

* * *

Tej nocy, czuwając przy zwłokach, koledzy Witolda dali sobie słowo spełnić jego ostatnie zlecenie, szanując swoje i cudze życie. Wniosek Zygmunta został teraz bez dyskusji przyjęty i postanowiono jednomyślnie zmywać plamy honoru nie krwią, lecz czynami abnegacji i poświęcenia.

A w parę dni potem, gdy czarna trumna bez krzyża sunęła zwolna środkiem ulicy, przy której mieszkali państwo B., Wandzia cofnęła się od okna z przerażeniem i, zakrywając twarz rękami, uroczyście przyrzekła sobie w duchu, że już nigdy w niewinny flirt bawić się nie będzie.

Julja Terpiłowska.

jętku, czego się wymaga od dzierżawcy, lecz tylko pracy i znajomości potrzeb sceny. Nie wiedząc co począć, komisja teatralna uchwaliła zaprosić znawców, a mianowicie pp.: Bałuckiego, Estreichera, Koźmiana, Miłaszewskiego, Sarneckiego, Wdowiszewskiego i Zawiejaskiego. Odpowiedzieli oni najprzód na kwestjonariusz ułożony przez komisję, a następnie brali udział w jej naradach z głosem doradczym. Z wyjątkiem p. Wdowiszewskiego i Zawiejaskiego, wszyscy znawcy oświadczyli się za wydzierżawieniem teatru, bo choć wyższość własnej administracji przez gminę uznają, to jednak obawiają się, że wymagania od gminy ze strony publiczności będą większe, a stąd miasto zostanie narażone na straty. Obawy nieco przesadzone. Jeżeli teatr będzie lepszy, to będą i większe dochody. Dalej, miasto nie potrzebuje zarabiał rocznie około 10,000 zlr. (przeciętny zarobek przedsiębiorcy) i może tą sumą właśnie pokryć większe wydatki. W pierwszym roku zresztą o stratach mowy nie ma, bo nowość ciągnie. Czemu więc nie zrobić próby przez pierwsze choćby dwa lata? Jeżeli się wydało 700,000 zlr., to można zaryzykować choćby jeszcze 5,000 zlr.—choć w pierwszych latach łatwiej stanowczo o zysk niż o stratę.

Do kłopotów rady miejskiej trzeba zaliczyć i budowę zakładu kontumacyjnego. Trzeba na nią wydać 400,000 zlr., a to pytanie czy miasto taka stacja się opłaci? Na domiar złego p. Miciński, który zajmował się dotychczas urządzaniem «Konika zwierzynieckiego» w okolicy Bożego Ciała, zniechęcił się do tego interesu i zawiadomił radę, iż z braku środków materialnych nie będzie w tym roku bronił Krakowa przed tatarami. Słowem, kto ma choć trochę serca, musi uronić łzę nad ojcami krakusowego grodu.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 7 maja.

[Paryż zostaje ładnym miastem, ale rzemiosło paryżanina staje się niegodziwem. Echo z za Rennu. W drodze do Paryża. Bilans paniki stołecznej. Walka z anarchją. «Mój municypalny». O przyszłości 3-iej rzeczypospolitej wedle praw biologji. Salon na polach Elizejskich. Portret Renana. Wrażenie ogólne. Panna Anna Bilińska. Gierymski. Polichromiczne próby Gérôme'a w rzeźbie. Do czego służą salony. «Le Justicier» hr. Rzewuskiego. Posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego. Odczyt Józefa Kallenbacha. Żywy samobójca.]

Panna Anna Bilińska wystawiła w tym roku na polach Elizejskich (salon N° 1), konterfekt paryżskiego odźwiernego (*concierge*). Nowy krytyk figarowy, zastępca nieboszczyka Wolff'a, Emil Bergerat podpisujący się także *Caliban*'em, oświadcza w swoim sprawozdaniu, że, gdyby należał do jury, przyznałby artystce «jak najpochlebniejszą wzmiankę», ponieważ jej konsjerż wart tego. «Tak trudno być dziś konsjerżem w Paryżu!»—mówi Emil Bergerat. Ja myślę, że nie tylko konsjerżem, ale prostym paryżaninem być staje się rzeczą trudną, zwłaszcza w czasie około 1 maja. Lat zeszłych, w dzień ten feralnie uroczysty, czy uroczyste feralny, wylegaliśmy mrowiem na ulice, dla zobaczenia co się dziać będzie. Nic się właściwie nie działo, ale policja miała z nami okrutny ambaras, bo nas było dużo, więcej niż ulice zmieścić mogły. Nuże tedy lajano nas: «przekłete gapię! nieznosne zawałdrogi!» Bodaj czy nawet od bydlat nie wyzywano nas za naszą niepoprawną ciekawość, która nie pozwalała nam siedzieć w domu, jak tego wymagał rozsadek, a nawet obowiązek obywatelski.

W tym roku zostaliśmy w domu, na ulicach pusto było jak wymiół, i oto od tygodnia uszy puchną nam znowu: «O tchórze! uciekinierzy! temperamenty zajęcze!»

Tydzień ten cały bawiłem w Niemczech, gdzie spodziewałem się zobaczyć ciekawsze rzeczy niż w Paryżu samym. Z tego powodu nawet opóźniłem się z niniejszym listem. Na wołowej zaś skórze nie spisałbym tego, czego się tam nasłuchałem o panice panującej w murach tego miasta. Hotele, restauracje, teatry, domy prywatne nawet opustoszały z kretesem. Pociągi przybywające do Paryża, przybływały próżne. Otóż dopiero wygodną będą miał drogę z powrotem!—myślałem sobie—i raptem, siadając w Kolonii do paryżskiego pociągu, znalazłem się ósmym w przedziale I klasy. Pokazuje się, że nie tylko strach ma wielkie oczy, ale i ludzie którzy o strachu mówią. Nazajutrz po przybyciu, to jest wczoraj, odwiedziłem znajomego w hotelu Continental: skarżył mi się, że z biedą wielką znalazł małą antresolową ciupkę. Wieczorem inny znajomy zaprosił mnie do teatru: ja znowu skarżyłem się na wybór sztuki. Objaśnił mi, że w innych teatrach miejsc znaleźć nie mógł.

Słyszałem także za Renem poważnie wyrażane powątpiewania o tutejszej sile zbrojnej i jej gotowości do twardego ujęcia się za sprawę porządku publicznego przeciwko anarchicznemu żywiołom. Mówiono o gotującym się strejku sierżantów miejskich. Chciano wiedzieć, że gwardja miejska, aczkolwiek z wyborowych żołnierzy, tak zwanych tutaj «municypalnych», złożona, dała się przeniknąć rewolucyjnym wpływom. Na to już ruszałem ramionami poprostu. Z gwardją miejską mam zaszczyt znać się bliżej, ponieważ jednego z «municypalnych» posiadam często gościem w moim domu. Mąż mojej służącej jest wachmistrzem w tej bronii. Chłop tegi, korsykanin i, co idzie za tem, bonapartysta z urodzenia. Swoje koszary, które rzeczpospolita nazwała «koszarami Lobau», on nazywa zawsze, po staremu, «napoleońskimi». Opowiadał mi, że będąc na służbie, wodził z więzienia do sędziego śledczego i z powrotem, dostojnego więźnia: księcia Napoleona, przyczem zalecone miał sobie, aby, według zwyczaju, kładł mu łańcuszki na ręce. Nie włożył, mówiąc, że niechajby go rozstrzelali... Ale, swoją drogą, więźnia byłby nie puścił i, swoją drogą, gotów jest dać się zabić każdego czasu, za rząd, któremu służy, jakikolwiek on jest, tak samo jak za żonę swoją i za dzieci. Dusza to prosta, pozbawiona wszelakich komplikacji, a nawykła do posłuchu jak dobrze wyjeżdżony koń do wędzidla. Na tydzień przed feralnym dniem 1 maja, dano mu 48 godzin urlopu. Nie zdarzyło mu się to odkąd służy, a służy od lat dwudziestu czterech. Było to w sobotę. W niedzielę mówię do mojej służącej: «skorzystajcie tedy z mężem z tej okazji; daję wam i ja urlop na dzień cały». Wracam do domu po południu i słyszę rumor wielki w kuchni. Oho!—myślę sobie, mój municypalny, zamiast iść na spacer, wyprawia bibę w domu. Otwieram drzwi do kuchni i widzę co: mojego municypalnego w koszuli, z rękawami zakaszanymi po łokieć, pełzającego po ziemi na czworakach i machającego rękami zylastymi, jak maszyna parowa. A to co takiego? Podłogę myję, proszę pana. Bój się Boga, człeczko, na cóż dzisiaj koniecznie? Kazali (mój municypalny wyraża się zawsze o swojej małżonce w trzeciej osobie liczący mnogiej), kazali myć, taj myję.

Dam słonia z rzędem temu, który mi z tego człowieka zrobi anarchiste. Mam zaś powód mniemać, że jest wielu jemu podobnych w szeregach gwardji miejskiej.

Oczywiście i ta gwardja i cała siła zbrojna 3-iej rzeczypospolitej zyskałaby wiele na tem, gdyby kto inny miał ją pod swoimi rozkazami niż pan Loubet. Ale o 3-iej rzeczypospolitej—dowiodła już ona tego—nie można powiedzieć tego, co powiedziano swojego czasu o monarchji Fryderyka W., że «nie jest ona w stanie przenieść takiej próby, jaką byłyby dla niej złe rządy». Powiedziano także o republikańskiej formie rządu w ogólności, że jako więcej pierwotna, mniej skomplikowana od monarchicznej, ma ona nad tą ostatnią tę wyższość, którą, według praw biologji, istoty niższego rzędu mają nad istotami wyższymi, to jest większą wytrzymałość wobec niszczących żywiołów. Przetnij mięczaka na dwoje, będziesz miał dwa mięczaki; przetnij cielę na dwoje, nie będziesz miał dwóch cieląt. Jest i w tem pewna racja.

Ale bez racji zawiele już rozpisałem się o polityce. W wagonie, który mnie onegdaj przywiózł do Paryża, siedziało trzech Niemców: przemysłowiec z Düssel-dorfu, malarz z tegoż miasta i profesor literatury niemieckiej, wracający po wakacjach do jednej ze szkół tutejszych. Bo w tutejszych szkołach uczą już niemieczyny na dobre. Rozmowa między tymi trzema towarzyszami podróży szła ciągle o Francji i, ku mojemu zdziwieniu, ani razu nie utknęła na polityce... Malarz mówił o ruchu artystycznym, profesor o ruchu umysłowym: jeden i drugi z uwielbieniem. Czuć było z ich słów, choć nie było słychać, że rozkoszują się w tych przyjaznych dla siebie żywiołach, że hołd oddają ich potędze — i że w Niemczech całych nie znajdują nic podobnego. Raz nawet profesor uczuł potrzebę, może na moją intencję, dodać mimochodem uwagę, że bujność i siła zjawisk dających się zaznaczyć pod tym względem nad Sekwaną, tłumaczy się takiem zogniskowaniem życia społecznego, o jakim nie masz mowy w Niemczech.

Godzin kilka tylko dotąd spędzić mogłem w salonie na polach Elizejskich, zamało oczywiście dla szczegółowego przeglądu trzech tysięcy i wielu jeszcze dzieł sztuki, tam się mieszczących. Ogólne wrażenie wyniosłem niewesołe. Wnioski, które mi w latach poprzednich dzieliłem się już na tem miejscu z moimi czytelnikami sprawdzać mi się zdają: powódź rośnie wszędy, ale poziom wód obniża się z roku na rok. Gdyby nie portret Renana, namalowany przez Bonnat'a, możnaby powiedzieć, jak sędzę, że nie masz w tegorocznym salonie jednego dzieła, któreby zasługiwało na wyróżnienie. Prawda, że ten portret jest skończonem arcydziełem, i sędzę znowu, że malarz, który go namalował, nie ma nic, ale zgola nic, do pozazdroszczenia żadnemu mistrzowi czasów przeszłych. Najdalej, bo aż do brudnych paznogci sięgający realizm w najwyższem uduchowieniu odtworzonej postaci, nie skojarzył może jeszcze nawet nigdy formy i treści w tak doskonałej całości. Ale za ten jeden portret wielez innych szablonowych, obstalunkowych, rzemiosłowych wizerunków, i wielez zgola beztreściwych płócien!

Uwydatnia się przytem jeszcze w tegorocznym artystycznym popisie drugie, złe wróżące zjawisko. Obok Bonnat'a, stojącego zawsze na wyżynach, owszem, sięgającego raczej wyżej jeszcze, obok kilku innych mistrzów, dotrzymujących mu jako

tako kroku, jak Henner i Paul. Laurens, reszta starszego pokolenia zaniedbuje się widocznie, a raczej zaniedbuje sztukę dla rzemiosła. W młodszym zaś pokoleniu widać sporo sił obiecujących, ale między temi siłami najwięcej trafia się nazwisk obcych. Między portrecistami belgijszym Cogghe, między malarzami rodzajowymi szwed Wallen np., przenoszą o całą głowę wszystkich rówieśników francuskich. Z kobiet nawet, dwie jedyne artystki zasługujące na tę nazwę, noszą obce nazwiska. Wymieniłem już pannę Bilińską. Obok niej włoszka, panna Juana Romani, uczennica Roybet'a (który po latach dwunastu zgłasza się napowrót do publiczności z portretem swojej uczennicy), nie zwróciła dotąd na siebie szczególnej uwagi krytyków. Ale jestem spokojny o nią. Omył się bardzo, jeżeli nie dam moim czytelnikom dobrej rady, radząc im zapamiętanie tego nazwiska. Roybet jest znakomitym malarzem i być może poprawił dwa studia figur niewieścich, wystawione przez pannę Romani. Ale studia, które się w ten sposób poprawić dają, rzadko trafiają się po szkołach.

Panna Bilińska szuka jeszcze widocznie swojej drogi. Nie chciałbym jej obrazić mówiąc, że tym razem trafiła, a raczej zablakała się do drzwi nie malarzkiej pracowni, a raczej redakcji jakiegoś ilustrowanego pisma. Jej konsjerż, czytający «Petit Journal» i mówiący: «Si j'étais le gouvernement», jest dobrym, o! bardzo dobrym, ale zdaje mi się należeć do rodzaju uprawianego po Gavarnim, przez zmarłego wczoraj Grévin'a. I chyba, malując tę anegdotkę w naturalnej wielkości, źle się obliczyła nasza rodaczka z wydatkiem płótna, farb—i własnego talentu.

Gierymski wystawił dwa widoki nocne: plac Opery i przedsionek tuileryjskiego pałacu w oświetleniu elektrycznym. Jak wiadomo, o pewien obraz Rembrandt'a («La Ronde de nuit») toczy się dotąd między znawcami spór zawzięty, czy przedstawia on w rzeczy samej noc, czyli też południe. Z Gierymskim potomność nie będzie miała tego kłopotu.

Zatrzymałem się jeszcze na polach Eliżejskich przed sensacyjnym, strasznie reklamowanym portretem Leona XIII-go, pędzla Chartran'a, i właśnie znalazłem przed nim powód do nowej wątpliwości. Mówiono mi temi czasy, że pewien rodak, warszawianin, odkrył sekret przyswojenia fotografii barw naturalnych i że zamierza niebawem otworzyć na bulwarach pracownię, która otworzy nową erę w dziejach fotograficznego kunsztu. Otóż czy przypadkiem Chartran nie porozumiał się z tym wynalazcą. Są tego prawdopodobieństwa.

Na dole, między rzezbami, Joanny d'Arc marmurowe i gipsowe przedstawiły mi się w zwykłym komplecie. Jeden z tych posagów tylko uderzył mnie odwzorowaniem epizodu, nieznanego mi dotąd w życiu narodowej bohaterki. Pokazuje się, iż natchniona dziewczica, w chwilach wolnych od gniebienia angielskich najezdników, uprawiała polowanie *par-force*. Tak ją tedy przedstawił artysta, skaczącą przez płot z ogromnym rozmachem. Brakuje w tym roku na tej wystawie każdorocznego «gwoźdźca» (*clou*). Takim «gwoździem» bywały posagi Falguière'a, wyobrażające zwykle Djanę we właściwym stroju własnej piękności. Ale Falguière, któremu Michał-Anioł spać nie daje po nocach, porzucił tym razem dłużej dla pędzla i zamiast Djanę namalował służącą, szorującą radel. Niechaj mu Bóg przebaczy—i pomywaczki także. Ale ze gwoździem

gwoździem się wybija, więc miejsce rzeźbiarza Falguière'a zabrał malarz Gérôme, wystawiając Bellonę straszliwą z kości słoniowej i z brązu (temu znowu Fidjusz się przysnił i starożytna grecka polichromja), obok zaś Galatę, która się ożywia pod pocałunkami Pygmaliona, białomarmurową będąc u dołu, różowieje stopniowo od ust rozplamionych. Pomyśl ładny. Szkoda tylko, że Falguière wykonania nie wziął na siebie.

Ale znowu zadługo rozpisalem się o tym pierwszym salonie, nie bacząc na to, że mnie drugi salon czeka na placu Marsowym. Niech czeka do następnego listu. Na przyszły rok będziemy mieć co najmniej trzy salony i we wszystkich pełno będzie i obrazów, i rzeźb i ludzi. Nigdy nie będziemy mieć dosyć salonów! Tłómaczy się zaś to nietylko wzbierająca powódź, o której wspomniałem na wstępie. Wczoraj przed portretem Renana zauważyłem na framudze listek papieru białego i schyliwszy się, wyczytałem co następuje: «*Ne m'attendes pas. Je vous ai guetté pendant vingt minutes*». Oto, do czego służą jeszcze salony.

Ale listy niniejsze powinny służyć do obrazowania całości tutejszego ruchu wszelakiego i, czuję to dobrze, nie czynią zadość swojemu zadaniu. Polityka wydarła mi tym razem miejsca sztuce, a sztuka literaturze. Chciałem się rozpisać o świeżym dramacie hr. Rzewuskiego, wystawionym w Ambigu. Niestety! drugiego takiego listu potrzebaby mi. W Ambigu wystawiają zwykle sztuki w pięciu aktach i dziesięciu co najmniej odsłonach, a hr. Rzewuski pokazał nam tym razem dramat «*Le Justicier*» w dwóch sztukach co najmniej. Sarcey twierdzi w swoim feljetonie, że między temi sztukami nie masz żadnego związku. Sarcey nie ma racji. Jest związek: najpierw ojcostwa, bo jedna i druga sztuka ma jednego i tego samego ojca, a powtórę synostwa, bo w jednej sztuce ojciec a w drugiej syn odgrywają główną rolę. Zresztą, postacie tu i tam są inne. Ale nie dam rady wytłómaczyć tego wszystkiego czytelnikom w tym koniuszku listu. Niech i «*Le Justicier*» czeka do następnej poczty.

Boć muszę jeszcze, bodaj jednym słowem, wspomnieć o posiedzeniu dorocznym—i prawdopodobnie ostatnim—naszego Towarzystwa historyczno-literackiego, na którym Józef Kallenbach, nasz fryburski profesor, czytał bardzo ciekawą rzecz «O początkach literatury emigracyjnej». Ile razy zdarzy mi się słyszeć albo czytać coś napisanego przez Józefa Kallenbacha, albo rozmawiać z nim, tyle razy zwiększa się mój podziw i moje uwielbienie nietylko dla niego samego, dla jego pracy, sumiennosci, talentu i tak serdecznie pocziwej polskiej duszy, ale dla Krakowa także, które dało go szwajcarom. Jakich oni tam ludzi muszą mieć w Krakowie, w jakim doborze i w jakim zbytowym komplecie, skoro takiego człowieka wyprawiają w gości do obcych!

Dzienniki tutejsze upoetyzowały temi dniami samobójstwo niejakiego Błociszewskiego, który zostawiwszy w Ameryce żonę, dzieci i dużą fortunę, i straciwszy tę ostatnią w domach gry europejskich, zastrzelił się w ogrodzie tuileryjskim, z niesłychaną zimną krwią, cztery wystrzały z rewolweru do siebie dając i zaglądając do lusterka dla większej strzałów celności. Opowiem może kiedyś odyseję dosyć ciekawą tego awanturnika. Tymczasem poprzestaję na następujących sprostowaniach: 1) Błociszewski nie był nigdy w Ameryce; 2) nie miał nigdy ani

zony, ani dzieci, ani majątek; jego brat jest doktorem prywatnym, a on sam obłączył się; 3) samobójca cieszy się najlepszym zdrowiem i cała scena w ogrodzie tuileryjskim była kunsztownie obmyślana komedją, przy której lusterko posłużyło istotnie do kierowania strzałami tak, aby drasnawszy lekko skórę, trafiły w powietrze.

Nemo.

S. p. Ludwik Wiesiołowski.

(Wspomnienie).

W d. 11 maja n. st. zmarł nagle w Warszawie, w kwiecie wieku, zaledwie 37 lat życia liczący, malarz, któremu wszystkie nasze pisma poświęciły nekrologi pełne serdecznego żalu, zwiększonego tą jeszcze okolicznością, że stratę tę ciężką poprzedził na tydzień zgon teścia ś. p. Wiesiołowskiego, artysty również, ś. p. Adama Malinowskiego.

Nie powtarzając szczegółów z życia dobrego i zacnego kolegi, pragnąłbym tu jedynie skreślić parę słów osobistego wspomnienia. Z nieboszczykiem poznałem się przed laty dwudziestu u Gersona, na lekcjach rysunków. Doskonale przypominam dziś sobie jedną z najpiękniejszych prac jego: «Gładjatora», któremu Gerson rokował świetne powodzenie na konkursie w akademii petersburskiej. Już i wtedy ś. p. Ludwik uważany był wśród młodych adeptów sztuki malarzkiej za jednego z najzdolniejszych, najczęściej obiecujących artystów. Rzeczywiście, z niesłychanym zapalem, niepodzielnie poświęcał się obranemu zawodowi. Drobne go wzrostu, ułomny garbusek—rażąco przypominał najświetniejszą postać z powszechnie znanej i wielce poczytnej powieści Korzeniowskiego: był zawsze wesół, rozmowny i serdeczny w obcowaniu z ludźmi i w pożyciu z kolegami. Wszystkich ku sobie pociągał niewyczerpanym swym dobrym humorem i dobrocią. Żadne zebranie koleżeńskie obyć się nie mogło bez «kochanego Lulka», jak go przez całe życie towarzysze nazywali.

Niebawem jednak straciłem go z oczu zupełnie. Prace gimnazjalne, następnie uniwersyteckie, odgradziły mnie całkowicie od kółka artystów, z którym się przypadkowo zetknąłem u Gersona.

Dopiero w r. 1880, kiedy i mnie wypadło wyruszyć do Petersburga do szkoły sztuk pięknych, zdarzył traf, że pierwszą koleżeńską uroczystością, w której udział wziąłem, była uczta na cześć tego samego właśnie «kochanego Lulka»... Otrzymał on był pierwszy po Siemiradzkim (z polaków) wielki złoty medal, przyznany ś. p. Wiesiołowskiemu za obraz: «Chrystus i Jawnogrzeźnica», wraz ze stypendjum na podróż zagraniczną. Okazało się tedy, że przepowiednia Gersona nie poszła w las, że młody mistrz nie zawiódł pochwał kolegów i czasu nie stracił. Akademia od razu oceniła jego pracowitość i zdolność rysunkową, odznaczając w krótkim przeciągu czasu dzieła jego wszystkimi akademickimi nagrodami, aż do korony wszystkich nagród, jaką jest złoty medal i stypendjum zagraniczne.

Wyjechał wkrótce zagranicę. Któryż z kolegów szczęśliwego laureata nie zapamiętał uniesień i radości, z jakimi nasza artystyczna gromadka polska odprowadzała tryumfatora na kolej! Ileż to serdecznych życzeń i uścisków drogę przed nim wówczas wyłociło!

Zagranicą, po krótkim pobycie w Paryżu, gdzie czas jakiś usiłował stworzyć własną swą stałą pracownię, udał się do Włoch, które najżywiej do jego serca przemówiły. Tam też był najdłużej, malując, między innemi, swoje go «Dawida grającego na harfie», obraz, który był i tu, w Petersburgu, na jednej z wystaw akademickich.

Wróciwszy z podróży, osiadł w Warszawie, ukochanym rodzinnym gnieździe. Włochy jednak tkwiły mu ciągle w duszy. W obrazach też swoich wciąż i wciąż do tej słonecznej czarodziejki powracał. To nieśmiertelny Dante go pociągał, to wabiła prosta włoska sielanka lub scena jakaś rodzajowa. Natchnienie ztam-

ład zawase, z południa, na skrzydłach jasnych, promiennych wspomnień przyrody italskiej nań zlatywało.

Z tego okresu, czy też zakresu, pozostał po nim najlepszy obraz: «Mniai, rozdający ubogim pożywienie w klasztorze». Jeśli mię pamięć nie zawodzi, płótno to nabyła akademja petersburska. Na ostatniej, przed paru tygodniami zamkniętej wystawie nad Nową, znajdowały się dwa jego obrazy treści romantyczno-fantastycznej.

W ogólności, śmiało go nazwać można romantykiem. Odwracał on mimowolnie oczy od realnych przypadłości życia powszedniego, chętnie duchem bujał w dawnych czasach, odległych miejscach, rwąc się do innego, lepszego, miłszego świata. Sztukę kochał gorąco, prawdziwie, a chcąc jej rozpowszechnieniu o ile sił służyć, stworzył kursy malarskie dla kobiet w Warszawie, które w ciągu lat kilku rozwijały się nienastannie i rokowały wdzięczne w przyszłości owoce.

Wszystkim tym nadziejom, wszystkim tym marzeniom uwiecznionym w zaraniu zawodu artysty i szlachetnego człowieka, zgon nagły kres położył. Z prac i usiłowań żywota — ileż zostało dla społeczeństwa i dla sztuki polskiej? Trudnoby o tem sądzić wśród tego rozproszenia, w jakim artysta nasz wleczł żywot swój ubogi, narażony na najrozmaitsze wpływy otoczenia i na zawody ciągłe. Pisma warszawskie donoszą, że s. p. Ludwik Wiesiołowski, czas jakiś przed zgonem, ułożył piękne album fotograficzne ze swych obrazów. Album to, wykonane nakładem artysty w pracowni Karolego, reprodukowane podobno było zaledwie w kilku egzemplarzach i publiczności nie jest znane. Szersze onego rozpowszechnienie byłoby zasłużonym holdem dla prac i usiłowań zawczasie zgasłego malarza, miłą dla kolegów nieboszczyka pamiątką i cennym artystycznym nabytkiem dla wszystkich.

Jan Ciągłński.

NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Włodzimierz Spasowicz. Pisma. Tom III i IV. Petersburg. Księgarnia Br. Rymowicz, 1892, str. 365 i 334 in 8-o.

Tom III «Pisma» prof. Spasowicza zawiera jedną z najważniejszych prac jego politycznych, «Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego». Uzupełniają tenże tom studia o gminach i sądach gminnych w Królestwie polskiem. Na tom IV-ty złożył się szereg prac z zakresu prawnictwa, poruszających niektóre żywotniejsze i wybitniejsze sprawy społeczno-prawne. Należą tu studia o towarzystwach akcyjnych, o języku w sądownictwie, o kodyfikacji prawa cywilnego, o tak zwanej własności literackiej, o prawie własności w literaturze, o najnowszych prądach w nauce prawa karnego i teoria włamania się. Na początku tomu znajduje się rozprawa o stosunkach majątkowych małżonków wedle dawnego prawa polskiego, w końcu zaś studjum krytyczne o «Zadaniach etyki» prof. Kawelina.

Sprawozdania z posiedzeń akademji umiejętności w Krakowie. Rok 1890. Kraków, 1891, str. 199.

W r. 1889 akademja umiejętności postanowiła wydawać «Sprawozdania z posiedzeń» oddzielnie od «Rozpraw» i po każdym posiedzeniu osobno. Zbiór tych sprawozdań z r. 1890 stanowi właśnie książkę, wymienioną w nagłówku, i dzieli się na 3 części, zawierające sprawozdania z posiedzeń wydziałów: filologicznego, filozoficzno-historycznego i matematyczno-przyrodniczego.

Roczniki krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, III, Lwów, 1891, str. 385.

Trzeci rocznik wydawnictwa, ukazujący się po dwuletniej przerwie, zawiera wiadomości o szkole i wykładowcach, skreślone przez d-ra Jentysa, studjum o francuskich szkołach rolniczych i o stosunku szkoły rolniczej w Dublanach do wydziału rolniczego przy uniwersytecie jagiellońskim, następnie zaś szereg prac naukowych z zakresu agronomji teoretycznej i praktycznej.

A. de Lamartine. Jocelyn. Dziennik wiejskiego plebana. Przełożył A. M. — ski. Kraków, 1891. Nakład «Świata», str. 319.

Praca p. M. — skiego zajmie niewątpliwie pierwsze miejsce w szeregu przekładów arcydzieł literatury europejskiej, przemyślanych naszej literaturze. Język piękny, wierny potoczności i podniosły, wiernie wreszcie oryginalności — zalecają tłumaczenie p. M. — skiego. Protestowalibyśmy przeciwko używaniu wyrazów w rodzaju «zagrobną», lub kilku niezręcznych zwrotów, gdyby nie zostały użyte zaledwo parę razy.

Kaznodzieja katolicki. Czasopismo miesięczne. Kraków. Nakład ks. Dziurzyńskiego. Zeszyt I.

Jest to zbiór kazań, oryginalnych i tłumaczonych, mający zawrzeć najwybitniejsze prace w zakresie krasomówstwa kościelnego. Czasopismo uzyskało debiut w Rosji.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

Litwa nad Dnieprem. Piszą do nas z Wilna: «W d. 12 marca sekcja tutajsza przedwstępny komitet IX zjazdu archeologicznego w Wilnie, na zgromadzeniu nadzwyczajnem, przy udziale hrabiny Praskowej Uwarowej, między innemi odczytała pracę p. Lackiego: «Język litewski w kwestji pochodzenia Rusi». W ruskiej nauce historycznej panują dwie szkoły: normańska i litewska. Obroncami pierwszej są: Lerberg, Kunik i Pogodin, uznający nestorowych wariagów za normanów, mieszkających Skandynawji. Inni, a na ich czele Kostomarov, wyprowadzają Rus nie z ka morza, lecz z krajów nadniemeńskich, z Litwy. Obecnie p. Lackij popiera ostatni wniosek i, rzecz szczegółna, posługuje się temi samymi argumentami, których używają normanowie. Tak np. u Konstantyna Porfirgeneta, w IX części traktatu o zarządzie państwowym, wypisane są niezrozumiałe dla słowiańskiego językoznawstwa nazwy siedmiu dnieprskich porohów: Es-supi, Ulworsi, Galandri, Ajfar, Waruforos, Leanti i Struwun; otóż stronnicy normańskiego pochodzenia Rusi nazwy te wyprowadzają ze źródeł normańskiego języka i uważają je jako najmocniejszy dowód swych teoryj. Ostatniemi czasy prof. W. Müller, w V tomie «Starożytności» (1885 r.), ogłosił artykuł, skierowany ku utwierdzeniu przekonania, że nazwy dnieprskich porohów są czysto normańskie. W artykule tym, zatytułowanym: «Nazwy dnieprskich porohów za Konstantyna Porfirgeneta», prof. Müller usiłuje, za pomocą naciąganych porównań, usprawiedliwić założenie o normańskim pochodzeniu siedmiu nazw pomienionych porohów. Całe to rusztowanie normańskie obala p. Lackij, wykazując, że porohy dnieprskie, nazywając się dziwnie i niezrozumiałe dla słowiańskiego ucha, noszą czysto litewskie nazwy, do takiego stopnia bliskie litewskiemu językowi, jak gdyby «dzisiaj» były nadane przez litwinów. O kompetencji sądu p. Lackiego wątpliwość nie wypada ze względu, że jest on nauczycielem litewskiego języka w poniewiejskim seminarjum nauczycielskiem i że tem samem litewskie językoznawstwo jest jego specjalnością. Dla porównania czyje dowody są bardziej przekonujące — Lackiego czy Müllera, komitet wysłuchał kolejno trzech równoległych wykładów obu autorów o trzech porohach. Rezultat był następujący: u Müllera nadzwyczaj dużo naciągania, u Lackiego znacznie mniej. Zważając, że w szkole normańskiej Müller uważany jest za badacza najgruntowniej przekonującego o normańskim pochodzeniu Rusi, że w całej argumentacji Müllera nazwy rzekomo normańskie porohów dnieprskich są najsilniejszym dowodem całego założenia, można przypuścić, że od chwili tak kategorycznego wykazania litewskiego źródła tych nazw, teoria normańska straci w nauce wszelkie znaczenie. Jest to nowy przyczynek do twierdzeń o szerokiemi niegdyś rozprzestrzenieniu etnograficzem plemienia litewskiego. Z tem wszystkim stare *credo* nie od razu ustąpi i uprzedzenie po dawnemu ciągnąć będzie umysły za Baltyk zamiast nad Niemem. A. R. Z.

Przekłady. «Russk. Wiestn.» zamieścił cztery powiastki Kononickiej ze zbioru «Moi znajomi», mianowicie: «Bóg śmierci nie zsyła», «Matka i syn», «Urbanowa» i «W starym młynie»; Sienkiewicza «Wycieczka do Aten» ukaże się wkrótce w gazecie «Dien» i miesięczniku «Mir Bożij». Ostatni poda także «Autobiografię» Orzeszkowej. Jako dodatek do dziennika «Swiet» wyszła «Ascetka» Orzeszkowej. Jest to już czwarty przekład tej powieści na język ruski. W Petersburgu wydano przekład ruski «Antka» Prusa. W tygodniku «Zwieszda» znajdujemy tłumaczenie «Sieczka» Orzeszkowej, oraz «Nocy grudniowej» Rodziwiczówny. «Kijewlanin» przyniósł obrazek Prusa «Kamizelka», a «Odesskij Wiestnik» Bałuckiego «Nietopera». Praca prof. Okolskiego p. t. «Reforma uniwersytetów angielskich w. w. XIX», drukowana w «Niwie», ukazała się w miesięczniku «Russkaja Myśl». W Moskwie wyszedł przekład komedji Przybylskiego «Państwo Wackowie». Miesięcznik «Artist» zamieścił przeróbkę komedji Zaleskiego «Oj męczczyński, męczczyński!» We Lwowie wyszedł z pod prasy przekład ruski powieści Abgara Sołtana «Przy ognisku myśliwskim». W bułgarskim miesięczniku ilustrowanym «Iskra» znajduje się przekład powieści Kononickiej «Pod prawem», widocznie dokonany nie z oryginału, lecz z tłumaczenia ruskiego, podanego przez «Russkoje Bogatstwo». Rostadzińskiego «Botanika szkolna» wyjdzie wkrótce po rusińsku. L. W.

ECHA ZACHODNIE.

New-York, w kwietniu.

[Losy emigrantów].

△ Ks. M. Możejowski, były proboszcz parafji św. Wojciecha w Bafallo, opisuje dolę polaków w Brazylii. Podane przez ks. M. szczegóły, skreślone z rozrzucającą prostotą i bijącą w oczy prawdą, zasługują na pilną uwagę. Opisawszy bogactwo ziemi i roślinności, ks. Możejowski mówi: «Ale to wszystko ma odwrotną stronę. Owe olbrzymie urodzaje mają swych wrogów-niszczycieli. Małe zboże wyjadają mrówki, kukurydzę papugi, większe zboża niszczą kuropatwy, których tu jest trzy gatunki, kury dzikie, nie mówiąc już o muśstwie płazów, węzów i żmij, nieraz olbrzymiej wielkości. Koty dzikie, mrówkojady, borsuki, małpy, dziki, sarny, indyki dzikie, krokodyły przy wodach, pajaki jadowite, wielkości dużego raka, wszystko to czyha tu na pracę człowieka lub na niego samego i psotę mu wyrządza. A największym wrogiem kolonisty jest szarańcza, która jednej chwili zdolna jest całą jego pracę zniszczyć. Z początku pozwolono mi odprawiać mszę św. w rządowym składzie materiałów dla kolonji, ale tu prawdziwa dziec zaczęła się zbiegać i zachowywać się bardzo nieprzystojnie: w czapkach, w towarzystwie psów, z cygarami w ustach, z głośniami rozmowami, śmiechami i krzykami... W innych miejscowościach jeszcze gorzej. Jedni, żyjąc prawie dziko, nie mają żadnego wyobrażenia o Bogu i religji, wiedzą tyle tylko, że są katolikami, ale co jest religja katolicka, nie wiedzą, a nawet o pacierzu wyobrażenia nie mają».

Ks. Możejowski, poruszony do głębi niedolą moralną biedaków, otumanionych szalbierzami obietnicami agentów brazylijskich, wybrał się w iście apostołską pielgrzymkę po kolonjach, o których następująca zdaje sprawę: «W 60-tym roku uczył się konno jeździć po skałach i przepaściach, brnąć przez nieznaną głębokość wody, na koniu, pieszo lub na barkach przewodnika, to wszystko już nie na ten wiek i zdrowie; jednak nadspodzianie Bóg dobry wspiera siły moje i trudy wynagradza. Gdy się patrzy na radość naszego ludu, na ich ły szczęścia z mego przybycia i na tulenie się pod skrzydła wiary w pełnienie powinności bożych, wtedy zapomina się o wszystkich przebytych trudach. A ile pociechy doznałem, chodząc do chorych. Tu i konno jechać nie można; bo jeszcze dróg nie ma. A wyobrazić sobie ten tylko może dziewicze lasy Brazylii, kto je zna. Nietylko człowiek do nich wejść nie może, ale literalnie ręki w zbitą gąszcz wetknąć nie można. Ścieżką tylko naprędce przeciętą, milę lub dwie, po górach, skałach i przepaściach — odbywa się podróż do chorego. Na górę wdrapać się ciężko, a z góry jeszcze gorzej, bo w przepaści z pewnością plynie bystry strumień, przez który nieraz z trudnością można się przedostać. Ale oto świta małe półko wyrabane i wypalone, na niem chatka — to kolonja polska. Gospodarz pracujący, widząc uznojonego kapłana w komży, zdejmując czapkę, klęka i żegna się i jego żona i dzieci przed chatą toż samo czynią. Tu rodzina dzieli się, jedna część zostaje przy domu, a druga towarzyszy kapłanowi. I tak dalej i dalej, wśród gęstej puszczy błyskają półka, których pracownicy oddają część Bogu. Wreszcie na przodzie, wśród puszczy, rozlegają się melodie ślicznych znanych tonów, bo towarzyszący, naprzód wysłani, zawiadomili że Pan Jezus z kapłanem się zbliża, więc tam zebrana i oczekująca gromadka klęczy ze świecami i nuci: «Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament». W Brazylii nietylko jest nadzwyczajną nowiną, ale cudem, to co u polaków jest tylko religijnym obowiązkiem». Wreszcie ks. Możejowski opowieść swoją kończy następującem wezwaniem: «Zle ten lud zrobił, że tysiącami opuścił kraj, ale nam się nie godzi opuszczać swoich, by ginęli».

P.

Kraków, 15 maja.

[Kościół św. Ducha. Burzenia i restauracje. Miscelanea].

△ Stali czytelnicy «Kraju» przypominają sobie zapewne, jak przed dwoma mniej więcej

laty nie tylko prozą w korespondencjach, ale i rymem w «Łużnych kartkach», «Pieśnią o dziele walki o gmach po szpitalu św. Ducha w Krakowie». Archeolodzy bronili «całości tej budowy, odnajdując w niej piękne zabytki architektury, sięgające nie tylko jagiellońskich, ale nawet piastowskich czasów. Niearcheolodzy uważali budynek po szpitalu za starą, zniszczoną rudę, której restauracja kosztowałaby sto razy więcej, aniżeli są wartości architektoniczne szczegóły, otoczone taką miłośnią i opieką archeologów. Po długich walkach rada miejska zdecydowała gmach cały zburzyć, zostawiając jedynie część jego, która niegdyś, ale to już bardzo dawno, stanowiła kościół św. Ducha, zamieniony później na szpitalną kaplicę, a w końcu salę. Zdawałoby się, że sprawa ta już raz na zawsze zdecydowana została, uchwałę bowiem rady wykonano, gmach z wyjątkiem owego kościoła zburzono i odstąpiono przez to plac, na którym się dziś już wznosi nowy gmach teatralny. Ale w Krakowie wszystkim się spodziewać można. W przedługich dwóch lat mury byłego kościoła św. Ducha zamiast zyskać na starożytności, a więc i wartości architektonicznej, utraciły ją zupełnie. Komisja teatralna przedłożyła na ostatnim posiedzeniu rady nagły wniosek zburzenia pozostałej części gmachu. W motywach tego wniosku powiedziano naprzód, że sklepienie w głównej sali nie jest monumentalne i z kamiennymi żebami, jak to twierdzili archeolodzy, lecz że ma żebra ceglane, bardzo pospolicie wykonane, dalej, że komisja centralna konserwatorska w Wiedniu, przemawiając za utrzymaniem tej części gmachu, sądziła, iż sklepienie i mury są mocne i zdrowe, co się okazało nieprawdziwem. Przekonano się również, że mury samego kościoła grożą zawaleniem, a sklepienie nad zakrystją mocno się rysuje. Część pozostawiona jest szpetnym ośmiobokiem, którego odrestaurowanie wymagałoby sum znacznych, a dekoracja trudną byłaby do przeprowadzenia. Rozebranie więc tej reszty gmachu jest koniecznem, tem więcej, że zyska na tem teatr, zyska i kościół św. Krzyża, prawdziwy zabytek starożytny, zasłonięty obecnie przez niekształtną rudę. Nie wchodząc w słuszność lub niesłuszność motywów wniosku, wypadło sądzić, że wywoła on co najmniej poważną burzę w gronie ojców naszego miasta. Jeżeli przed dwoma laty kłócono się i walczyło o utrzymanie nawet tych części budynku, które za architektoniczny zabytek nie uważano, to jakieżże walki spodziewać się należało dzisiaj, kiedy zagrożono istnienie «pierwszorzędnych piękności», jednogłośnie za takie przed dwoma laty uznanych i od «wandalizmu» uchwałą rady miejskiej osłoniętych. Tymczasem w całej radzie znalazło się tylko pięciu pragnących zachować dawny kościół św. Ducha, a jedynym oponentem, głośnie i otwarcie wyrażającym swoje zdanie, był ksiądz rektor Chotkowski, który przytem przemawiał nie tyle ze stanowiska wartości zabytku, ale prawie wyłącznie ze stanowiska katolickiego, oburzając się na samą myśl zburzenia domu Bożego. Gdzie więc się podzieli archeolodzy krakowscy? co się stało z niesłychaną wartością architektoniczną budynku? gdzie się wreszcie pochowali dawni obrońcy gmachu szpitalnego, co «wandalizmem» mianowali dawną uchwałę rady miejskiej. Nie chcę od siebie czynić żadnych wniosków, nie mam zamiaru stawiać po stronie wandalów, ani ich przeciwników, ale zwracam uwagę na ten fakt, jako wysoce charakteryzujący nasze stosunki, bo z jednej strony dowodzi on, jak żarliwość łatwo zamienia się u nas na obojętność i jak każda sprawa, choćby tak daleka od polityki jak archeologia, traktowana jest u nas ze stanowiska stronnictwa.

Rada miejska uchwalając zburzenie gmachu szpitalnego, zastrzegła jednakże zachowanie wszelkich ozdób starożytnych, które w nim się znajdują, a wartość naukową przedstawiają. Prócz tego uchwalono porozumieć się z ordynarjatem biskupim i probostwem św. Krzyża, co do restauracji zewnętrznej tegoż kościoła, przyjmując w zasadzie, że rada do tej restauracji odpowiednią subwencją się przyczyni. Kościół św. Krzyża jest rzeczywiście ważnym zabytkiem starożytnym, posiadającym oryginalną wewnętrzną architekturę, opiera się bowiem

na jednym filarze. Zbudowany on został na początku XIII wieku przez Polkę, biskupa krakowskiego. W dyskusji nad gmachem szpitalnym poruszono również restaurację wieży kościoła N. P. Marji.

Na temże samem posiedzeniu uchwalono założyć tarasy nad garderobami parteru w nowym teatrze, oraz oddać wykonanie dekoracji scenicznych firmie Burgharta w Wiedniu.

W teatrze występuje gościnnie p. Helena Marczellówna. Na pomnik ś. p. Pawła Popiela w kościele Marjackim, zebrano 1,263 złr. Powracający z za oceanu p. Antoni Hempel, opowiadał nielicznie zebranej publiczności «O polakach w Brazylii». Nekrologja ubiegłego tygodnia zapisuje nazwisko ks. Władysława Józefczyka, kanonika katedralnego krakowskiego. Zmarły należał do ludzi bardzo pracowitych i pełniących cicho czyny miłosierdzia. Profesor Stanisław Smolka został członkiem-korespondentem węgierskiej akademii umiejętności. Rozwijający się pomyślnie «Związek literacki» urządza co tydzień pogadanki lub odczyty. W ostatni piątek wysłuchano w «Związku» dwóch jednoaktowych utworów dramatycznych pióra pp. L. Rydla i K. Tetmajera. Profesor dr. Józef Milewski otrzymał urlop półroczny, wyjechał do Anglii dla studiów naukowych. Na katedrę weterynaryj przedstawił wydział lekarski docenta d-ra Andrzeja Walentowicza. Tworzy się komitet do przyjęcia «Sokółów czeskich», wracających z jubileuszu «Sokoła lwowskiego». Wielbiciele niewybrednej zabawy i humoru, graniczącego z blażenstwem, rozkoszowali się w ubiegłym tygodniu występami p. Władysława Baracza, byłego dyrektora teatru lwowskiego.

Srednik.

Lwów, w maju.

[Likwidacja banku włościańskiego].

△ Między sprawami, które minęły izbę i kluby sejmowe, dla braku czasu «niespostrzeżone», chociaż na baczność i refleksję zasługiwały, było zamknięcie rachunków likwidującego się banku włościańskiego. Kiedy przed laty 8, dzięki... nieroztropnej i niesumiennej działalności instytucji tej, blisko 35,000 gospodarstw znalazło się w takim stanie finansowym, że ich właścicielom zagroziło wywłaszczenie, a gruntem przejście w ręce obcych kapitalistów, groźno obywateli i fachowców podjęło akcję sanacyjną. Dotychczasowe jej owoce nie są wcale marne: z asygnat kasowych w pierwotnej sumie 698,000 złr. zostaje w obiegu ledwie 1,900 złr.; weksle obiegowe na 350 tys. złr. umorzono całkiem, również listy dłużne (83 tys. złr.); wierzycielom z rachunku bieżącego (na 358 tys. złr.) należy się już tylko 4,400 złr., a listów dłużnych z obiegu wycofano na 729,000 złr. Dalej splecono 26,375 pożyczek, w wysokości 9,143,500, z czego przeszło 4 mil. złr. wypadło dłużnikom jako opust. Ogólny rezultat okazuje, że 4 powiaty wolne są już od wszelkich wierzytelności, natomiast na niektórych ciąży jeszcze 40—52%, razem wszystkich wierzytelności włościańskich w Galicji i Bukowinie jest dotąd 6,610 na kwotę 1,107,123 złr.; z 383 majątków licytacyjnie nabytych, komitet prowadzący likwidację zwolna znów odprzedaje w ręce włościańskie. Chociaż powyższe szczegóły, jak łatwo ocenić, są dosyć pomyślne, jednak to, co zostało do zrobienia, staje się coraz trudniejszym i wymaga nowej akcji, nowego planu, nowej myśli, aby sprawy przed samym jej końcem nie popsuc. Tak na przykład w dziale pożyczek komunalnych nie umorzono podziśdzieli nic i nie nie splecono à conto wylosowanych obligów komunalnych, widocznie bardzo źle ufundowanych; tymczasem administracyjne koszty likwidacji (blisko 86,000 złr. rocznie) nie zmniejszają się wcale i zredukowane, zdaje się, być nie mogą, mimo, że wierzytelności coraz mniej, że zatem owe koszty coraz ciężiej czuć się dają, a do amortyzowania zostają ryzyka coraz gorsze... Tem więcej żałować należy, iż koło posłów włościańskich tak ważną kwestją w bieżącym roku podczas sejmiku się nie zajęło.

Nota.

Ziemię słowiańskie.

Osechy.

∞ W dniu 7 maja odbył się w Pradze, swolany przez młodocześców, wiec narodowy. Wicewownicy zgromadzili się w celu wyjaśnienia sytuacji obecnej i ułożenia programu działalności politycznej. Kilka tysięcy osób, należących do najrozmaitszych warstw społeczeństwa, między innymi zaś wielu robotników, brało udział w naradach. Presesem wieca był dr. Kučera, który otworzył obrady powołując naród czeski do protestowania przeciwko «drakońskim rządóm hrabiego Taaffe». «Znajdziemy—mówił dalej p. K.—sojuszników, albowiem szukać ich będziemy wśród malkontentów, których w Austrii jest bardzo wielu, a sniewolimy rząd do tego, iż zrozumie, że nie można łamać woli rządzonych». Szczególniej zyczliwie przyjęto mowę p. Szamanka, czecha z Liberca, które, jak wiadomo, jest centrem niemieckości w królestwie czeskiem. Pan Sz. nawoływał swych współziomków, by nie kupowali wyrobów z fabryk libereckich, ministra zaś Schoenborna nazwał grabarzem czeszczyzny. Olbrzymie wrażenie sprawił następnie mową swoją p. Mattuszek, wołający: «Nie damy rozdzierać ojczyzny naszej! Jeżeli p. Plener i jego zwolennicy znają tylko jedną ojczyznę—Austrię, to my im dowiedzimy, że najdroższą dla nas jest nasza ojczyzna czeska. Gotowimy na wszystko, na śmierć nawet, ale nie zostaniemy Niemcami». Godną jest uwagi manifestacja na cześć organu staroczeskiego «Politik», z którego czerpiemy nasze sprawozdanie, gdy wspomnieliśmy p. M. o tem, że wszystkie stronnictwa czeskie łączą się w proteście przeciw p. Schoenbornowi. Przy okazji na cześć posłów młodocześkich nie pominięto staroczechów, d-ra Zukera, zasiadającego w radzie państwa. Robotnik Huber w imieniu socjalistów międzynarodowych zaznaczył, że socjaliści czescy są kosmopolitami tylko w tym względzie, że pragną uwzględnienia praw stanu robotniczego wszędzie, skoro wszakże chodzi o prawa narodowe, są oni przede wszystkim Czechami i łączą się do protestu innych frakcyj narodu. Powitany okrzykami entuzjastycznymi, poseł Herold określił program działalności na przyszłość w sposób następujący: «Posłowie czescy nie będą już więcej prosić i żebrać, będą oni rozkazując domagać się uwzględnienia praw narodu czeskiego! Mylą się ci, którzy sądzą, że ruch narodowy czeski jest objawem chorobliwym, który wkrótce ustąpi. Jest on siłą olbrzymią, której wyrazem było żądanie postawienia ministra w stanie oskarżenia (żądanie odrzucone, jak wiemy, przez izbę); jeszcze jeden lub dwa takie szturm, a święcić będziemy zwycięstwo! Winniśmy walczyć w imię Boże, bez przerwy i spoczynku, za prawa naszej ojczyzny i narodu czeskiego». W końcu uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko rozporządzeniu ministerjalnemu i żądającą od przedstawicieli narodu i od wszystkich Czechów walki nieprzerwanej i nieugiętej aż do chwili, gdy prawo państwowe czeskie stanie się rzeczywistością, a korona świętego Wacława ozdobi skronie króla czeskiego.

Bułgarja.

∞ Według wiadomości ostatnich, minister spraw zagranicznych, p. Grekow, wysłał do reprezentanta Bułgarji, Dimitrowa, nowe instrukcje, dotyczące wywarcia nacisku na rząd turecki, w celu otrzymania odpowiedzi na znaną notę bułgarską. Agent bułgarski winien żądać, ażeby oznaczono termin określony, w którym dana być ma odpowiedź; w przeciwnym razie rząd sofjski grozi zwolaniem nadzwyczajnego zgromadzenia narodowego, któremu rzecz cała zostanie przedstawiona do decyzji. Mówiąc wyraźnie, pan Stambolow grozi ogłoszeniem niepodległości Bułgarji, wątpliwem jest wszakże, czy urzeczywistnienie tego zamiaru byłoby dziś na czasie, z innych bowiem źródeł donoszą, że wpływ mocarstw, współczujących obecnemu stanowi rzeczy w księstwie, krzyżuje się obecnie w Konstantynopolu z wpływami przeciwnymi, którym dopomagać ma przez bierne zachowanie się swoje dyplomacja niemiecka. «Nowosti» zamieściły w ostatnich kilku numerach szereg listów o Bułgarji, pisanych z Odesy i zawierających treść rozmów, jakie korespondent tego pisma miał z jednym z emigrantów bułgarskich, p. Teoharowem. Pan T. utyskuje energicznie na «barbarzyńców bułgarskich», którzy, przy pomocy przyjaciół zagranicznych, starają się wszelkimi środkami zatrzeć w ludzkiej pamięci o jego oswobodzicielce Rosji, i użala się na to, że przy organizacji księstwa nie zwrócono baczniejszej uwagi na szkolnictwo, które stało się łącznikiem pomiędzy młodzieżą bułgarską a Zachodem, odrywając ją całkiem od związków etnograficznych i wyznaniowych z największym mocarstwem słowiańskim. Wspomniał dalej pan T. o propagandzie katolickiej i protestanckiej, odrywającej dzieci kościoła wschodniego od ob-

razdru tradycyjnego, o budowie całego szeregu kościołów katolickich i klasztorów, o wyświęcaniu już nawet rodowitych bułgarów na księży katolickich. Utykuje w końcu emigrant bułgarski na środki, za pomocą których obecny rząd rosyjski rozpowszechnia wśród ludności uczucie niechęci względem potężnej dobrodziejki młodego księstwa. Na pierwszym planie stoja tu niezliczone tanie wydawnictwa ludowe, napisane w duchu dzisiejszych rządów Bułgarii i teńące nienawiścią do wszystkiego, co dotąd stanowiło podstawę moralną polityki słowiańskiej. W sprawie zabójstwa d-ra Wutkowieza zapadł już wyrok, na mocy którego podsądni Merdzan i Christo uznani zostali za winnych i skazani na śmierć; wyrok zaoczny wydano również na braci Tinfekczewych, którzy zbiegli. Winę udowodniły przeważnie zeznania nożowników, u których oskarżeni kupowali szczytlet znalezione w piersi zamordowanego.

LISTY Z PROWINCJI.

Kielce, 5 maja.

[W sprawie pomocy głodnym].

□ W jednym z numerów «Kraju» wyczytałem, że «Warszawski Dziennik» zapytuje społeczeństwo nasze, co ono zrobiło dla głodnych swego kraju? Otóż daję odpowiedź, że każdy robi co może u siebie w domu—ale tego nie rozgłasza. Ja np. zarządzam majątkiem p. D. w gub. kieleckiej i z polecenia właściciela wydałem w tym roku 18 korcy pszenicy, 6 korcy żyta, 34 korce ziemniaków, a że jest wielu we wsi bezrolnych, rozdałem 365 zagonów pod ziemniaki. Oprócz tego, właściciel daje pożyczkę w gotówce, która amortyzuje się przez potrącanie 10 kopiejek tygodniowo od rubla zarobionych pieniędzy. Dalej—jest felczer, na całkowitem utrzymaniu dworskiem, obowiązany leczyć darmo służbę dworską i miejscowych włościan. Na lekarstwa przeznaczona suma 200 rs. rocznie; jest to legat wieczysty, zrobiony przez ojca teraźniejszego właściciela.

Ilość wydanego zboża na odrobki (nie każdy odrobi) jest stosunkowo małą—w okolicznych majątkach o wiele wyższą, a gdyby z całego kraju zebrać dane co do ofiarności naszego społeczeństwa, wzrosłaby cyfra ogromna. Ludność tutejsza jest względnie zamożna, do czego przyczynia się także sadownictwo—za owoce biorą sporo grosza. Za dawnych czasów włościanie obowiązkowo musieli zakładać sady, (szczepki dostawali darmo od właściciela) i za każde pielęgnowanie drzewka 2 złp. nagrody. Dzisiaj mają dochód z owoców, a całą wieś ma wygląd parku.

P.

Wilno, 3 maja.

[Zbrodnia na Skopówce. Sługi wileńskie. Sezon wiosenny w mieście i na wsi].

□ Zamieszkująca w domu Gimbuta na Skopówce, pani Tyszkó uległa w d. 29 kwietnia zbrodnicy zamachowi ze strony własnej służącej, ośmastoletniej dziewczyny. Złożona chemiczną niemocą, pani T. oddawna nie wstawała z pościeli, z czego korzystając nikczemna sługa, wybraawszy moment gdy dwunastoletni chłopczyk, siostrzeniec pani T., wyszedł do Ostrejbramy o godz. 6 wieczorem, przebrała się w męskie ubranie, wymazała twarz i ręce sadzami i zamknawszy drzwi wchodowe na klucz, wkroczyła do sypialnego pokoju, rzucając się na chorą panią. Pani T., słysząc klucz obracający się w zamku i zdumiona, że nie słyszała kroków wchodzącego człowieka, tknięta przeczuciem, zaczęła wołać: kto tam? Nie otrzymując odpowiedzi, siadła na łóżku i siłowała się dostać do okna, lecz w tej chwili ktoś sadzami wybrukany rzuca się na nią, dusi za gardło, gniecie kolanami klatkę piersiową. Nastąpiła straszna walka, w której chora, nie mogąc bez pomocy powstać z łóżka, bronila się kilka minut, odrywając od gardła ręce mordercy, zrzucając go z piersi, wołając ratunku. Krzyki te usłyszała żona stróża, dopadła do drzwi zamkniętych i otworzyła je kluczem od innego mieszkania, przypadkiem znajdującym się w ręku, lecz na progu spotkała z nożem w ręku ten sam na czarno umazany człowiek i pchnawszy w piersi, zatrzasnął

napowrót drzwi i zaryglował je zasówką. Na wołania stróżki zbiegli się ludzie i widzieli przez dziurkę od klucza, że ktoś zdziera z siebie pośpiesznie męskie ubranie; nie otrzymując odpowiedzi, wylamali drzwi. Znalezione p. T. na podłodze w okropnym stanie, na strychu zaś, dokąd prowadzili z kuchni wazutkie schodki, służąca ze śladami źle wytartej sadzy na twarzy, udającą osłabienie, prawiając o jakimś kominiarzu, który ją zdusił i zawłóki na strych. Pomimo jawnych poszlak, dziewczyna przez dwa dni pozostawała na wolności, dopiero dziś ją aresztowano, przekonawszy się, że tym «kominiarzem» była ona sama. Pani T. ma trzy żebra złamane i mnóstwo uszkodzeń na ciele. W tym wypadku raz jeszcze ujawnia się straszne zdemoralizowanie sług wileńskich, żyjących w ciemnocie i wyuzdaniu, bez kontroli, bez obawy. W prostym stosunku do podniesienia się cen posługi żeńskiej, równającym się już cenom petersburskim, z ekscypcjami godzin wolnych i prezentów świątecznych, moralność tej klasy obniża się z dniem każdym, a o hańbę żadnym nie słuhać. Od czasu do czasu rada miejska porusza sprawę książeczek służbowych, gdy któryś z ławników zostanie zirygowany awanturami swej kucharki, lecz gdy gniew projektodawcy ustąpi, wraca wszystko do dawnego stanu biedy bezzaradnej.

Sezon wiosenny rozwija się na bruku wileńskim w całym wdzięku kurzu, zaduchu i wyziewów. Chmury piasku ulatują nad brukami przekładającymi się, wapno sproszkowane wygryza oczy w okolicy starych murów rozbiłanych, rynsztoki parują tak, jak to w jednym tylko Wilnie widzieć można. Na widok tych zwiastunów «pięknej» pory, kto może ucieka na letnie mieszkania, wyrzekając się i teatru małosukiego, i cyrku i promenady do «bud» lub w parku zamkowym, ożywionym, szczególnie w dni szabasowe, kilkunastu tysiącami spacerujących żydów.

Na wsi gospodarze, obojętniejsi na świeże powietrze i słowiki, narzekają, że w wielu miejscach oziminy i koniczyzny poparzyły się pod śniegiem, źle wyglądają, potrzebują deszczu i doczekać go nie mogą, a ceny żyta wciąż spadają. Narzekają również, że nasze sławne drogi, przy szarwarku źle utrzymywane, teraz, przy zamianie szarwarkowej powinności na pobór pieniężny, nim nowy system remontu wejdzie w życie, stoją poszarpane, pokryte wybojami, z mostkami poruśnionymi; podczas chwilowego bezkrólestwa nikt się nimi nie zajmuje, a ruch komunikacyjny nie może zatrzymać się do chwili zastosowania nowego systemu utrzymywania dróg. Pożary również nie myślą czekać na ogniotrwałe dachy i organizację straży ogniowych wiejskich i już w kilku miejscach, po staremu, zamienili w perzynę kilkadziesiąt domostw.

A. R. Z.

Wilno, 2 maja.

[Jarmark świętojeński. Letnie mieszkania i Hodowla koni].

□ 23 kwietnia, dzień świętego Jerzego, przeprowadzek i jarmarku kwiatowego na placu Świętojeńskim—niezbyt był sprzyjającym—ani pierwszym, ani ostatniemu. Dzień pochmurny i przepadający co chwila deszczyk straszyl wędrujących wraz ze swymi larami i penatami na nowe leże, ogrodnicy zaś niebardzo się także cieszyli, gdyż kwiaty ich narażone były na zmarznięcie, a i kupujących, zwłaszcza do południa, było niewiele. Przemysł kwiatowy bardzo się u nas rozwija, idąc za przykładem miast większych, gdzie hodowla kwiatów stanowi dziś jedną z najważniejszych gałęzi pracy i zbytku. Na jarmark stawili się ogrodnicy mniej znani, drobniejsi, gdyż nie spotkaliśmy okazów ani od p. Górskiego, ani od p. Keppego. Najpiękniejsze kwiaty przedstawił ogrodnik ze Świętojeńskiego prospektu, Mikołajun.

Przy zbliżaniu się lata dużo jest mowy o letnich mieszkaniach. Ci co mogą wyjechać na wieś prawdziwą, należą do najszczęśliwszych, gdyż stosunkowo za niewielkie pieniądze, o 2, 3 stacje za miastem, znajdują rzeczywiście dobre powietrze i często wszelkie wygody. Nie można tego powiedzieć o t. zw. «dachach», rozrzuconych na krańcach Wilna. Są one przedewszystkiem bardzo drogie, w większości rude-

ry nieodnawiane od wielu lat, wygód żadnych, a powietrze średnie. Parę nowych drewnianych domków stało w Zwierzynca; miejscowość śliczna i niedaleka, ale ceny mieszkań niemożliwe. Za 4 maleńkie pokoiki z kuchenką, wielkości dwóch arszynów kwadratowych, żądają 200 rubli za lato, przytem prócz lasu i blizkiej rzeki nie ma nic więcej. To bardzo drogo, a w dodatku bezpieczeństwo mieszkańców w lecie niedem nie zagwarantowane, w święta zaś pobyt staje się mniej przyjemnym z powodu mającej grywać orkiestry wojskowej, która, rzecz prosta, przyciągnie całe tłumy wcale niewykwalifikowanej publiczności. Jest to odwrotna strona letniego pobytu w Zwierzynca, miejscowości zkadąd tak zdrowej i uroczej!

Hodowla koni w wileńskiej guberni bardzo się rozwija, a zachęcającym bodźcem do tego są bezwarunkowo wystawy koni, wchodzące obecnie w zwyczaj godny naśladowania. I tak, na rok bieżący naznaczone są w obrębie wileńskich ziemskich stajen, między innemi, następujące wystawy: w Wilnie na Łukiszkach 9 maja, w czasie wyścigów konnych. Nagrody naznaczono 500 rs., jeden medal złoty i 5 brązowych, oraz 5 listów pochwalnych za konie wierzchowe; za konie zaś robocze, za ogiery i kobyły cztero-, pięcio- i sześciolennie dla włościan 100 rs., dla hodowców z innych stanów jeden medal srebrny, dwa brązowe i 3 listy pochwalne. Zarządzającymi wystawą są: pułkownik ks. Gagaryn i p. Ursyn-Niemcewicz; sekretarzem — p. Korwin-Kurkowski. Oprócz tego, w ciągu bieżącego lata w różnych miejscach odbyć się mają również wystawy koni w Kownie, Pińsku, w miasteczku Rakiszkach i Worniach, kowieńskiej gub.; w Mirze, mińskiej gub. Do wystawy dopuszczeni będą hodowcy wszelkich warstw i stanów.

Wajtis.

Wielona, 1 maja.

[Pora wiosenna. Widoki na urodzaj. Pasma gruntów «uprzywilejowanych». Zamożność włościan. Krzewienie wstrzemięźliwości. Dziwna mgła, czy też kurzawa].

□ Czytelnicy «Kraju» doskonale zapewne rozumieją, dlaczego tak często w listach prowincjonalnych mówi się o pogodzie i zmianach powietrza. Od stanu nieba tak ściśle zależna jest u nas ziemia, a z urodzajnością gleby tak znowu ściśle związany byt: włościan, właścicieli większych i drobniejszych, dzierżawców, w końcu zaś—pośrednio—to i kupców i przemysłowców. Na nich wszystkich odbijają się bolesnie lata nieurodzajne. Przeto nie dziwnego, że i u nas oczy wszystkich, myśli i rozmowy, zwracają się z trawieniem, żywotnem oczekiwaniem ku pogodzie wiosennej, już w miesiącu kwietniu stanowiącej ostatecznie o ozimieniu.

Po zejściu śniegów niepokojono się o chwilową suszę, ale niebawem nadszedł szereg burz, które chociaż zanadto rozmoczyły grunty co do zasiewów letnich, zbawiennie podziałały na ożywienie młodej pszenicy, wyjątkowo późno zasianej w zeszłym roku. Pola pszeniczne zielniejsze w tej chwili od łąki; ale żyto na glinach naszych nie lubiące wilgoci, nie tyle obiecuje. Mówię o poletkach, leżących nieco dalej od Niemna, które mają grunta ciężkie, złożone z warstwy gliny, opartej na nieprzepuszczalnym marglu. Skład łanów spływających z wyżyn ku rzece—jest idealny: cienki pokład gliny nad spodem żwirowym, lub tłuste, zamulone piaski. Dzięki tej wyjątkowej formacji pól nadbrzeżnych, wyglądają one zawsze uroczco, w najgorszych nawet latach, nładne dając wyobrażenie o reszcie kraju przejeżdżającym statkiem parowym. Godną uwagi charakterystyką tego uprzywilejowanego pasma ziemi jest klimat łagodny, spowodowany zachodnim nadbrzeżnym ciągiem, wiejącym stale od morza. Ztąd też liście rozwijają się tu znacznie wcześniej w. stosunku zbliżenia ku morzu. Kwiaty wiosenne, szparagi o tydzień pierwszej wyrastają nad ziemią, niżli w okolicach Kowna; z Wilnem zaś na całe dwa tygodnie wiadać różnicę na liściach kasztanów.

Zamożność ogólna w tym samym bezpośrednio znajduje się stosunku. Włościanie siedzący wśród lasów są biedni. Wielu pomiędzy nimi jest odułdowanych, bo się kwapią na kupno gruntów obywatelskich. Przeciwnie rzecz się

ma z gospodarzami z nad rzeki. Mają oni tyle do czynienia około swoich ogrodów i dorocznie tyle zbierają ze swych pól i łąk, że nie myślą o rozleglejszych nabytkach. Trzymają dużo bydła, zwłaszcza koni, których nie żalują w zimie na wywózkę z lasów drzewa, wyciętego do spławu. Zaczynają wozić wcześnie jesienią i ciągną poki konie żywe, aż do wiosennej szarugi. Jest to bezsprzecznie wielkie źródło dochodu, ale czynność ta forsowna nie wpływa dodatnio na ulepszenie skarlałej rasy koni żmudzkie. Zarobione pieniądze idą na spłaty córek i braci i na wszelkie potrzeby; lud nasz jest w rachubie ścisły i w wydatkach ograniczony.

Karczmy u nas od lat paru mniej zarabiają, dzięki zjawienemu i energicznemu wpływowi kilku znacznych księży, którzy gorliwie i skutecznie pracują nad wykorzenieniem plagi piństwa. Wzięli się do tępienia tego nałogu w następujący sposób: wiadomo, że oprócz zwykłego, niedzielnego uczęszczania do karczmy, śluby i chrzty są okolicznością tłumną po szynkach balowania. Ztąd częste przypadki z noworodkami, z powodu nietrzeźwości kumów, i wstrętna nieobyczajność godowa. Na ten właśnie nałóg starał się wpłynąć dzielny pleban, urządzając w zabudowaniach swoich izbę poczekalną, gdzie wesela, wedle litewskiego obyczaju, złożone z liczego orszaku, miały miejsce przygotować się do obradku; tam przed ślubem wymagał ksiądz od zaręczonych pary przyrzeczenia, że po ślubie nie pójdą do karczmy, a natomiast po odbytych sakramencie pozwał w tej izbie bawić się do woli, a nawet tańczyć—byle bez wódki. Bacznie też śledził powroty kumów do domu, nie wahając się z początku wyciągać ich sam z karczmy. Dziś rzecz już weszła w zwyczaj.

Kończę tę moją relację na skonstatowaniu zjawiska zorzy północnej, widzianej 13 kwietnia między godziną jedenastą i dwunastą w nocy — i zanotowaniem dziwnej mgły, która zaciemniała dni 20 i 21, przy piętnastu stopniach ciepła, ku wielkiemu przerażeniu ludu. Słońce wyglądało jak błąd, bezpromienny talar, a wskazówka barometru poprostu tańczyła zgóry na dół.

Z.

Białystok, w kwietniu.

[Hodowla koni. Wystawy. Działalność banku włościańskiego i wileńskiego ziemskiego. Bratobójstwo. Pożary po wsiach].

□ Hodowla koni w guberni grodzieńskiej, jako mniej od innych północno-zachodnich guberni posiadającej łąk i pastwisk, w stosunku do ziemi ornej (wyjątek stanowią w danym razie gub. mohylowska i witebska, jeszcze gorzej pod tym względem przez przyrodę uposażone), stoi niezbyt świetnie. W roku ubiegłym naprzykład hodowano tu ogółem niespełna 180 tysięcy koni, czyli że na 100 mieszkańców wypadła 14 zaledwie koni, wówczas gdy w innych sąsiednich guberniach przeciętnie wypadła 18 koni i więcej. Ze wszystkich powiatów względnie największą ilość koni posiadają: grodzieński, słonimski, bielski i białostocki, w którym, jak naprzykład we wsiach gminy jaświlekiej, dzięki egzystującej tu niegdyś, w majątku s. p. hr. Wołowicza—Jasienówce, stajni zawodowej, oraz reproduktorom skarbowym, czasowo zwykle stawionym w takim Mikicinie p. Adolfa Moniuszki i w Mroczkach p. Haraburdy, hodowla koni stanowi wcale nieomalowazne źródło dochodu włościan, sprzedających rok rocznie pewną, dość okazałą stonkowo ilość młodych koni do Prus, po 200 do 300 rubli za sztukę. Zachęte i podjęte w pewnym stopniu pod tym względem stanowią wystawy koni roboczych, co roku urządzane w kilku miejscowościach guberni, przyczem za najlepsze okazy rząd wypłaca wystawcom tytułem nagrody od 100 do 250 rs. W dniu 12 b. m. wystawa podobna odbyła się właśnie w Kobryniu; w dniu 31 maja także wystawa będzie miała miejsce w Grodnie; następnie zaś 4 sierpnia w Oziernicy w pow. słonimskim.

Jakkolwiek badz z ogólnej ilości ziemi guberni grodzieńskiej — 42% stanowi własność włościan, na każdego z nich wszakże, bez różnicy pici i wieku, wypadła zaledwie 1,5 dziesięciny ziemi, a w tem ornej zaledwie 0,9 oraz łąk i pastwisk tylko 0,4 dzies. Ku stopniowe-

mu z roku na rok zwiększaniu się mniejszej a właściwie włościańskiej własności ziemskiej, przyczynia się i tu też, od roku 1885 filję swą w Grodnie mający bank włościański. W przeciągu lat sześciu, przy pomocy banku tego włościanie nabyli tu ogółem 19,086 dziesięcin ziemi, wartości ogółem 683,874 rs., z których 194,919 rs. kupujący dopłacili z własnych zasobów, reszta zaś ciąży na nabytej ziemi jako pożyczka i spłacana jest ratami.

Udzielana przez bank włościański pożyczka przeciętnie wynosi 25 rs. 62 kop. na dziesięcinę gruntu. Tyleż niemal, gdyż 25 rs. i k. 27, wypożycza ziemianom na każdą dziesięcinę zastawianej ziemi i bank wileński ziemski. W roku ubiegłym bank wileński wydał pożyczek w guberni grodzieńskiej, na zastaw 47 majątków ziemskich, rozległości 40,609 dzies. 1,026,600 rs. Oprócz tego zaś w Grodnie zastawiono w roku sprawozdawczym 23 domy i w Białymstoku domów 30. Wogóle, w roku zeszłym bank wileński operował tu u nas, w Białymstoku, daleko energiczniej i działał o wiele skuteczniej i pożyteczniejsz dla ogółu niż dawniej; przypisać to należy staraniom miejscowego agenta banku.

Do liczby przytaczanych już przezeń w tem miejscu nieraz smutnych faktów, na niekorzyść moralności ludu naszego przemawiających, faktów, w grę których nieraz także wchodzi bratobójcza walka o grunty, o każdą piędź ziemi niemal — przybywa znowu jeden. We wsi Złotowo, w Słonimskim, dwaj bracia rodzeni, Maciej i Szymon Greccy, od pewnego czasu wiedli z sobą zajadły spór o podział gruntów. Każda ze stron miała swych podszczuwaczy, tak jedna jak druga w środkach zwalczania przeciwnika nie przebierała, rujnując się wzajemnie, gorsząc rodzinę i sąsiadów, wzbogacając zaś karczemnych doradców prawnych. Skończyło się zabiciem brata przez brata, w nocy, w powrocie z karczmy.

Rok ubiegły, a zwłaszcza druga jego połowa oraz początek bieżącego, obok wielu innych cech, niestety, nie dodatnich bynajmniej, posiadają jeszcze i tę, iż nigdy wsie nasze nie paliły się tak często jak w tym właśnie czasie. Marzec jeden tylko naprzykład zaznaczył się w guberni grodzieńskiej następstwami, bardziej znacznymi pożarami po wsiach. I tak: w dniu 3 marca spaliła się wieś Żyborty w powiecie słonimskim; u 15 gospodarzy spłonęło dobytku ogółem na 11,490 rs.; 13-go wybuchł pożar w Gościewie, również w słonimskim, pastwa którego stało się 37 włościan, tracąc całe swe mienie wartości 20 zgórą tysięcy rubli. W cztery dni potem, 17, zgorzała wieś w pow. brzeskim—Małoryto, a w niej 37 gospodarzy poniosło strat 11,473 rs. Dalej, dnia 29 marca, 18 włościan straciło cały swój dobytek, wartujący około 8 tys. rs. we wsi Rogna w sokolskim pow. Nakoniec 30 marca spaliło się miasteczko Norwo, w pow. bielskim leżące, gdzie 25 właścicieli poniosło strat ogółem na 11,610 rs.

Fr. Gliniski.

Dubieński pow., w kwietniu.

[Wiosna i obietnice plonów. Wsie oczyszczone od żydów. Skutki ukazu Najwyższego przeciwko cudzoziemcom].

□ Pola pokryły się zielenią i obiecują jeżeli nie pierwszorzędną, to przynajmniej średnią urodzaj. W każdym razie obawa głodu, zawieszona jak widmo nad całym krajem, po niesłychanej suszy jesiennej, znikła już w części. Wszyscy z podwójną energią jęczą ją się około dokończenia zasiewów zbóż jarych, przez wanych mimowolnie przez czas świąteczny. Pracują także chmielarze nad odkrywaniem i wytyczaniem chmielu, przy którym jest teraz ogrom pracy; daj Boże tylko, aby ona nas tak nie zawiodła jak w roku zeszłym, z powodu cen bajecznie niskich na ten produkt. Trudno powiedzieć jeszcze coś stanowczego o wzroście ozimin, świeżo zasianych zbóż jarych, lub koniecznie zeszłorocznej. Wszystko zależy będzie od ciepłych deszczów, których z upragnieniem wyglądamy w maju. O cenach także trudno coś pewnego powiedzieć, bo zapasów prawie żadnych nie ma, szczególnie żyta, wywiezionego z granicę w czasie zeszłorocznej jesiennej gorączki zbożowej.

Wskutek energicznych rozporządzeń władzy administracyjnej, dziś już po wsiach tu-tejszych nie ma ani jednej rodziny żydowskiej. Wszystko to się skupiło po miastach i miasteczkach. Dotąd nie widzimy skutków Najwyższego ukazu do senatu, wydanego 14 marca 1892 roku przeciw emigrantom - cudzoziemcom, osiadłym w guberni wołyńskiej. Przez nich rozumieć należy kolonistów - Niemców i Czechów, tak licznych w niektórych powiatach Wołynia; ale to pewna, że jeżeli i względem nich władze miejscowe postępować będą z taką energią jak z żydami, to oczekiwać należy, że wiele pięknie zabudowanych i dobrze zagospodarowanych kolonij oczyści się niebawem dla stałej miejscowej ludności. Lecz czy ona zechce narazie z tego korzystać? to jeszcze wielkie pytanie! Pewnem jest tylko, że popyt, a tem samem ceny na ziemię, bardziej się jeszcze obniżą.

J. D. K.

Kijów, 2 maja.

[Otwarcie ogrodu botanicznego. Komitet pomocy niezamożnym studentom. Wystawa myśliwska. Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Odgłosy ze sfer rolniczych. Jeszcze pożar. Nowy prezes komisji jurydycznej w radzie miejskiej].

□ Wiosna! Zaspiewały słowiki, otwarto ogród botaniczny i urządzono tam spacer z muzyką, iluminacją i fajerwerkami, na dochód komitetu pomocy niezamożnym studentom; zebrano pieniędzy dużo. Jednakże dochodzą nas wieści — wymagające zresztą potwierdzenia — że od kiedy na czele omówionego komitetu stanął prof. Sikorski, niektórym studentom zaprzestano udzielać zapomóg, zapewne w mylnem przypuszczeniu, iż wszyscy bez wyjątku są bardzo zamożni. Ze sprawozdaniami komitetu o jego działalności, drukowanymi w jakichś specjalnych wydawnictwach, spłtać się trudno, byłoby jednak bardzo pożądanem iżby publiczność, co tak chętnie niesie hojne datki do skarbnicy komitetu, była szerzej informowana o gospodarce z groszem publicznym.

Otwarta od paru dni wystawa myśliwska, jako pierwsza próba wystaw tego rodzaju w Kijowie, udała się nadspodziewanie, pomimo nawet, iż najlepsza w kraju południowo-zachodnim psiarnia p. Emeryka Nowickiego nie nadesłała. W liczbie okazów wystawionych zwracają uwagę ruskie charty panów Kaniwskiego i Kurdumowa, oraz kolekcja gołębi pocztowych i dekoracyjnych. Książę Paskiewicz z gub. mohylowskiej wystawił kilka smyczy ładnych ogarów i pięć przeslicznych taksów. W ogólności wystawa myśliwska, mieszcząca się w ładnym ogródku i pawilonach zajmowanych zazwyczaj w lecie przez kijowski klub szlachecki, wywiera przyjemne wrażenie i pomimo dość wysokiej ceny za wejście (1 rs. i 1/2 rs.), licznie bywa odwiedzana.

Druga z naszych wystaw — Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, zawiązanego niedawno pod przewodnictwem pani Musin-Puszkina, żony jednego z wyższych urzędników w Kijowie, dotąd jeszcze nie budzi ogólniejszego zajęcia. W jesieni roku zeszłego Towarzystwo ogłosiło konkurs dla najlepszych twórców miejscowego pędzla (nieakademickiego); do konkursu przystąpili, rozumie się, przeważnie uczniowie miejscowej szkoły rysunkowej i malarskiej, a nadesłane na konkurs kilkanaście obrazków dowodzą, iż w tej szkole wychowuje się kilka nader sympatycznych, początkujących talentów. Do ostatnich bezwarunkowo zaliczyć już można p. Kostenko, którego obrazek otrzymał pierwsze premjum konkursowe (250 rs.). Do składu jury weszli, prócz przewodniczącej kijowskiego Towarzystwu zachęty sztuk pięknych, zamieszkujący miasto nasze znani artyści malarze, jak pp.: Orłowski, Prachow, Pimonenko i inni.

Z okolic dochodzą ciągłe skargi na brak deszczu, szkodzący niezmiernie zasiewom, w wielu miejscach bardzo zadawalniając się przedstawiającym; rzepaki przepołowiły jakieś gasienice. Jeśli posucha nie zniszczy zasiewów, to urodzaj zapowiada się niegorszy, a wieści o dozwolonym wywozie owsa i kukurydzy budzą otuchę, iż ku początkowi sprzętów przynajmniej będzie zniesionym również i zakaz wywozu żyta i pszenicy. Otucha ta przy-

cmiewa się częściowo niepokojem, czy po zniesieniu omówionych zakazów pozostaną jeszcze dość wolnymi te wszystkie rynki zagraniczne, dla których Ukraina i Podole były dotychczas stałą spiżarnią zbożową i które rok ubiegły mogli zniewolić do zwrócenia się gdziekolwiek po swój chleb powszedni; w każdym razie trudno oczekiwać na polepszenie się w bliskiej przyszłości coraz więcej upadających u nas cen zboża.

Do kroniki wielkich pożarów z tygodni ostatnich w prowincjach naszych (Iwankow, Talne), dołączył się ogromny pożar Radziwiłowa na Wołyniu (granica austriacka). Pożar ten, jak donoszą dzienniki miejscowe, poczynił ogromne spustoszenia i przypisał mieszkańcom o znaczne straty materialne.

Rada miasta Kijowa wybrała w tych dniach na przewodniczącego w stałej komisji jurydycznej, przy miejscowym zarządzie miejskim, jednego z najpoważniejszych adwokatów tu-tejszych, p. Oltarzewskiego.

Mik. Trzaska.

Moskwa, 3 maja.

[Nowe gmachy: kliniki uniwersyteckie i ratusz. Uroczystość otwarcia dumi. Wystawa zwierząt gospodarskich. Straszny pożar. Towarzystwo opery kijowskiej. Debiuty. Teatr amatorski polski. Zawiedzione nadzieje].

□ W latach ostatnich starotronowa stolica państwa szybko zaczęła się budować; w krótkim czasie powstało tu kilka publicznych gmachów pomnikowych. Dość wspomnieć o klinikach uniwersyteckich, ratuszu, wreszcie o niedokończonym jeszcze czworoboku magazynów, zwanym «*Riady*», zdumiewającym swoim ogromem.

Nie tak dawno obszerne place, t. zw. «*Die-wiczje pole*», na okrainie miasta położone, za-legały pustką. Obecnie wzniesiono tam cały szereg olbrzymich budynków, w których się mieszczą laboratoria fakultetowe, teatry anatomiczne, instytuty: higieniczny i patologiczny. Stała się cała, zupełnie nowa dzielnica miasta, którą nazwano miastem «*klinicznym*».

W roku bieżącym skończony został ratusz. Magistrat moskiewski dotychczas nie miał własnego pomieszczenia i tulał się po wynajętych lokalach. Narażało to miasto na niepotrzebne wydatki. Mer moskiewski, p. Aleksiejew, człowiek energiczny, dla oszczędzenia miastu tych strat i przykrości, zabrał się do dzieła — i ratusz wyrósł jak z ziemi. Wiele dałoby się powiedzieć o architekturze i stylu nowonarodzonego gmachu. Miał on być w stylu czysto ruskim, bez względu, że ani architektki, ani archeolodzy nie wiedzą dotąd, na czymby właściwie owa «*czystość*» polegała. Wyszło coś bardzo mieszanego... Konia z rądem temu, kto określi do jakiego właściwie stylu gmach należy. Onegdaj, t. j. 1 maja, odbyła się uroczystość otwarcia. Bohaterem chwili, rzecz prosta, był prezydent miasta (*gołowa*), p. Aleksiejew, któremu właśnie Moskwa zawdzięcza, iż powzięty przed 25 laty projekt wybudowania własnego gmachu dla tutejszej administracji miejskiej, został nareszcie w czyn wprowadzony. Trudno znaleźć w Moskwie osobistość bardziej popularną, jak jest p. Aleksiejew. Energiczny, wykształcony, dbający o dobro swoich podwładnych i mający wciąż dobro miasta i jego mieszkańców na celu, p. Aleksiejew przez krótki stosunkowo przeciąg czasu wzbogacił miasto instytucjami, na które innyby potrzebował nie-mało dziesiątków lat; dość wspomnieć o wzorowej tutejszej miejskiej rzeźni, miejskiej pralni, wodociągach, przytulku dla warjatów, nowych trzydziestu szkółkach miejskich i t. d., aby zrozumieć dlaczego p. Aleksiejew, gdy upłynęło czterolecie jego służby, został ponownie wybranym na to zaszczytne stanowisko. W dowód uznania zasług p. A. na polu działalności publicznej, członkowie magistratu ofiarowali mu adres we wspaniałej oprawie, a kupcy obraz Zbawiciela. Na otwarciu «*dumi*» było mnóstwo przedstawicieli tutejszej administracji, kupiectwa i inteligencji, przedstawicieli prasy i sporo honorowych gości. Uroczystość otwarcia raczył zaszczyścić swoją obecnością tutejszy generał-gubernator Wielki Książę Sergiusz wraz z małżonką swoją, Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną.

Tegoż dnia, przy tutejszej szkole agronomicznej (na Sadowej) została otwarta doroczna wystawa bydła rogatego i zwierząt domowych. Wystawa, aczkolwiek nosi na sobie zwykły charakter czysto handlowy, eksponenci bowiem wystawiają swe okazy na sprzedaż, która się odbywa drogą licytacji po zamknięciu wystawy, przedstawia się jednak dość pokaźnie.

Straszny pożar szerzył się onegdaj w jednej z najładniejszych ulic Moskwy, t. zw. Piotrowskich Linjach. Ogień powstał w sąsiedniej drukarni Lewensona. Dzięki temu, iż podłoga w drukarni była przesiąknięta naftą i tłustymi farbami, i że w budynku było mnóstwo złożonego papieru — ogień szerzył się z przerażającą szybkością. W jednej chwili cały budynek stanął w płomieniach. Olbrzymi dom Jakunczykowa, położony na Piotrowskich Linjach i sąsiadujący z drukarnią, zaczął natychmiast płonąć. Pomimo energicznej interwencji wszystkich oddziałów straży ogniowej, pożar ogarnął cały dach, przedostając się nawet do mieszkań na 3 piętrze położonych.

Straty olbrzymie. Cała drukarnia została spalona, pozostały tylko gołe ściany. Cenne maszyny drukarskie (po 20,000 rs. każda), czcionki, papier, stały się pastwą płomieni. Spaliło się przeszło 1,000,000 tramwajowych biletów, które miały być na drugi dzień dostarczone rządowi. Nado dużo cennych manuskryptów spaliło się do szczytu; rzecz prosta, iż autorom żadne Towarzystwo asekuracyjne nie jest w stanie wynagrodzić poniesionych strat. Sporo strat poniósł p. Lucjan Kurnatowski, główny reprezentant «*Warszawskiego Towarzystwa asekuracyjnego*» w Moskwie. Obliczają straty przyczynione przez pożar na 500,000 rs.

Gości tu obecnie «*Kijowskie Towarzystwo ruskiej opery*», zostające pod kierownictwem p. Prianisznikowa; w lecie Towarzystwo to udaje się do Petersburga. Truppa niewielka, lecz umiejętnie zorganizowana i prowadzona, od razu pozyskała sympatię tutejszej publiczności. Największym bezwarunkowo powodzeniem cieszyły się te przedstawienia, podczas których p. Czajkowski trzymał batutę dyrektorską.

Na scenie teatru Wielkiego niedawno debiutowała, w roli Azuceny w «*Trubadurze*», p. Dąbrowska (mezzo-soprano), artystka rządowych teatrów warszawskich. Artystka miała duże powodzenie. Zarząd cesarskich teatrów proponuje p. Dąbrowskiej 4,000 rs. gaży rocznej.

W sobotę, 25 b. m., grono amatorów dawało przedstawienie po polsku, złożone z «*Pracowitych próżniaków*» i «*Tatusz pozwolił*», w tutejszym klubie niemieckim; amatorowie odegrali je z werwą i pocuciem miary artystycznej. Publiczność tym razem nie dopisała teatrowi polskiemu; przypisać to należy ładnej i ciepłej pogodzie i temu, iż przed dwoma tygodniami (12 kwietnia), odbył się już takiż sam teatr amatorski. Z łatwym do pojęcia upragnieniem wyglądaliśmy trupy p. Kościelickiego, który przyrzekł zjechać do Moskwy na kilka przedstawień; tymczasem wszystko jakoś ucichło i o polskiej truppie nie niewiadamo. Prawdopodobnie p. K. przypuszcza, iż teraz już sezon nie teatralny i na liczniejszy zbiór liczyć niepodobna.

W.

Ryga, w maju.

[Duchowieństwo ewangelickie].

□ Z Rygi donoszą do «*Now. Wr.*», że tam duchowieństwo ewangelickie, na wybór którego ma wpływ szlachta miejscowa, stanowi silny pierwiastek opozycyjny pod wielu względami. Korespondent, a za nim i «*Nowoje Wr.*», jest zdania, że należałoby przekształcić zupełnie fakultet teologiczny uniwersytetu dorpuckiego i zreformować wybory pastorów w taki sposób, ażeby wpływ tu mieli wszyscy parafianie, a nie tylko szlachta. Sady w ostatnich czasach zawalone są t. zw. «*sprawami pastorskimi*». Przeważnie idzie tu o najrozmaitsze pogwałcenia praw obowiązujących w sferze agitacji przeciwko rozpowszechnianiu się w kraju nadbałtyckim prawosławia. Pastor, któryby jeszcze nie miał tego rodzaju sprawy w sędzie, jest rzadkością. Jakkolwiek sady dość łaskawie sądzą tego rodzaju obwinionych, mimo to jednak wypadki zupełnego

uwolnienia od kary są bardzo rzadkie. Z powodu tak uporeczywej i fanatycznej działalności, w ostatnich czasach zaczęto do stosować prawo suspendowania pastorów w urzędach w obrębie kraju nadbałtyckiego, wzbraniając im zwrócenia pastorów na inną drogę, korespondent dochodzi do wniosku, że najlepszym byłby wykład w języku ruskim na fakultecie teologicznym w Dorpacie. Dawniej projektowano odłączenie fakultetu tego od uniwersytetu, ale obecnie projekt ten upadł.

Kr.

Z Wołynia.

± Archierej wołyński i zytomierski, o. Modest, jak donosi gazeta «*Wołyn*», rozkazał rozdać 45,000 egzemplarzy rozmaitych religijno-moralnych broszur ludowi, na pamiątkę 900-letniego jubileuszu założenia stolicy biskupiej w m. Włodzimierzu wołyńskim. Uczniowie wszystkich zakładów naukowych w całej gubernii wołyńskiej w dniu 11 maja będą uwolnieni od zajęć.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Inauguracja uroczystości szczecińskich. Nowy gabinet włoski Giolitti'ego. Złota waluta austriacka jako zapowiedź Sadowy finansowej].

Zapowiadane od tyłu dni uroczystości w Szczecinie już się rozpoczęły. Na galowym obiedzie prowincjonalnych stanów pomorskich, w d. 15 maja n. st., cesarz Wilhelm wygłosił mowę, która w streszczeniu telegraficznym «*Agencji Wolfa*» wygląda nieco archaicznie, lecz której znaczenie wewnętrzne, w zamiarze mówcy, uwydatnić miało «*prawdopodobnie te myśli (a raczej tymczasowo pragnienie serdeczne)*», że często najzaciętsi wrogowie stają się najlepszymi przyjaciółmi. Zaznaczywszy we wstępie, że tragiczne losy Fryderyka III przeszkodziły Wilhelmowi II pierwemu poznać kraj pomorski, cesarz niemiecki przypomniał swe gody małżeńskie, podczas których wystawiony był w żywym obrazie zatarg książąt pomorskich z brandenburczykami w akompaniamencie pieśni: «*Hej, pomorzanie, chwytajcie brandenburów!*» Owóż, stało się za dni naszych tak, iż dwie te walczące z sobą niegdyś ziemie złączył się dziś z sobą do tego stopnia niepodzielnie, « *iż sam nawet djabeł ich nie rozłączy*». Djabeł trzeźwie jak Piłat w *credo*, lecz obecni na obiedzie niemniej przeto szczerze i gorąco przywitali okrzykami «*hoch!*» — wzniesionemu przez Wilhelma II na cześć prastarego słowiańskiego Pomorza. Tegoż dnia, jakby dla dopełnienia uroczystości, dzienniki zagraniczne, szczególnie francuskie, przyniosły nowinę, dotąd niezaprzeczoną, że sprawa pogodzenia się Wilhelma II z księciem Bismarkiem zahacza się już tylko o to, jaki tytuł nosić ma ekskanclerz, gdy do władzy powróci. Pierwszy minister, wielki hetman, lub udzielny herzog — byłoby to wszystko za mało; krąży pogłoski, że zadośćuczynienie nastąpi w formie nominacji na «*protektora państwa niemieckiego*».

Przesilenie ministerjalne we Włoszech skończyło się marnie, wbrew zaleceniu Crispi'ego, który, zapytywany przez króla Humberta o radę, powiedział miał: «*zmiana osób niczemu nie zapobieży, trzeba zmienić zasady*». Owóż żadne zasadnicze zmiany nie są do pomyślenia z nowym gabinetem p. Gioletti'ego. Sam on należy do centrum, a kolegów w najzupełniej równej liczbie dobrał i z lewicy i z prawicy. Przytem teka ministra wojny pozostała przy dawnym jej posiadaczu, generale Pelloux, który jest bardzo gorliwym

zwolennikiem dalszego zbrojenia się Włoch i który, w sporze o to z dawnym ministrem finansów, wysadził z siedziby najpierw jego samego, a następnie cały gabinet Rudini'ego. Ponieważ zaś dzienniki włoskie zapewniają jednocześnie, że nowych źródeł dochodu nie sposób już wykryć w państwie, a redukcje w budżetach poszczególnych ministerstw (oprócz minist. wojny) byłyby bardzo nieznaczne, stąd wniosek, że Włochy po dawnym brodzie będą w długach i deficytach. Ministrem finansów został Ellena, z lewego środka, człowiek mało znany, ministrem spraw zagranicznych Brin, niegdyś minister marynarki, także z lewego środka, wielki zwolennik przymierza z Niemcami i Austrią. Sam Giolitti, okrom prezydentury gabinetu, objął tekę spraw wewnętrznych.

W d. 2 (14) b. m. w wiedeńskiej i budapeszteńskiej izbach deputowanych złożone zostały do łaski marszałkowskiej projekty ustaw o uregulowaniu waluty. Grubą to sprawa z ekonomicznego punktu widzenia; stosunki polityczne reforma obchodzić może o tyle tylko, o ile w swych skutkach wzmocni lub osłabi organizm państwowy monarchji rakuskiej. Minister finansów Steinbach zapewniał w izbie wiedeńskiej, że nastąpi pierwsza alternatywa, gdyż już w ciągu ostatnich lat dziesięciu wywózka zagraniczna Austrii stale przewyższała przywózkę i państwo pod względem finansowym wzmocniło się do tego stopnia, że «próba» zaprowadzenia obiegu metalicznego nie jest niebezpieczną. Z odmiennym zdaniem wystąpił wiedeński korespondent «Now. Wr.», zapowiadający skarbowi austriackiemu, z powodu tej złotej waluty—złotą Sadową. «Wszystek wymienny kruszec—pisze on—umknie natychmiast zagranicę, kraj zaś zalany zostanie papierami procentowymi, przepelniającymi dziś giełdy: berlińską, londyńską i paryżką»...

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Przeciwno rewelacjom broszury, wydanej niedawno przez rektora Ahlwardta pod tytułem «Karabiny żydowskie», wystąpił «Reichsanzeiger» ze sprostowaniem tej osnowy, że materiały na lufy dostarczony został przez spółkę Loewe, z fabryki królewskiej w Szpandawie, karabiny zaś, po półtorarocznym użyciu, nie okazały braków nadzwyczajnych. Spółka zarobić mogła co najwyżej po cztery marki na karabinie. Przeciwno niektórym osobom wojskowym wytoczone śledztwo sądowe. W dniu 15 maja cesarz Wilhelm udał się ze Szczecina na jacht Hohenzollern do Gdańska, Marienburga i innych miejscowości Prus wschodnich. W Gdańsku, na galowym obiedzie stanów prowincji, w dniu 16 maja, cesarz wygłosił mowę, w której podziękowawszy za gorące przyjęcie zapewnił, że zawsze dbać będzie o pomyślność prowincji i dodał: «Niech synowie tej ziemi cierpliwie znoszą wszystko, co im zsyłają niebiosy i z ufnością oczekują na to, co w ciągu lat pracowitych zdołam uczynić». Powrót Wilhelma II do Berlina oczekiwany jest dopiero w końcu miesiąca.

Francja. W d. 3 (15) b. m. kupey paryżcy urządzili w ratuszu wspaniały obchód na rzecz dotkniętych klęską głodu w Rosji. Prezydent Carnot i ambasador ruski, Mohrenheim, obecni byli na uczcie. Wskutek otrzymanych z Rzymu instrukcyj arcyb. paryżki, kard. Richard, rozwiązał stowarzyszenie katolickie pod tyt. «Liga Francji chrześcijańskiej». Jedną z depesz «Ag. Półn.» zapewnia, że rozwiązanie to wywołało ogromne niezadowolenie wśród stronnictw monarchicznych.

Dania. Z powodu zbliżającej się uroczystości złotego wesela pary królewskiej, oczekiwany jest w Kopenhadze liczny zjazd Gości spokrewnionych z rodziną panującą. Z Wiednia przybył już książę Cumberlandzki, którego król duński spotkał w Lubece.

Grecja. W nowych wyborach do izby deputowanych zwycięstwo odnieśli z wolennicy Trikupisa. Gabinet w d. 4 (16) b. m. podał się do dymisji, lecz król prosił go o tymcza-

sowe pozostanie u władzy aż do otwarcia izb. Para królewska wyjechała we wtorek, 17 maja, na uroczystość złotego wesela do Kopenhagi.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Węgry straciły najpopularniejszego i najenergiczniejszego ministra. Umarł w Budapeszcie Gabor Baross de Bellus, minister handlu i komunikacji. Przed dwoma miesiącami zachorował on na żółtaczkę, skomplikowaną potem tyfusem i zapaleniem płuc. Pogrzeb zmarłego ministra odbył się kosztem państwa, bo mąż stanu, przez którego ręce od 10 lat przechodziły tak grube miliony, nie pozostawił majątku. Wdowie i 11-letniemu synowi pozostawił tylko dobre imię i sławę reformatora ekonomicznych stosunków Węgier. W r. 1875 wstąpił do sejmiku i niebawem odznaczył się pracowitością w komisjach, tudzież jako referent ważnych wniosków w sejmie i w delegacji węgierskiej. W r. 1882 został sekretarzem stanu w ministerstwie komunikacji, w 3 lata potem naczelnikiem tego wydziału, z którym w r. 1889 połączono ministerstwo handlu. Z nadzwyczajną pracowitością i żelazną energją p. Baross przeprowadził upaństwowienie i wykonczenie kolei węgierskich, komunikację niezmiernie podniósł śmiałością wprowadzeniem taryfy strefowej dla przewozu osób, wprowadził pocztowe kasy oszczędności, przyczynił się do założenia około 100 nowych fabryk na Węgrzech, rozpoczął prace około rozsiedlenia «żelaznej bramy», utrudniającej żeglugę na dolnym Dunaju, wreszcie na konferencjach, dotyczących traktatów handlowych z Niemcami i Włochami, umiał bardzo zrzęcznie bronić agrarnych interesów Węgier. W obojętności szorstki, nie wysadzający się na złote słowa, od rana do nocy przesiadujący przed biurkiem, czytający wszystkie akta i załatwiający wszystkie ważniejsze sprawy osobiste — zjednał sobie Baross nie tylko wielkie zaufanie kolegów-ministrów i stronnictwa rządowego, lecz także szacunek stronnictw opozycyjnych. W ostatnich wyborach w lutym roku bieżącego był wybrany, po części jednomyślnie, aż w trzech okręgach, mianowicie też w zwykłym opozycyjnym Gyoerze, gdzie odbywał niegdyś studia gimnazjalne. Zaraz jednak po otwarciu nowego sejmiku zachorował, a jego organizm, nadwątłony gorączkową pracą, nie zdołał się oprzeć zwycięzko chorobie, mianowicie operacji, której dokonano, aby mu ułatwić oddychanie.

> Przykrą niespodziankę dla wielbicieli rewolucji francuskiej i autora «Marsyljanki» wyrzuciło odkrycie, że nuta hymnu zapożyczona jest z oratorium «Ester» p. de Grisons, dyrektora chóru kościelnego z Saint-Omer, słowa zaś również dalekimi są od oryginalności, wzięte bowiem zostały ze szkockiego hymnu narodowego.

> Kwestja żydowska w Anglii znów stoi na porządku dziennym. W izbie gmin sir Balfour, pierwszy lord skarbu, powinien był przedstawić obszernie wyjaśnienia w sprawie emigracji żydów z Rosji do Anglii. Sprawę tę uważają w Anglii za bardzo skomplikowaną, że zaś należy przewidywać w przyszłości, iż emigracja się zwiększy, rząd przeto pozostawia sobie zupełną swobodę działania.

> Rząd włoski odkupił od spadkobierców Garibaldi'ego wyspę Caprę za 300,000 fr. Na wyspie tej rząd włoski ma zamiar wzniesć twierdzę.

> Według ostatnich wiadomości o cholery w Charrarze, zmarło tam w ciągu 15 dni 5,000 osób. Miasto prawie zupełnie opustoszało, gdyż mieszkańcy pogniekali w góry.

BEZROBOCIE I ROZRUCHY.

Wiadomościom otrzymanym z Łodzi przypisują «Mosk. Wiedom.» bardzo poważne, niepokojące nawet znaczenie:

«Okazuje się, piszą, że propaganda socjalistyczna zachodnio-europejska, pod postacią «kwestji robotniczej» przedostała się do fabryk łódzkich i wywołała tam zjawiska, których dotąd nie widzieliśmy w Rosji. Owe wypadkowe bezrobocie, które czasem zjawiały się w tej lub w innej naszej fabryce, miały inny zupełnie charakter aniżeli zmowa ogólna, która odrazu na dany sygnał powstała we wszystkich prawie fabrykach łódzkich. Samo już przypasowanie bezrobocia do dnia 1 maja now. st. jasno wskazuje, że sła inicjatywa tej «demonstracji robotniczej» i komu

jesteśmy obowiązani tem sztucznym przeniesieniem na grunt ruski zupełnie obcej nam zachodnio-europejskiej «kwestji robotniczej», ze wszystkimi jej smutnymi i okropnymi skutkami.

«Dzięki trudnej do przebaczenia dobroduszości i obojętności naszej, stało się, że miasto ruskie w naszych oczach wyrosło na centr fabryczny niemiecki ze wszystkimi organicznymi wadami, właściwymi tego rodzaju miejscom, do których z natury rzeczy należy i socjalistyczna propaganda ze swoją «kwestją robotniczą»; pozwoliliśmy w ten sposób propagandzie tej wejść w granice Rosji i teraz na przykładzie łódzkim widzimy czem grozi nam ta propaganda, jeśli nie zastosujemy środków w celu radykalnego oczyszczenia naszych krańców zachodnich od pasożytów niemieckich. Wszyscy wiemy ile już nam oni wyrządzili szkody pod względem ekonomicznym, a teraz oprócz tego zaczynają nas jeszcze zarażać swoim socjalizmem, który ma raison d'être tylko w Europie zachodniej, dla nas zaś w Rosji jest czemś obcem zupełnie, pierwiastkiem groźnym, który szkodzić może wewnętrznemu ustrojowi naszego państwowego i społecznego organizmu».

«Mosk. Wielom.» zaznaczają, że wypadki łódzkie powtórzyć się nigdzie nie mogą i nie powinny. O nieporządkach w Łodzi zamieściły trzy listy swego korespondenta. Pod datą 23 kwietnia (5 maja) korespondent ten pisze:

«1-szy maja przeszedł spokojnie, chociaż uporczywe wszędzie obiegaly pogłoski o jakichś proklamacjach, z których jedną skonfiskował żandarm w chwili, gdy ją naklejał i wyglądał na ścianie stróż, jednej z fabryk, należącej do znanego ze swych germanizacyjnych tendencji Niemca. Stróż sądził, że jest to ogłoszenie zarządu fabryki. 2 maja robotnicy w fabryce Silbersztejna nie chcieli pracować pod tym pretekstem, że im miano płacić mniejszy. 4 maja od północy zawiesili pracę robotnicy akcyjnego Towarzystwa K. Scheiblera (6,000), akcyjnego Towarzystwa Geyera (1,000), Leonarda (1,000), fabryki francuskiej (1,000) i w sąsiednim Widzowie (akcyjne Towarzystwo Heinza i Kunitzera) 2,000 ludzi».

Pod datą 24 kwietnia (6 maja) tenże korespondent donosi:

«W fabryce wyrobów bawełnianych akcyjnego Towarzystwa J. Poznańskiego (Stare-Miasto) robotnicy, po otrzymaniu płacy, zaprzestali (w liczbie 4,000) pracować, pod presją swych towarzyszy. Pośród robotników zaszły rozruchy, wskutek których musiano zawezwać policję i kozaków, przyczem kilku ludzi raniło. Potem tłum udał się do fabryki Dobrianickiego, dokąd w pomoc pracującym robotnikom zjawili się rzeźnicy żydówscy. Powstała bójka; kilku robotników zostało pokaleczonych, a jednemu z nich brzuch rozpruto. Pogłoska o tem co zaszło rozjuszyła robotników przeciwko żydom. Po całym mieście, do godziny 11 wieczorem, bito żydów gdzie i jak kto mógł: kijami, kamieniami i t. p. Nawet policja i kozacy niewiele temu mogli zapobiedz. Obawiano się napadu na «Stare-Miasto», przeważnie przez żydów zamieszkałe. Noc jednak przeszła spokojnie. Ukazały się ogłoszenia gubernatora piotrkowskiego, rz. r. st. Millera, które doraźny robotnikom wrócić do pracy, nie zgromadzać się licznie na ulicach i nie zakłócać spokoju publicznego. Wezoraż gubernator przybył do Łodzi. Robotnicy domagają się powiększenia płacy i 10-godzinnej pracy. Co się tyczy zmniejszenia płacy robotnikom w fabryce Markusa Silbersztejna, która pierwsza dała sygnał do bezrobocia, to się okazało, że zarząd fabryki zniżył płacę tylko 16 robotnikom, którzy z początku na to się zgodzili. Przykład zniżenia płacy miał miejsce przed dwoma tygodniami w fabryce Niemca Lorenza, gdzie obniżono płacę o 1 rs. na tydzień i robotnicy zgodzili się pracować skoro komisarz wyjaśnił im, że w ciągu dwóch tygodni (według prawa fabrycznego) otrzymywać będą dawną płacę, poczem nie zycząc się zgodzić na zmniejszenie mogą odejść. Dzisiaj w mieście panuje spokój. Co dalej będzie — przewidywać trudno. Teraz północ: słyszę dźwięki trąby, które wskazują, że w Łodzi pożar.

Zawezwanó wojsko z Warszawy i z Piotrkowa».

Pod datą 25 kwietnia (7 maja) tenże korespondent donosi:

«Wczoraj przez dzień cały dzieci robotników, a w niewielkiej liczbie i robotnicy napadali na żydów po całym mieście, wszędzie jednak zdążyła z pomocą policja i kozacy, tak że zabitych prawie (!) nie ma; rannych dosyć, nie więcej wszakże 20. Wypadków grabieży niewiele. W nieporządkach po większej części biorą udział wyrostki i mieszkańcy Bałut. Więzienie przepełnione. Wczoraj ogromny tłum chciał uwolnić aresztantów; odpowiedzieli im strzały, które kilku ludzi raniły. Sąsiednie Zgierz i Pabjanice zawiesiły robotę. Wczoraj wieczorem ogłoszono stan oblężenia. Prezydent w imieniu gubernatora wzywał mieszkańców, ażeby zamykali okna i nie wychodzili na ulicę, gdyż najmniejsze zbiorowisko ludzi na ulicy wywoła strzały. W nocy panowała cisza zupełna. Na ulicach oprócz wojska nie było nikogo. Dziś rano przeszedłem przez główną ulicę Piotrkowską. Miasto ma wygląd świąteczny; sklepy i magazyny pozamykane, wszędzie tłumy robotników spacerujących. Zresztą spokojnie. W wielkich fabrykach (na przykład Scheiblera), pod opieką wojska, z 4,000 robotników, pracuje 200. Trudno orzec, czy prędko inni wrócą do pracy».

Wreszcie «Mosk. Wied.» w tych słowach przewidują skutki ostatnich rozruchów:

«Wątpliwości nie ulega, że przyczyny łódzkich zaburzeń, energicznie stłumionych dzięki wysoce odpowiednim rozporządzeniom p. głównego naczelnika kraju, będą zbadane z wszelką dokładnością, a następnie zarządzone będą jak najbardziej stanowcze środki ku usunięciu przyczyn i żywiołów, wywołujących niemal corocznie zaburzenia pomiędzy robotnikami».

Do «Now. Wrem.» donoszą z Łodzi, że:

«Dnia 24 kwietnia st. st. na «Starem-Mieście» tłum robotników napadł na szynk żydowski, rozbił go i podpalił beczkę ze spirytusem. Płomień w jednej chwili ogarnął cały budynek. Przybyli kozacy z narażeniem życia rzucili się na robotników, którzy ze wszech stron rzucali na nich kamieniami. Po uporczywej walce kozacy tłum niesforny rozpedzili. Wielu aresztowanych, przeciwko którym nie masz poważnych poszlak, wysłano na miejsce urodzenia, cudzoziemców — zagranicę. Około 200 robotników oddano w ręce władzy sądowej. W d. 29 i 30 kwietnia zupełnie się już uspokoiło i wszystkie fabryki pracują. W okolicy miasta również spokojnie».

O innych miejscowościach «Warszawski Dziennik» donosi co następuje:

«W Zduńskiej-Woli, w Król. pol., 27 kwietnia robotnicy pracujący w fabryce wyrobów bawelnianych Winera, w liczbie 100 ludzi, zawiesili robotę i tłumnie przechadzali się po ulicach miasta, domagając się powiększenia płacy i zabraniając pracować tkaczom-rękodzielnikom, którzy we własnych mieszkaniach posiadają warsztaty. Dzięki energicznej przemowie naczelnika powiatu, robotnicy się uspokoiли i 30 kwietnia popołudniu wzięli się do pracy».

Z TYGODNIA.

Petersburg, 8 maja.

Przemówił tedy w Galicji «rozum chłopski» i przemówił zupełnie w swym tradycyjnym stylu, t. j. dorzecznie, spokojnie i umiarkowanie, daleko umiarkowanej niż wszyscy jego zresztą z ochoty i woli własnej komentatorowie a prozelici, niż wszyscy «pód porządkowawcze» spraw radykalnych interesom ludowym, a dyletanci i amatorowie reform radykalnych. Autentycznym wyrazem tegoż «rozumu» jest świeżo rozesłany «program ogólny stronnictwa chłopskiego» i «odezwa do włościan», oba dokumenty podpisane przez czte-

rech posłów włościańskich do sejmu i jednego do rady państwa, pp.: Stanisława i Jana Potoczaków, Mizię, Kramarczyka i Stręka, oraz przez 117 włościan-«gospodarzy», radnych i ases-rów gminnych. Zaznaczywszy na początku mocno i niezachwianie stanowisko religijne, program uznaje wspólność wielu spraw zasadniczych, w których nowe stronnictwo ma zamiar postępować solidarnie z innemi, zastrzegając sobie wpływ w reprezentacji krajowej. Podpisani wierzą słowom posła Pinińskiego, że silny i zdrowy stan chłopski jest podstawą zdrowego i silnego narodu, ale, powiadają, że «choć wszyscy się na to zgadzają, to jednak różnie to tłumaczą, jak komu potrzeba, a nie jest silny stan chłopski, który jest nędzny, a nie jest zdrowy stan chłopski, który jest obojętny na swoje prawa». Otóż, w myśl słów powyższych, program nakreśla konieczność zmian konkretnych w ustawie gminnej, drogowej, szkolnej i kościelnej, bo zawierają one niekorzystny dla własności chłopskiej rozkład ciężarów, a zadaniem stronnictwa jest chronić tę własność od upadku, wszelkich niesłuszných ciężarów i nadużyć i ułatwić dla niej sposoby wzrostu, rozszerzenia i pomnożenia, w jakim celu wzywa do «wzięcia się za ręce». «Bo jak się nie weźmiemy, to któż się weźmie? W opiekunstwo chyba głupi wierzy, bo mamy dowody opieki z dawnych czasów i teraz. Nie opieki nam trzeba, ale obrony». Wszakże pomimo słów powyższych, program nie jest znów przesiąknięty ani duchem wyłączności stanowej, bo wzywa osoby «z po za stanu chłopskiego, o ile czują słuszną naszą sprawę», do łączenia się ze stronnictwem włościańskim; ani też oddźwiękiem zasadniczej waśni społecznej, bo zapewnia wobec innych stanów «stanowisko życzliwe». Domaga się jednak koniecznie, ażeby każdy poseł chłopski należał koniecznie do stronnictwa chłopskiego. Odezwa wzywa do opracowania programu szczegółowego. Zapewne więc po tym akcie fundacyjnym nastąpią i inne dokumenty, bliżej i szczegółowiej określające program i zasoby stronnictwa włościańskiego. Zastrzegając sobie naówczas głos obszerniejszy, dziś pragnęlibyśmy tylko w paru słowach samą doniosłość tego objawu uwydatnić i nasz pogląd wyrazić. Należy tu, zdaniem naszym, rozróżnić dwie kwestje. Odezwa powyższa, jako autentyczny dowód świadomego udziału włościan w polityce krajowej, jest bezwarunkowo objawem dodatnim w każdym czasie i we wszelkich okolicznościach, fakt jednak wyodrębnienia się tegoż udziału w specjalne «stanowe» stronnictwo, wymaga bliższego zastanowienia. Dwaj wybitni politycy i historycy zarazem, Szujski i Bobrzyński, bardzo chętnie widzieli udział włościan w sejmie, a ten ostatni, pisząc przed trzema laty swe słynne studjum «Z chwili rozstroju», obiecywał, że włościanin w sejmie może być czynnikiem dodatnim, zwłaszcza, że ta, z natury konserwatywna klasa, w normalnym biegu wypadków

oprze się o szlachtę i o duchowieństwo. Jak widzimy jednak, przewidywania p. Bobrzyńskiego niebardzo się sprawdziły i włościanie dążą do stanovnej odrębności. Fakt ten sam w sobie bynajmniej zresztą ani groźny, ani ujemny, dowodzi jednak wielkiej naszej młodszości cywilizacyjnej w porównaniu z Europą, której, trzeba to wyznać szczerze, niebardzo znów pilnie dorósł staraliśmy się tak w Galicji jak i w innych miejscowościach. Z pewną słusnością przecież, zaznacza odezwa, że «i po dziś dzień opieka nad interesami włościaństwa, sprawowana przez inteligencję, niezbyt imponująco się przedstawia». Przestaliśmy być społeczeństwem wyłącznie szlacheckim z ducha i treści, ale spóźniliśmy się sporo z uznaniem zasadniczym interesów ludowych i spóźniamy się z uznaniem praktycznym, boć dotychczas np. kwestja gminy zbiorowej w Galicji czeka załatwienia. Wobec tego nieco zbyt wolnego postępu, wystąpienie samoistne włościan w obronie swych interesów daje się tłumaczyć. Czy będzie szczęśliwsze i skuteczniejsze, to znów inna kwestja, boć przecież dla załatwienia nawet ściśle włościańskich spraw, potrzeba sporego zasobu wiedzy i umiejętności, a «rozum chłopski» jakkolwiek wystarcza dla programatologii, to jednak wcale jest niedostatecznym dla działalności prawodawczej. Wszakże, nie wróżąc temu wystąpieniu wielkiej skuteczności praktycznej, należy uważać je za bardzo ważny objaw symptomatyczny, za pobudkę do czynu dla miejscowej inteligencji w duchu i w kierunku jak najszerzego uwzględnienia spraw i interesów włościańskich.

Na posiedzeniu rady państwa dnia 2 b. m., p. minister komunikacji wypowiedział świetną mowę w kwestji przyznania zarządzającym prywatnymi kolejami żelaznymi praw i przywilejów służby państwowej. Wskazawszy na wysoką odpowiedzialność i doniosłe zadania ministra komunikacji, p. Witte zaznaczył, że dla wzmocnienia wpływu rządowego na koleje prywatne, potrzebną jest koniecznie powyższa reforma. Rada państwa w zupełności podzieliła poglądy p. ministra, przyczem upoważniła nawet do przyznawania praw służby państwowej takim osobom, o ile zostaną zarządzającymi kolejami, które nie mogłyby w inny sposób nabyć praw rzeczonych. Naturalnie, takie wypadki przewidywać trudno, zasadnicze jednak przyjęcie w tak szerokich granicach projektu p. Wittego, świadczy o uznaniu i poparciu, jakim w najwyższej instytucji państwowej cieszy się organizacyjna działalność obecnego p. ministra komunikacji. Można śmiało utrzymywać, że oddawna żaden już minister komunikacji nie miał tak decydującego wpływu na decyzję i przebieg spraw sobie podległych, żaden nie miał takiej swobody postępowania i takiej możliwości wydatnienia swej indywidualności w ustroju i całokształcie gospodarstwa kolejowego, jak p. Witte. Szukając odpowiednich porównań zagranicą, moglibyśmy

chyba wspomnieć świeżo zmarłego węgierskiego ministra handlu i komunikacji Gabrijela Barosza (patrz «Kronika Zagr.» w N-rze bieżącym), mę- za takiej samej śmiałej inicjatywy, ta- kiej samej niezmordowanej pracy, wy- sokiej kompetencji i doświadczenia. Był to przytem rzadki w parlamentarnym ustroju minister, gardzący tanią popu- larnością i sztuczkami politycznymi, nie popisywał się z «madjaryzacją», był swem zadaniem i swą działalnością reformatorską a twórczą całkowicie pochłonięty. To też i stworzył dzieło trwałe. Porównanie, to naturalnie, da- lej prowadzić się nie da, bo Barosz ukończył już swoją działalność, a pan Witte dopiero ją zaczyna. Zważywszy jednak na niemniejszy zasób talentów, wledzy i na podobieństwo niejake tem- peramentów, wolno pomyśleć o przy- szłych czynach p. Wittego wróżyć.

Urzędowy komunikat o zawieszeniu zbierania składek i rozdawnictwa za- pomóg od pierwszego czerwca, świad- czy o zakończeniu właściwej walki z klęską głodową i o blizkim już po- wrocie ekonomicznych stosunków pań- stwa do normalnego stanu. Otwiera się zatem obecnie niezmiernie ważny okres porachowania ofiar, poniesionych przez rząd i społeczeństwo, i uświadomienia skutków ciężkiego roku. Jaki będzie ścisły rezultat rachunkowy i społecz- ny, ani to dziś zbadać ani przewidzieć. Bardzo być może, że rok ten będzie punktem zwrotnym w organizacji eko- nomicznej państwa i w dalszym jego rozwoju w odmiennym kierunku, któ- rego właśnie odmienności my dziś ani odczuć ani zrozumieć nie jesteśmy w stanie; bardzo być może również, że będzie on tylko chwilowym przystan- kiem na drodze dawnej, po której bez żadnej zmiany a tylko ze zwiększonym zaufaniem we własne zasoby, z uspra- wiedliwioną dumą czynów spełnionych, kroczyć będzie dalej państwo i spo- łeczność ruska. My z naszej strony, w kwestji możliwych przyszłych reform ekonomicznych, życzyć tylko możemy uwzględnienia wszystkich interesów prowincjonalnych, a przy obrachowaniu ofiar uwzględnienia także i tych, które składano u nas na rzecz dotkniętych głodem.

Stosunki ekonomiczne zaczynają wra- cać do normalnego stanu. Obok znie- sienia zakazu wywozu owsa i kukury- dzy z portów, już ogłoszonego, i prze- widywanego zniesienia zakazu wywozu pszenicy, ministerstwo skarbu uznało za właściwe w d. 29 kwietnia, znieść uprzywilejowane taryfy obniżone tak w kierunkach prostych, jak i w kierun- kach okolnych, na przewóz zboża i maki od portów wewnątrz państwa. Taryfy te, obok swych bezpośrednich a zbawien- nych następstw, to jest dostarczenia zboża potrzebującym miejscowościom, miały również następstwa pośrednie, mianowicie wzmocnienie konkurencji młynów portowych względem mły- nów krajowych. Specjalnie konku- rencja ta dawała się czuć w Króle- stwie, odbijając się wcale niekorzystnie

na miejscowym młynarstwie. Ztąd zo- rozumiała jest doniosłość ostatniego roz- porządzenia, t. j. zniesienia taryf uprzy- wilejowanych dla tegoż przemysłu w Królestwie. Stosownie do uchwały zasadniczej komitetu taryfowego, tary- fy zniesione obowiązują jeszcze w cią- gu miesiąca. Unikając tego prekluzyj- nego terminu, który mógłby pokrzyżo- wać ruch zbożowy po ogłoszeniu zu- pełnego zniesienia zakazu wywozu, min. skarbu ogłasza, że wszelkie inne tary- fy uprzywilejowane obowiązywać będą w ciągu miesiąca, potem zaś mogą być zniesione bez uprzedniego wypowie- dzenia.

Zamieszczone w N-rze bieżącym gło- sy i sprawozdania prasy ruskiej o roz- ruchach i bezrobociu łódzkim, wska- zują na dość żywe zainteresowanie się opinii publicznej i pozwalają mniemać, że i sfery miarodajne zwrócą pilną i baczną uwagę tak na przyczyny ostat- nich rozruchów, jako też wogóle na stosunki łódzkie. Spodziewać się przy- tem można, że odpowiednie wyjaśnienia urzędowe będą ogłoszone w «Warszaw- skim Dniwniku» dla powszechnej wia- domości. Do tej więc chwili odkłada- my zasadnicze omówienie tej kwestji, nadmienając jeszcze, że przewidywać należy nietylko wyjaśnienie przyczyn i powodów ostatnich wypadków, ale nadto zarządzenie bardzo stanowczych środków.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z wiadomości dworskich, komuniko- wanych przez pisma berlińskie, widać, że cesarz Wilhelm II-gi wraca do Berlina za ledwie 19 (31) maja. Do tego więc przynajmniej czasu widocznie nie są spodziewane w stolicy niemieckiej żadne ważniejsze uroczystości.

× Wedle informacji pism zagranicz- nych, baron von Schweinitz, am- basador niemiecki w Petersburgu, opu- szcza swe dotychczasowe stanowisko. Na stepca jego ma być jen. von Wedel.

× Jak się dowiadujemy, kwestja znie- sienia zakazu wywozu psze- nicy będzie przedmiotem obrad specja- lnej komisji zbożowej, obradującej pod prze- wodnictwem prezesa departamentu ekono- mji państwowej, Abazy, w dniu 26 maja. W tym terminie oczekiwaniem jest zgru- powanie odpowiedzi wszystkich guberna- torów na kwestjonariusz o stanie zapa- sów zbożowych (patrz «Kraj» Nr. 18). W obradach przyjmie zapewne udział i p. minister skarbu, Wysznegradzkij, któ- rego powrót i pobyt w stolicy, w prze- jeździe do Szwecji, jest w tym czasie spo- dziewanym. Porządek zniesienia zakazu wywozu co do innych zbóż, naturalnie, bę- dzie odwrotny i zakaz wywozu żyta bę- dzie zniesiony naostatku.

× W dniu 1 (13) maja r. b. depu- tacja fabrykantów m. Ło- dzi przedstawiała się panu ministrowi spraw wewnętrznych, prosząc o przyspie- szenie zatwierdzenia zwiększonego etatu policji w m. Łodzi, jako też o wydanie rozporządzenia, aby znajdujący się pod dozorem policji (pobyтови) przestępcy, któ- rym jako miejsce zamieszkania wyznaczo- ne jest przedmieście Łodzi, Bałuty, zo-

stali wysiedleni z tej miejscowości. Pan minister obiecał przychylić się do tej prośby, nadmienając, że zatwierdzenie etatu będzie musiało pójść na rozpatrze- nie rady państwa.

× Na mocy ugody syndykatu finanso- wego, który zobowiązał się przyjąć na siebie konwersję 6^o/o listów zastawnych, na ogólną sumę 63 mil. rs., zarządy banków ziemskich w dniu 8 maja wyznaczyły ciągnięcie amortyza- cyjne 6^o/o listów zastawnych, pozostawia- jąc prawo właścicielom amortyzowanych listów do dnia 15 czerwca otrzymać wzamian za nie 5^o/o listy zastawne po cenie 100 za 100. Procenty od amortyzowa- nych 6^o/o listów ustają z d. 1 lipca, od której to daty liczyć się zaczną procenty od wypuszczanych 5^o/o listów zastawnych. Właściciele 6^o/o listów zastawnych, któ- rzy przed 15 czerwca nie oznajmia o chę- ci otrzymania nowych 5^o/o listów, otrzy- mają, poczynszy od d. 1 lipca, gotówką nominalną wartość listów według zasad ogólnych.

× Wedle informacji «Mosk. Wiedom.», wniesiony został do rady państwa nowy projekt przepisu w prawnych, mają- cych na celu ograniczyć w przyszłości nabywanie terenów naftodajnych i wogó- le eksploatację nafty dla cudzoziemców. Projekt jest skiero- wany przeciwko ingerencji Rotszyldów, którzy dążyli do zmonopolizowania prze- mysłu naftowego. Zresztą — jak piszą «Mosk. Wiedom.» — projektema być bardzo umiarkowany i obmyślany z całkowitem uwzględnieniem praw dawniej nabytych.

× W r. b. — wedle informacji «Mosk. Wiedom.» — nie będą miały miejsca wiel- kie manewry wojskowe ani w okolicach Petersburga, ani w prowinc- jach zachodnich, w widokach zaoszczęd- zienia 1¹/₂ milionowych kosztów. Nato- miast w r. b., w obozie pod Krasnem- Siólem, będą się odbywać na wielką ska- lę próby z prochem bezdymnym.

× Jak się dowiadujemy, w dniu 1 ma- ja zatwierdzone zostały warunki poli- sowe nowego Towarzystwa ubezpie- czeń życiowych «Przezorność».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejsza Pani, wraz z W. Ks. Ksenią Aleksandrowną i W. Ks. Micha- łem Mikołajewiczem, w dniu 4 maja po- wrócić raczyła do Gatchyny. Jego Cesar- ska Mość W. Ks. Cesarzewicz Następcą Tronu i W. Ks. Sergiusz Michałowicz powitali Najdostojniejszych Podróżnych na stacji Tosna.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Nominacja. Na stanowisko naczelnika miasta Petersburga mianowany został je- neral-major, jeneral świty Jego Cesarskiej Mo- ści, Wiktor von Wahl. Jeneral von Wahl uro- dził się w 1840 r. i przez czas długi służył w Królestwie polskim, jako adjutant głównodowodzącego wojskami, hr. Berga. W r. 1878 zostaje gubernatorem grodzieńskim, w 1880 witebskim, w 1884 podolskim, w 1885 wołyń- skim i w 1889 kurskim. Wszędzie gdzie pan jeneral przebywał dłużej, a więc przedewszys- kiem w Witebsku i Żytomierz, dał on się po- znać nie tylko jako bardzo zabiegliwy i czyn- ny administrator, ale nadto jako człowiek pry- watny ujmujących przymiotów i wysokiego taktu towarzyskiego. Powszechnie otaczała go wielka sympatja społeczeństwa. Niewątpliwie więc i Petersburg będzie wdzięcznem polem dla administracyjnych talentów jen. v. Wahla.

— **Jen.-lejt. Piotr Gresser**, naczelnik miasta Petersburga, zmarły 29 kwietnia r. b., urodził się w 1833 r. Po ukończeniu korpusu zmarły służył w pułku grenadierów, brał czynny udział w kampanii krymskiej i otrzymał rangę kapitana w 1858 r. W r. 1864 mianowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze Dondukowie-Korsakowie w Kijowie. Wkrótce został jego pomocnikiem. W roku 1871, jako radca stanu, zmarły został mianowany gubernatorem wołyńskim. Po śmierci ks. Czerkaskiego, generał-lejtnant Gresser otrzymał w Bułgarii tekę ministra spraw wewnętrznych, którą jednak piastował niedługo. Już w r. 1880 widzimy go na stanowisku gubernatora charkowskiego, a we dwa lata później powołany został do Petersburga, gdzie po ustępującym ze stanowiska ober-policmajstra jen. Kozłowie, został z początku pełniącym obowiązki, a w rok później naczelnikiem miasta. Czynny, pracowity, ruchliwy, energiczny i oddany całą duszą stolicy, zmarły jen.-lejt. Gresser rzeczywiście trwał po sobie zostawił pamiątkę we wszystkich urządzeniach jego pieczy powierzonych. Pogrzeb zmarłego, na którym raczyli być: Najjaśniejszy Pan, J. C. W. Następca Tronu i Wielcy Książęta, był jawnym dowodem, jaką umiał sobie zmarły zjednać sympatię. Tłumy ludu towarzyszyły smutnemu obrzędowi. Zmarły pochowany został na cmentarzu Aleksandro-Newskiej Ławry.

— **Pogłoski o wyjeździe** p. ministra komunikacji do Libawy w końcu bieżącego tygodnia, a ztamtąd do Warszawy, w celach rewizji kolei w Królestwie, są nieco przedwczesne. P. minister w każdym razie zabawi jeszcze w Petersburgu do końca sesji rady państwa. Natomiast w rzeczy samej do Królestwa udaje się w celach inspekcyjnych p. pułkownik Wendrych.

— **Pan Jan Bloch** przybył do Petersburga na dni kilka w ważnych sprawach kolejowych.

— **Dyrektor departamentu górniczego**, K. Skalkowski, wyjechał zagranicę na miesiąc. Wracać zaś będzie, jak poprzednio donosiliśmy, przez Sosnowice i Dąbrowę, gdzie zwiedzi miejscowe kopalnie i zakłady górnicze.

— **Izba adwokacka**. W d. 3 b. m. na zgromadzeniu walnem adw. przysięgłych, obrani zostali do rady adwokackiej: p. Lustig jako prezes i pp.: Wł. Spasowicz, Gerard, Leontjew, Turczaninow, Potiechin, Makalinski, Stasow, Sokolow, Bubnow, Olszamowski i Sufczyński.

— **Zgromadzenie Towarzystwa dobroczynności**, na którym miały się odbyć wybory komisji, przeznaczonej dla obmyślenia specjalnych dochodów Towarzystwa, nie przyszło dnia 2 b. m. do skutku z powodu braku kompletu (ustawa wymaga do kompletu $\frac{1}{3}$, zgromadziło się zaś 64, trzecia część wynosi 95). Odłożono tedy wybory do jesieni.

— **P. Kazimierz Kamiński**, dyrektor teatru polskiego w sezonie przyszłorocznym, działając zgodnie z opinią naszego kółka i zastosowując się do jego życzeń, zawarł już umowę z panią Pawłowową, właścicielką bardzo ładnej sali teatralnej, w której przed laty mieścił się klub artystów. Sala ta, ze wszystkich jakie Petersburg posiada, jest najodpowiedniejszą do popisów trupy polskiej. W dniu dzisiejszym p. K. udaje się do Warszawy, w celu skompletowania biblioteki teatralnej i angażowania artystów. Jak dotąd sprawa naszego teatru jest na bardzo dobrej drodze, a że na jego czele stoi, jak to mówią, duszą i ciałem teatrowi oddany artysta, mamy pełne prawo wierzyć, że nareszcie, po dziesięciu latach najrozmaitszych eksperymentów antreprenerskich, teatr polski tutaj funkcjonować zacznie prawidłowo. Wobec tego dziwnie brzmi wiadomość, podawana przez niektóre pisma warszawskie, że p. Kościelecki bawi obecnie w Warszawie i zbiera również trupę aktorów na sezon przyszłoroczny do Petersburga. Z.

— **Z kółka muzycznego**. Leży przed nami program sobotniego wieczoru w kółku muzycznym, z którego dochód, jak to już zapowiadaliśmy, przeznaczonym zostaje na przytułek chłopców przy kościele św. Stanisława. Miłą niespodzianką sprawi nam spotkanie się z nazwiskiem panny E. Janowskiej. Artystka, do-

wiedziawszy się o sympatycznym celu zebrania, wstrzymała zamierzony w tym tygodniu wyjazd, żeby ze swego głosu przynieść ofiarę na ołtarzu miłosierdzia. Oprócz panny Janowskiej, przyjmą udział w koncercie: panna Maria Dowkont i pp. Konstanty Jocher, Wacław Kurnakowicz i Stefan Lewicki, młode i dzielne siły naszego kółka muzycznego. To też wiośniany urok płynie z tego programu, wypełnionego treścią nader sympatyczną. Artysci zrobili swoje—reszta jest naszym obowiązkiem. Nie wątpimy więc, że miejscowa nasza społeczność licznem zgromadzeniem poprze sympatyczny cel ostatniego w tym sezonie koncertu.

— **P. Gaczkowski**, wynalazca witaliny—jak donoszą gazety petersburskie—został aresztowany dnia 4 maja.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12 maja.

[Kasa emerytalna drogi żel. warszawsko-terespolskiej. «Tygodnik Asekuracyjny»].

+ Sprawa kasy emerytalnej drogi warszawsko-terespolskiej przedostała się obecnie do prasy petersburskiej i jedno z tamiecznych pism występuje w tej sprawie bardzo energicznie. Jak wiadomo, kasa emerytalna drogi terespolskiej nie może wykonywać swoich zobowiązań dlatego, że ustawę jej oparta pierwotnie na mylnych zasadach, uznawanych zresztą w chwili założenia za słuszne. Obecnie, «po dwudziesto-czteroletniej egzystencji kasy, kapitał jej jest tak nieznaczny, że 5% od tegoż kapitału nie wystarcza nawet na pokrycie wydatków przypadających emerytur. Dla pokrycia zobowiązań kasy, trzeba się uciekać do wydatkowania wkładów obecnych pracowników i wogóle pozostałych dochodów kasy». Przylikwidowaniu kasy, z ustaniem obecnych dochodów, fundusz jaki pozostanie, pozwoli na wypłacanie połowy emerytur, do jakich kasa jest zobowiązana. Zobowiązanie zaś to wynosi rocznie około stu tysięcy rubli. Jeśli zważymy, że owo zmniejszenie wydatków emerytalnych, o 50 przeszło tysięcy rubli, dotyka ludzi biednych, dla których podstawę istnienia stanowi otrzymywana emerytura, zrozumiemy całą doniosłość krzywdy wyrządzanej urzędnikom i zadziwi nas bezkarność osób za niewypłacalność kasy odpowiedzialnych. Coś podobnego w żaden sposób działać się nie może. Uczestnicy kasy wnosili swoje składki nie wątpiąc zapewne, że ustawa kasy, zatwierdzona przez ogólne zgromadzenie akcjonariuszów i aprobowana przez inspektora rządowego, przedstawia dostateczną gwarancję.

Do grona naszych czasopism, wydawanych w zakresie zjawisk ekonomicznych, przybył «Tygodnik Asekuracyjny». Wydawcą i redaktorem jest p. Adolf Peretz, a zadaniem «Tygodnika» jest: «nakłaniać i pobudzać do przeczności we wszystkich postaciach jakie wyłania życie społeczne». Zachęcać więc będziemy, mówi dalej prospekt, do ubezpieczeń: życiowych, ogniowych, transportowych, od wypadków: gradowych, pomorowych, do kas przeczności, emerytalnych i t. p. Nadto «Tygodnik» będzie praktycznym przewodnikiem na polu asekuracyjnym i wogóle oszczędnościowym, a ponieważ jest pismem niezależnym, z zadania swego może się wywiązać bardzo pożytecznie. Nie sądzę aby był słusznym zarzut, jaki parokrotnie słyszałem, że stwarza specjalne pismo dla spraw asekuracyjnych u nas—zawczasie. Być może, że zamało interesujemy się temi sprawami, lecz właśnie zadaniem nowego pisma winno być wzbudzenie odpowiedniego zainteresowania ogółu asekuracją i oszczędnością, gdyż jak jednej tak drugiej wielce potrzebuje.

T. Z.

Warszawa, 16 maja.

[Tydzień warszawski].

+ Naprawdę maj śpiewa nam pieśni wiary, miłości i nadziei—wrażenia ponure, kryminalistyczne, prześladować nas nie przestają. Za ledwie ze szpalt dziennikarskich zesłała sprawa Skublińskiej i Noskinowej, pojawił się na nich proces współników Pawlaka; zanim zaś

ten proces dobiegł do końca, miastem wstrząsnęła wiadomość o wyjątkowo strasznej zbrodni, spełnionej przy ulicy Wspólnej, na kobiecie przez kobietę...

Proces wytoczony rzeczywistym i domniemanym współnikiem słynnego zbrojcy, który zdołał wyślizgnąć się z rąk sprawiedliwości, ciekawy był dla badacza społecznego z tej racji, że przedstawiał środowisko, w jakim u nas mogą żyć i działać podobne Pawlakowi jednostki. Przed kratkami sądowymi przesunęło się kilkadziesiąt osób, przeważnie z minami zaleknionych pocziwców, których zeznania odznaczały się jednak często wcale pomysłową filuterją. Pięciu oskarżonym sąd dowiódł bezpośredniego udziału w przestępstwie i skazał ich na ciężkie roboty od lat 6 do 15; z pomiędzy pozostałych kilku, mniejszą winą obciążonych, otrzymało wyrok na kilkomiesięczne zamknięcie w więzieniu; resztę uwolniono. Sensację budziła kochanka Pawlaka, Wiktorja Ziółkowska, której jednak osobistość ujawniła, że zasada Dumasa syna «*cherchez la femme*» do tej zbrodni stosowaną być nie może. Dla tej brzydkiej i pospolitej dziewczyny nietylko tak wytworny zbrodzień jak Pawlak, ale najzwyczajniejszy nawet opryszek nie chciałby wchodzić w zatarg ze sprawiedliwością...

Co się tyczy nowej zbrodni, która stanowi w tej chwili przedmiot zajęcia całej Warszawy, należy jej się w kronice kryminalistycznej miejsce odrębne. Ofiarą jest tu kobieta 60-letnia, eks-baletnica, wdowa po fabrykancie noży, posiadaczka kilkudziesięciu tysięcy rubli gotowizny i wiodąca rozmyślnie żywot nędzar ki. Morderczyni zaś należy do wyższych sfer społecznych, jest kobietą 45-letnią, inteligentną, żoną człowieka, którego dochód obliczają na 6,000 rs. rocznie i matką czworga dzieci, z których najmłodsze nie ma jeszcze dwóch lat skończonych. Nazwisko ofiary: Gerlachowa; nazwisko morderczyny: Brzezicka.

Otóż jednego z ubiegłych dni, około godziny 9 rano, ta fałszywa dama, przybywszy do tej fałszywej nędzarki, uśmierciła ją kilkoma uderzeniami młotka w głowę, poczem splądrowała jej mieszkanie, a zabrawszy około 4,000 rs., z łupem tym uchodziła. Ale na schodach zastąpił jej drogę stróż, podejrzewający coś złego i przytrzymał. Kobieta przyznała się odrazu do zbrodni i oddając stróżowi wszystkie pieniądze, błagała by ją puścił. Błagania nie pomogły i zbrodniarkę odprowadzono do biura cyrkulowego, gdzie wpadła w stan rozpacz graniczącej z obłędem i zeznanie swoje powtórzyła, nie ukrywając żadnego ze szczegółów morderstwa. Na pytanie zaś o motyw zbrodni, odpowiadała, że «nie pojmuje jak się to stało», «nie zdaje sobie z tego sprawy» i t. p.

Stoimy tu w samej rzeczy wobec nowej zagadki psychopatycznej. Brzezicka była osobistością znaną i lubianą, cieszyła się sympatją i szacunkiem szerokiego koła przyjaciół. Co ją popchnęło do tak okropnego czynu, popelnionego z obojętnym zuchwalstwem lunatyka, a bez zachowania żadnej z tych ostrożności, o jakich pamięta zbrodniarz zawodowy?

Umysłowi, starającemu się odnaleźć klucz do tej zagadki, nastroczają się mimowoli najnowsze teorie sugestji hipnotycznej, tak silnej i do zwalczania niemożliwej, że medium (wedle wyrażenia Liébeault'a) pełni wolę hipnotyzera z «fatalnością spadającego kamienia». Świeżo właśnie sprawę tę oddano we Francji pod rozpatrzenie lekarzy, psychologów i prawników, a dr. Liégeois, profesor prawa w Nancy, w obszernym memoriale dowiódł istnienia sugestji w kilku ostatnich, najgroźniejszych sprawach kryminalnych (pani Weiss, Gabriel Bompard i innych). W sposób też zupełnie poważny domagają się tam naukowej i oficjalnej obrony społeczeństwa przed nadużyciami złej woli hipnotyzerów.

Ale zamykam ten nawias, granice listu potoczego przekraczający—i przechodzę z przyjemnością do tematów weselszych.

Sprawa kolonii letnich dla biednych a słabowitych dzieci warszawskich, rażąco postępuje naprzód. Komitet, z kilku osób złożony, który rozdzielił między siebie spuściznę obywatelską po s. p. d-rze Fritschem, uzyskał pozwolenie na zbieranie składek do wysokości 5,000 rs. Składki te napływają dość obficie i jest nadzieja, że pozwolą zaspokoić wszystkich ma-

loletnich kandydatów, których już do tej chwili zgłosiło się siedmiuset pięćdziesięciu! Warszawa okazuje gorącą sympatię tej pięknej instytucji i na wspomnienie jej darów nie skąpi. Szwecy nadsyłają dla małych «kolonistów» obuwie, krawcy odzież, szwalnie bieliznę i t. p. W tych dniach pierwsza partja wyrusza już w zwartej kolumnie na wieś.

A podczas gdy dzieci, chodzące dotąd boso, naciągają na stopy zbyt krowne obuwie, działwa przyzwyczajona do zbyt krowych chodzących poczynają boso... Dzieje się to za sprawą księdza Kneipa i jego metody leczniczej, która dziś u nas modną się stała. Energiczny kapłan-hygienista nakazuje niemowlęta już na drugi dzień po narodzeniu kapać w zimnej wodzie, starszym zaś nieco dzieciom zaleca chodzenie bez obuwia po podłodze, po ziemi gołej, a nawet po wilgotnej łące. Wiele też Saski ogród roi się teraz małemi bosonóżkami—ku wielkiej uciechy ich samych, ale ku wielkiemu niezadowoleniu fabrykantów dziecięcego obuwia.

Mazur.

Warszawa, 15 maja.

[Gazetka artystyczna].

+ Straciłszy zdolnego i użytecznego artystę. W ubiegłą środę zmarł w wieku młodym ś. p. Ludwik Wiesiołowski. Jakkolwiek zmarły nie stworzył ani jednego typowego dzieła sztuki, któreby w niej nowy zwrot albo odrębny kierunek zaznaczyło, artystyczna spuścizna po nim jest bogata i wartościowa.

Śmierć zaskoczyła go przed niewykończoną a szeroko pomyślaną pracą historyczną: «Śmierć Przemysława». Ci, co pracę tę oglądali, twierdzą, iż byłaby ona niezawodnie najcenniejszym z dzieł Wiesiołowskiego.

Wiesiołowski był nie tylko dobrym wykonawcą ale i zdolnym pedagogiem. Przewodził on przez lat kilka szkołę malarstwa dla kobiet, która, po prywatnej uczelni prof. Gersona, była u nas pierwszą, zorganizowaną systematycznie. Oglądałem kilkakrotnie popisowe roboty uczennic tej szkoły i miałem sposobność stwierdzić doskonałą metodę nauczania. Kobiety, które ukończyły szkołę Wiesiołowskiego, przygotowane były w zupełności do zarabiania na chleb w zakresie sztuki malarskiej ozdobniczej. Jeżeli nie wyszła z tej szkoły żadna wielka artystka, o to winić kierownika nie można. Szkoła kształciła i doskonaliła talenty, ale ich nie stwarzała.

Traf przypominał w tych czasach naszemu ogółowi artystę zeszowieckiego, który inaczej nie stałby się z pewnością przedmiotem publicznej uwagi. Artystą tym jest Bogumil Piersch, utalentowany malarz z czasów Stanisława Augusta, liczący się, mimo nazwiska cudzoziemskiego, do artystów polskich (urodził się w Warszawie 1732 r., umarł w temże mieście 1817 r.). Piersch malował obrazy religijne, mitologiczne i portrety; celował zaś w ozdoby ściennych, wykonywanych *al fresco* w komnatach pałacowych tak samego króla jak i wybitnych magnatów.

Dotąd wiadomem było, że artysta ozdobił afreskami salę balową w Łazienkach królewskich, znajdującą się tamże izbę kąpielową, oraz widownię i sufit w teatrze zwanym «Pomarańczarnią». Obecnie odkryto wypadkiem malowidła Pierscha w dwóch jeszcze gmachach, w obrębie Łazienek leżących, a mianowicie: w «Domku białym» i w «Pałacyku myśliwskim». Odkryto je przy odnawianiu gmachów tych, pod warstwą farby klejowej, pokrywającej ściany. Malowidła zeszowieckie są częściowo zniszczone, zdolny jednak dekorator p. Antoni Strzałecki, na żądanie głównego intendenta pałaców łazienkowskich, przystąpił do gruntownego ich odrestaurowania.

W świecie teatralnym bohaterem ostatniego tygodnia był Maggi. Krytyka, odmierzająca lojną miarką uznanie każdemu cudzoziemcowi, przesadza się wzajem w pochwałach dla włoskiego tragika. Zapal jej rozgrzał nawet częściowo publiczność, która, choć nie wpada w *delirium* zachwyty, o jakie niegdyś nie było u niej trudno, zaczyna się jednak Maggim i jego grą zajmować. Szkoda jednak, że ten początek nawrócenia schodzi się z końcem występów znakomitego aktora, nie będzie więc

miał czasu rozwinąć się całkowicie. Maggi, oprócz czterech zapowiadanych programem przedstawień, urządził nową ich serję, w której znalazł się «Ludwik XI» Delavigne'a, «Hrabia czerwony» Giacosa i wreszcie wyłącznie na popis aktorski przeznaczony «Kean» starego Dumasa. W każdej z tych sztuk dzielny aktor umiał utrzymać się na wysokości zadania, uwytatniając coraz inną stronę swego rozległego talentu.

Komedia oryginalna «Bankruci», wystawiona w teatrze Letnim, zbagaciła, co prawda ilościowo tylko, repertuar sztuk mieszczańskich. Pospolita sfera, pospolici ludzie, pospolite uczucia, pospolite sytuacje składają się w niej na całość, z którą sztuka prawdziwa, sztuka wielka, nader mało ma łączności. U krytyki, dość łaskawej tym razem, zdobył sobie autor nagrodę... zachęty.

Urbanus.

+ S. p. August Wrześniowski. W poniedziałek, 16 b. m., rozstał się z życiem wysokiej wiedzy przyrodnik i znakomity profesor, ś. p. August Wrześniowski. Przyszedł on na świat 1837 roku w Radomiu; nauki gimnazjalne pobierał w Warszawie, uniwersytet zaś ukończył w Petersburgu, ze stopniem kandydata nauk przyrodzonych. W roku 1862 powołano go na prosektora gabinetu i pracowni anatomji porównawczej w szkole głównej. Te same gałęzie przyrodoznawstwa były treścią jego wykładów w uniwersytecie warszawskim, w którym zajmował ostatnio katedrę zoologii, jako profesor zwyczajny, aż do roku 1888—1889, kiedy, po wysłużeniu lat, opuścił katedrę. Wykłady jego stały zawsze na wysokości nauki społecznej i tem bardziej jednaly sobie słuchaczy, iż ś. p. Wrześniowski, obok prawości charakteru, posiadał dar wzniecania zapалу do wiedzy i zaufania do siebie. Wykształcił też cały szereg gruntownie znających swój przedmiot przyrodników, którzy jego pamięci nie dadzą zagać. Niemniej trwale ślady pozostawił w piśmiennictwie naukowym.

+ Zebranie koleżeńskie. Wychowawcy wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego, którzy ukończyli go przed 10 laty, t. j. w roku 1882, odbędą, za pozwoleniem władzy, zebranie koleżeńskie w ostatnią niedzielę czerwca, t. j. d. 26 t. m. Miejsce zebrania, które rozpocznie się o godz. 9 rano, jest werenda cukierki w ogrodzie Saskim. Bliższych wiadomości udziela koleżdy: Antoni Rembelski i Julian Wichrowski, adwokaci w Warszawie.

ROZMAITOŚCI.

+ Jubileusz p. Ch. Alczewskiej. W tych dniach obchodzony jest w Charkowie jubileusz działalności pedagogicznej p. Alczewskiej na polu oświaty ludowej. W początku szóstego dziesięciolecia lat p. A. założyła szkołę niedzielną w Charkowie, dla nauczania kobiet niemających czasu i możliwości pracować nad sobą w dni powszednie. Szkoła przeznaczona jest przeważnie dla kobiet dorosłych, chociaż przyjmowane są również dzieci, nie młodsze jednak niż dziesięcioletnie. Ogólny kurs szkoły niedzielnej odpowiada kursowi początkowej szkoły ludowej. W szkole jednak są grupy, idące po za program wyznaczonego kursu i przechodzące krótki kurs geografji i historii, piszące przeróbki, wypracowania i wzory listów. Prócz tego, niektóre uczennice przysposabiają się do egzaminu na nauczycielki ludowe. Główną działalnością szkoły, po za wskazaniem nauczaniem, jest użyczenie stosownego doboru książek do czytania uczennicom, liczba których dochodzi do 400; czytanie odbywa się również od czasu do czasu w szkole. i uczący—przeważnie kobiety—skrzętnie notują wrażenie, jakie na słuchaczach lub czytelnikach dana książka robi. Notatki te, wraz z notatami robionymi przez inne osoby, pracujące na polu oświaty ludowej, dają możność p. Alczewskiej i nauczycielkom szkoły charkowskiej wydania dwóch obfitych tomów p. t. «Co ma lud czytać», zawierających ocenę około 500 książek ludowych i spis wrażeń, jakie owe książki na lud przy czytaniu czynią. Wśród wielu innych,

znajdujemy nader zycziwie przez małych czytelników przyjętą książkę p. Orzeszkowej p. t. «Przygody Jasia». Wydawnictwo p. Alczewskiej, jako jedyne w swoim rodzaju, otrzymało na ostatniej wystawie w Paryżu najwyższą w odnośnym dziale nagrodę. Założycielka szkoły charkowskiej znajduje wielkie uznanie wskutek tego, że szkoła jej dała impuls—szczególniej od 1888 roku—do założenia wielu podobnych szkół w rozmaitych miejscowościach państwa, że wpływ wymienionego dzieła na wybór książek jest wielce znaczny i że wogóle, zawdzięczając pani A., prywatna inicjatywa na polu oświaty ludowej weszła na racjonalne tory. Jak weszła i jak idzie winniśmy się i my przypatrzeć, a w tym względzie może oddać dobrą usługę broszura J. Abramowa o szkołach niedzielnych. Czy u nas coś podobnego nie da się zrobić? T. Z.

+ Parowiec amerykański, «Conemaugh», wiozący mąkę i zboże dla głodnych, zawinął do portu w Rydze przy dźwiękach orkiestry. Na spotkanie wypłynęły na rejd radcowie miejscy i masa publiczności na 20 parostatkach. Kapitan Spencer otrzymał od Najjaśniejszego Pana serwis do herbaty, a deputacja od ruskich towarzyszy podała mu chleb i sól na srebrnym półmisku. Wyładowanie «Conemaugh», dzięki energii miejscowego konsula, odbyło się w ciągu jednego dnia.

+ W końcu kwietnia w Moskwie towarzystwo artystów opery wystawiło operę Moniuszki «Straszny dwór». Krytyka, przynajmniej, że opera się podobala i wykonano ją zupełnie dobrze. Wyrażając się jak najpochlebniej o muzyce samej, krytyka zarzuca treści libreta, że jest zanadto, jak na sam przedmiot, blade i z tego powodu rozwlekłe.

+ Uniwersytet moskiewski oddał do użytku kongresów archeologicznego, antropologicznego i zoologicznego salę główną i audytorja, w których odbywać się będą posiedzenia i urządzić wystawy kolekcji przez czas wakacyj. Drogi żelazne dają 50% ustępstwa od taryf pasażerskich i towarowych.

+ Na wystawie w Londynie w Akademji królewskiej znajduje się portret Paderewskiego, który wyszedł z pod pędzla margrabinę of Lorn, córki królowej Wiktorji.

+ W Neapolu zmarł Czesław Stomfeld, gdzie bawił wraz z żoną swą, znaną śpiewaczką, występującą pod panienskim swem nazwiskiem Klamrzyńskiej. S. p. Stomfeld był przez kilka lat artystą teatrów warszawskich i pierwszym reżyserem sceny teatru Małego. Brał chętny udział w dziennikarstwie i przed 6 laty, w czasie pobytu pani Klamrzyńskiej w truppie rządowej opery petersburskiej, był stałym współpracownikiem «Kraju». W życiu prywatnym pełen dobroci, łagodnego usposobienia i wesołego humoru, cieszył się powszechną sympatją i uznaniem.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Baldi Józefa, 1. 49, żona urz. górniczego — w Warsz. 9 maja.

Biernacki Nikodem, znany niegdyś skrzypek, sol sta dworu króla szwedzkiego.

Birkowicz Antoni, 1. 49, b. ob. ziemski gub. kijowsk. — w Dreźnie.

Chamski Władysław, dr. medycyny — w Siedlcach 1. maja.

Frackiewicz Józef, lat 70, ob. m. Warszawy, b. urz. d. z nadw. — w Warsz. 10 maja.

Kolarski Antoni, 1. 76, b. członek b. kom. rząd. przych.

i skarbu Król pol., przez kasy cmentarjów warszawsk. — w Warsz. 9 maja.

Komierowski Antoni, brat poety, piszącego pod pseud. Wacława Pomiana — w Rio de Janeiro (w Brazylii).

Lenkiewicz Aleksander, inż. górniczy — w Petersburgu 14 maja.

Łuszczewski Wacław, 1. 63, ob. ziemski pow. piotrkowski — w Kociolkach 11 maja.

Moraczewska Nepomucena, ob. ziemska — w Częstochowie 2 maja.

PRAWNIK.

OGÓLNE.

Uchwalone w dniu 20 kwietnia nowe przepisy o karach za szpiegostwo, rozciągają odpowiedzialność tak na ruskich jak i na obcych poddanych. Szpiegostwo w czasie wojny karane bywa śmiercią, w czasie pokoju pozbawieniem praw stanu i zesłaniem do Syberji na osiedlenie, jeżeli spełnionem zostało przez osobę prywatną; do robót ciężkich—jeżeli przez urzędnika. Nadto określone zostały kary za czynności przygotowawcze do szpiegostwa, np. starania i próby zdobycia planów i t. p. karane będą więz. od 4 do 16 miesięcy.

Senat rządzący wyjaśnił, że kara pieniężna rs. 300, wymierzana na zasadzie art. 360 ust. o pow. wojsk. przeciwko rodzinom żydów, uchylających się od stawienia się w urzędach poborowych, nie może być wymierzana w razie nie-

stawienia się do określenia ich wieku z wyglądu wewnętrznego. Zdaniem senatu, art. 360 st. suje się wyłącznie do wypadków niestawienia się do urzędów poborowych, gdy te funkcjonują jako takie, to jest w terminie branki, nie zaś do innych wypadków, które powinny być karane według przepisów ogólnych, dotyczących wykroczenia przeciw legalnym zadaniom władz.

♦ Senat wyjaśnił, że żydzi, mający prawo zamieszkania w 50-wiorstowym pasie granicznym, mają również prawo nabywania nieruchomości w granicach tego pasu.

♦ Z powodu sprawy Fr. Rumnika, mieszkańca gub. kurlandzkiej, oskarżonego o nielegalne posiadanie broni palnej, senat wyjaśnił, że posiadanie takiej broni, na zasadzie przepisów obowiązujących w gubernii, nie stanowi przestępstwa.

♦ Senat rządzący wydał wyjaśnienie w sprawie sekwestracji majątków włościańskich w gub. inflańskiej przez sądy wołosne, zreformowane w r. 1889. Senat orzekł, iż, na zadanie instytucji kredytowych, sekwestrować odtąd nieruchomości włościańskie mają wojtowie, jako niższe organy policji, nie zaś sądy.

♦ Wobec już dokonanych i przewidywanych reform w górnictwie, uznano, że obecna ustawa o porządku służby inżynierów górniczych wymaga uzupełnienia. Odtąd w widokach tej reformy administracyjnej i w celu obznajomienia się z obecną organizacją zarządu górniczego zagranicą, wydelegowany został do Prus, Saksonji, Austro-Węgier, Francji, Belgji i Szwecji inż. Kulibin, prezydujący w radzie górniczej i w komitecie górniczym.

Z SĄDOW.

♦ Sąd okr. żytomierski rozpatrywał sprawę właściciela młyna Ljaszkowa i jego oficjalisty Judasza Karpielewa, oskarżonych o podpalenie młynów pp. Wierzbickiego i Zaltmana, w celu usunięcia współzawodnictwa. Dowiedzionem zostało, że Karpielew podpalał młyny i podżegał innych do tej zbrodni, wina zaś Ljaszkowa nie została udowodniona. Z tego powodu sąd skazał pierwszego na 6 lat robót ciężkich i zesłanie do Syberji, drugiego zaś od odpowiedzialności uwolnił.

♦ Sąd okręgowy w Libawie skazał tych, którzy w październiku r. z. przeszkadzali ładować w Windawie kartofle na statki, na więzienie od 4 do 8 miesięcy. Skazano 11 osób.

KURJER KOŚCIELNY.

KAPITUŁA MOHYLOWSKA.

Archikatedralna kapituła mohylowska, składająca się z 5 prałatów i 3 kanoników, w ostatnich czasach miała zaledwie 4 przedstawicieli. Odtąd dnia 4 maja, stosownie do sankcji Najjaśniejszego Pana, JE. arcybiskup, przez posunięcie jednych na wyższą godność i mianowanie nowych dostojników, uzupełnił swoją kapitułę tak, że obecnie wakuje tylko najmłodsza godność kanonika seniora. Kapituła to senat biskupi. Najwyższa w niej godność prałat-prepozyt. Według literalnego brzmienia pisma delegata apostolskiego w Rosji, msgr. Litta, z d. 7 sierpnia st. st. 1798 r., do pierwszego metropolity mohylowskiego, arcybiskupa Siestrzencowicza, i sankcji papieża Piusa VI w bulli «*Maximis undique*», prepozytura kapituły mohylowskiej należy do sufragani. Tą też godnością najdosłojniejszy arcybiskup udekorował swego sufragana, JE. ks. biskupa Symona. Następującą zatem godność prałata-dziekana piastuje, jak przedtem, protonotariusz apostolski, ks. prałat Dowgiatto. Prałatem-archidjakonem mianowany został ks. pr. Martynoff, kustoszem ks. prałat Maculewicz; zaś b. kanonicy: ks. Affanasowicz i ks. Barancewicz, mianowani zostali: pierwszy prałatem kantorem, drugi prałatem scholastykiem. Na wakujące miejsca kanoników kapitulnych powołani zostali: asesor konsystorza mohylowskiego, ks. Wróblewski — na godność kanonika-kancjonatora, i kapelan przytułku katolickiego w Petersburgu, ks. Majewski — na godność kanonika-vice kustosza. Nowo mianowani dostojnicy złożą najprzód w ręce arcybiskupa «wyznanie wiary» i przysięgę na wierność i posłuszeństwo Jego Ekscelencji oraz statutom archidiecezji mohylowskiej i kapituły, po czem dopiero zostaną instalowani przez delegowanego ad hoc jednego z członków kapituły.

W SPRAWIE POMOCY «GŁODNYM».

W numerze 26 «Wileńsk. Wiestn.» korespondent z prowincji, po wyliczeniu warstw spo-

żoności i instytucji, które wzięły udział w składkach na rzecz dotkniętych głodem w środkowych guberniach Cesarstwa, pisze między innemi o duchowieństwie katolickim w kraju północno-zachodnim: «Razący kontrast pod tym względem stanowi rzymsko-katolickie duchowieństwo i w ślady jego idąca polska szlachta. Nie widać i nie słychać, przynajmniej w naszych stronach, żeby mieli cokolwiek uczynić dla ludności ogłodzonej skutkiem nieurodzaju ci kszęża i ta solidaryzująca z nimi szlachta, którzy przecie są poddanyymi Rosji i korzystają narówni z innemi z opieki ruskiego prawa» etc... Redakcja zaś «Wil. Wiestnika» dodaje od siebie, że kilka takich korespondencji otrzymała z prowincji i że tę ostatnią pomieszczyła dopiero wtedy, gdy się przekonała o prawdziwości doniesienia. Tymczasem gdyby redakcja «Wil. Wiestn.» chciała, mogłaby się z łatwością przekonać, że tak nie jest. Bo np. żmudzki biskup, JE. ks. Pallulon, już w roku zeszłym wezwał duchowieństwo swojej diecezji do ofiar na rzecz ogłodzonych (okólnik wydany w dniu 11 października 1891 r.) i takowe ofiary później przestał na imię Najwyższej zatwierdzonego komitetu przy odezwach: z dnia 23 stycznia b. r., № 157, w ilości 1,300 rs. i z dnia 23 marca, № 537, w ilości 300 rs.; na ogół 1,600 rs. Przynajmniej drugie tyle, jeżeli nie więcej, złożyło duchowieństwo diecezji żmudzkiej na ten sam cel za pośrednictwem naczelników powiatów, komisarzy do spraw włościańskich, marszałków szlachty, którzy i do duchowieństwa przysyłali listy subskrypcyjne. Wiem też, że i duchowieństwo wileńskiej diecezji należało do składek, jakie zbierali pp. naczelnicy powiatów, komisarze do spraw włościańskich i t. p. K. K.

Z WATYKANU.

** Na najbliższym konsystorzu, odbyć się mającym w czerwcu, papież podobno nie będzie nominował kardynałów, oczekiwana przeto jest tylko prekonizacja biskupów, pomiędzy innemi i dla naszych prowincji.

DIECEZJE.

** Dnia 1 maja, w rocznicę konsekracji arcypasterza, uroczyste nabożeństwo dziękczynne w kościele metropolitalnym odprawił ks. biskup Symon. Podczas mszy św. połączony akad-micko-seminaryjny kler, pod dyrekcją ks. prof. Pranajtisa, wykonał na chórach kościelnych piękne kantaty łacińskie.

** JE. ks. biskup Symon został mianowany przez najdosłojniejszego arcypasterza ofiojałem konsystorza mohylowskiego.

** Biskup żmudzki JE. ks. Pallulon, dla poratowania zdrowia, 29 kwietnia st. st. wyjechał zagranicę. Sprawowanie rządów diecezji podczas swej nieobecności poruczył swemu sufraganowi, JE. biskupowi Baranowskiemu.

** Zamieszkały czasowo przy kościele św. Katarzyny b. proboszcz Dukstygal słobodzki w gub. witebskiej, ks. Jan Bugien, z rozporządzenia arcypasterza zostaje internowany, jako inwalida, w klasztorze agłańskim.

ZAGRANICZNE.

** «Gil Blas» ogłosił rozmowę swego redaktora, czy też współpracownika, z ks. d'Hulst, znanym następcą biskupa Freppela w izbie deputowanych. Treść rozmowy stanowi ostatnia encyklika papieża do karcynałów francuzkich. Msgr. d'Hulst wyraża się o niej nieprzychylnie, przy czem krytykuje ojca św. za narzucanie swego przekonania w sprawach politycznych. Skoro interwiew to ukazało się w druku, msgr. d'Hulst publicznie zaprzeczył: 1) jakoby przyjmował jakiego korespondenta; 2) jakoby komukolwiek miał mówić to, co «Gil Blas» podaje. Okazało się tymczasem, że współpracownik wspomnianego dziennika w rzeczy samej był u ks. d'Hulst, zataił wszakże charakter swój dziennikarza, a natomiast przedstawił się jako katolik i rojalista, przy czem prosił o rozwiązanie wątpliwości sumienia co do obowiązku posłuszeństwa względem ostatniej encykliki. Być może, że w poufnej rozmowie ks. prałat d'Hulst, jako rojalista nieprzejednany, wyrzekł jakie nierozważne słowo dotyczące encykliki, faktem jednak jest, że sprawozdanie «Gil Blas'a» jest fałszywe, co wkrótce wykaże przyrzekł podstępnie interwiewowany rektor instytutu katolickiego i kaznodzieja z Nôtre-Dame, msgr. d'Hulst. Dodac możemy nawiasem, że niektóre nasze dzienniki, wiedząc już o nieautentyczności sprawozdania w «Gil Blas», niestudnie pospieszły takowe powtórzyć jako rzecz pewną.

KURJER SZKOLNY.

** «Praw. Wiestn.» zamieszcza rozporządzenie o zmianie warunków przyjmowania kandy-

datów do szkoły politechnicznej w Rydze. Odtąd do szkoły przyjmowani będą uczniowie szkół realnych ze świadectwem z ukończenia VI klas wraz, z klasą dodatkową, lub świadectwem o złożeniu odpowiedniego egzaminu. Na wydział handlowy mogą być przyjmowani uczniowie szkół realnych, po ukończeniu odpowiedniego wydziału. Rada pedagogiczna ma prawo wymagać od kandydatów egzaminu dodatkowego, według programu zatwierdzonego przez kuratora okręgu naukowego. Osoby, nie posiadające wymaganych kwalifikacji, mogą być przyjmowane wyłącznie w charakterze wolnych słuchaczy, bez prawa zdawania jakiegokolwiek egzaminów.

** Piszą do nas z Humanii: W końcu kwietnia bawił w naszym mieście kurator kijowskiego okręgu naukowego, w celu wizytacji miejscowego progimnazjum męskiego i zdecydowania na miejscu: czy dodać lub nie VII i VIII klasę? Decyzja, jak dowodzą zainteresowani, wypadła pomyślnie na rzecz kończących VI klasę i pragnących kończyć nauki gimnazjalne w Humanii. Wkrótce więc będziemy mieli kompletne męskie gimnazjum. Nieczuja.

** Na pamiątkę 50-lecia guberni kowieńskiej, która w r. 1842 była utworzoną z północnej części dawnej obszerszej gub. wileńskiej — jak donosi «Now. Wrem.» — ma być założoną nowa szkoła rzemieślnicza dla dzieci płci obojga. Szkoła ma nosić nazwę szkoły cesarza Mikołaja I-go.

** W roku 1889 zaproponowano szlachcie guberni estlandzkiej, by w gimnazjum szlacheckim w Rewlu zostały wprowadzone wykłady w języku ruskim. Z powodu odmowy szlachty, władze postanowiły zamknąć gimnazjum w roku 1892. Wobec tego szlachta miejscowa wniosła podanie o zachowanie gimnazjum w ciągu jednego jeszcze roku, motywując tę prośbę tem, że w końcu r. 1892, gdy zwołanem zostanie zgromadzenie szlacheckie (landtag), sprawa gimnazjum zostanie przez nie rozpatrzona. W odpowiedzi na to podanie władze zaznaczyły, że nie nie przeszkadza zwołać zgromadzenie przed terminem oznaczonym dla zamknięcia gimnazjum. Na skutek tej odpowiedzi, reprezentacja szlachty zwoływa landtag na 18 maja i ma zamiar postawić wniosek zgodzenia się na wprowadzenie języka ruskiego do pomienionego wyżej zakładu.

** Od roku szkolnego 1892-93 — jak donosi «Now. Wrem.» — wykład niektórych przedmiotów w szkołach fińskich Petersburga będzie się odbywał w języku ruskim.

** Na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa, mającego na celu dostarczenie środków materialnych wyższemu kursom żeńskim, które miało miejsce 3 maja r. b. pod prezydencją prof. Kariejewa, przejrano budżet na r. p. Wskutek otwarcia czwartego kursu, wydatki powiększą się o 9,000 rs. Ogół wydatków wyniesie 56,600 rs.

KOLEJNIK.

∞ Jak się dowiadujemy, komitet taryfowy ukończył obecnie opracowanie nowych taryf od przewozu soli. W zasadzie przyjętym był projekt opracowanego przez zjazd szematu, to jest od 1 do 405 w. po $\frac{1}{45}$, a od 405 dodaje się po $\frac{1}{45}$. Dla odległości jednak przenoszących 1,500, według projektu, wypadało dodawać po $\frac{1}{150}$ kop. za każdą następną wiorstę, zaś według decyzji komitetu po $\frac{1}{65}$ kop. Wskutek tego taryfy od przewozu soli będą, w porównaniu z obecnymi, podwyższone, co mając na uwadze komitet ograniczył takowe podwyższenie w sposób następujący: dla soli wysyłanej z Odessy, zwyczajka w porównaniu z obecnymi kosztami przewozu soli meltej nie ma przenosić 5 kop., dla soli krymskiej 1, dla soli przyjmowanej na koleje z Wołgi 2 kop. Dla soli donieckiej zwyczajka nieograniczona, ale właśnie dla tejże soli miejsca ona mieć nie będzie, bo taryfy soli donieckiej przyjęte zostały za podstawę regulacji taryfowej. Ponieważ zaś Królestwo prężnie otrzymuje sól doniecką, przeto nowa regulacja taryfowa właściwie żadnych różnic dla spóżywców nadwiślańskich pociągnąć nie może.

∞ Jak donosiliśmy, w tych dniach departament do spraw kolejowych przy ministerstwie skarbu ogłasza drugi tom swych materiałów statystycznych. Pierwszy tom obejmował materiały dotyczące produkcji i zbytu zboża; drugi zawiera analogiczne cyfry, dotyczące cukru, lnu i konopi. Obok wszakże tej części ekonomicznej, drugi tom zawiera wykaz obecnie obowiązujących taryf od przewozu tych przedmiotów i takowych taryf krytykę. W przyszłym numerze zdamy sprawę z tego niezmiernie ważnego wydawnictwa.

Specjalna komisja opracowuje obecnie projekt ogólnych taryf przewozowych dla wszystkich dróg państwowych. Jest to drugi etap (pierwszy stanowią ogólne taryfy dla rozmaitych produktów, jako to: zboża, soli, nafty i t. p.) w kierunku uogólnienia wogóle wszelkich taryf przewozowych na wszystkich drogach żelaznych. W swoim czasie pomówimy o tej sprawie obszerniej.

Ze względu, że wydane w roku 1883 przepisy dotyczące ruchu kolejowego pod wielu względami nie odpowiadają wymaganiom obecnym, a na wielu drogach nie zabezpieczają w zupełności prawidłowego ruchu — jak donoszą «Birż. Wied.» — z rozporządzenia p. ministra komunikacji ma być utworzona specjalna komisja, pod prezydencją inż. Petrowskiego, która przejrzy i dopełni te przepisy, po zebraniu rozmaitych w tej materji wiadomości od dróg żelaznych.

W celu przywrócenia zerwanej przed paru laty bezpośredniej komunikacji towarowej pomiędzy koleją wiedeńską a kolejami austriackimi, rozpoczęto — jak donosi «Kur. Warszawski» — obecnie nowe rokowania. W sprawie tej udał się przed dwoma dniami do Wiednia nacelnik wydziału handlowego pomienionej kolei, p. Groer. Niezależnie zaś od rokowań, prowadzonych w Wiedniu, pertraktacje podobne, dotyczące kolei górnośląskiej, prowadzić się będą we Wrocławiu.

«Russk. Wied.» donoszą, iż zatwierdzone zostały przepisy, określające kary dla służby na kolejach w czasie wojny. Kary są następujące: zamiast uwolnienia od służby — zamknięcie w więzieniu od 4—8 miesięcy; zamiast usunięcia z posady — kara więzienia od 2—4 miesięcy; zamiast innych kar, degradacja.

Ministerstwo komunikacji wydało pozwolenie na budowę nowej odnogi drogi żel. od st. Klewań, dr. pol.-zach., do lasów Cuman, własności ks. Radziwiłła. Budowa drogi tej rozpocznie się w końcu maja r. b.

DONIESIENIA.

LEK. JÓZEF RADZISZEWSKI stale ordynuje w Busku, jako lekarz zdrojowy.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Kampanja gorzelnicza 1891—1892 roku. Delegat petersburski Tow. popierania przemysłu i handlu w podróży po Królestwie].

Ostatni numer «Wiest. Fin.» przynosi nader interesujące wiadomości o wywozie okowity i o kampanji gorzelniczej w roku 1891—92. Wywieziono w ciągu trzech pierwszych miesięcy r. b. 496,000 wiader wysokości bezwodnego, w r. zaś 1891 wywieziono w ciągu tegoż perjodu 1,906,000 wiader; wywóz zatem tegoroczny zmniejszył się o 74%. Ten nagły i tak znaczny upadek wywozu stoi w związku tak z niepomysłnym stanem ogólnym rynku europejskiego w tym względzie, jak szczególnie z trudnościami dostarczania spirytusu na rynek hiszpański, który był przeważnie importowany, i ze zniesieniem ulg akcyzowych na skutek ukazu 29 sierpnia 1891 roku. Najbardziej zmniejszyła się cyfra eksportu na komorach libawskiej i zachodnich; przez komorę aleksandrowską przewieziono w r. b. zaledwo 12,000 wiader, wówczas gdy w tymże perjodzie roku ubiegłego przewóz wynosił blisko 122,000 wiader. Ten sam stosunek, o większej nieco skali, zaznaczono na komorze mławskiej (30,000 wiader wobec 322,000 w r. 1891). Nie w takim jak wywóz stopniu zmniejszyła się produkcja gorzelnicza. Wyprodukowano do 1 kwietnia r. b. ogółem 22 mil. wiader wysokości bezwodnego, w roku zaś 1891, w tymże perjodzie, produkcja wyrażała się cyfrą 25 mil. wiader, czyli była o 12% większą od tegorocznej. Ilość gorzelnii czynnych w dniu 1 kwietnia r. b. równa się 1,629, w d. 1 kwietnia r. 1891 funkcyj-

nowało 1,778 gorzelnii. Rozkładając te cyfry ogólne według pojedynczych okolic, znajdujemy, że produkcja okowity wzrosła w prowincjach nadbałtyckich, południowych i litewsko-białoruskich, spadła zaś w prowincjach wschodnich, środkowych i w Królestwie, w tem ostatniem z powodu nieurodzaju ziemniaków i w ogólności niepomysłnych plonów. Równolegle do upadku produkcji zauważyć się daje, zdaniem «Wiestn. Fin.», upadek konsumcji, wyrażający się w cyfrach dotyczących zapasów wysokości i okowity w gorzelniach i składach. Pomimo zmniejszenia produkcji, liczono w d. 1 kwietnia r. b. 11,794,000 wiader zapasu, czyli o 744,000 wiader więcej niż w dniu 1 kwietnia roku ubiegłego. Jeżeli wszakże uwzględnimy olbrzymią różnicę w cyfrach wywozu z dwóch lat ostatnich, wniosek o zmniejszeniu się konsumcji wyda się co najmniej zbyt pochopnym.

«Dzien. Łódzki» przytacza wiadomości o zwiedzaniu przez delegowanego od Tow. popierania przemysłu i handlu w Petersburgu, p. Bielowa, zakładów przemysłowych w Królestwie. P. B., udaje się wkrótce do prowincyj centralnych, w celu zwiedzenia również fabryk okręgu moskiewskiego. Delegat wyraża się nader oględnie, uznaje wszakże, iż skargi na rzekome przywileje, dzięki którym, przemysł Królestwa skutecznie współzawodniczy z przemysłem Rosji centralnej, są nieuzasadnione; zaznacza natomiast p. B., jako objaw ujemny, tę okoliczność, że kierownikami i głównymi majstrami na fabrykach Królestwa są przeważnie cudzoziemcy, co jest dowodem, że przemysł zachodni nie troszczy się o wyrobienie wśród ludności miejscowej zdolnych pracowników fachowych. Zarzut ten jest poniekąd, a może i w znacznym stopniu słuszny, wracając wszakże do kwestji współzawodnictwa, spodziewamy się, że rezultat podróży p. B. wyświetli ją, i uzupełni w niej jednym względem, w dobrze zrozumianym interesie obu okręgów przemysłowych.

H. K.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

Najwyżej zatwierdzony pod prezydencją J. C. W. Następcy Tronu komitet szczególny, odbył w dniu 28 kwietnia posiedzenie 21, na którym złożono sprawozdanie z dotychczasowych czynności tej instytucji. Komitet otrzymał ogółem 10,688,098 rs., z których 2,938,098 rs. przypada na ofiary prywatne, 4,750,000 rs. na dochód z pierwszej loterii dobroczynnej i 3,000,000 rs. na sumy otrzymane ze sprzedaży drugiej loterii. Wydano z sum powyższych 8,274,470 rs., mianowicie: a) na zakup i dostawę 1,911,000 pudów zboża wydano 2,470,423 rs.; b) 1,581,234 rs. stanowią zapomogi na prowadzenie gospodarstw włościańskich; wreszcie c) reszta sumy wydatków stanowi, bądź za pośrednictwem pełnomocników komitetu, bądź stowarzyszeń dobroczynnych, rubrykę wsparć dobroczynnych. Komitet postanowił zaprzestać zbierania składek w dniu 1 czerwca r. b. i wydał szereg rozporządzeń, dotyczących skierowania zboża, przywiezionego z Ameryki na statku «Connemaug» i rozkładu zapomóg wedle miejscowości.

W dniu 1 maja r. bież. z ogólnej liczby 1,200,000 biletów drugiej loterii, na rzecz ofiar nieurodzaju — jak donoszą «Birż. Wied.» — rozprzedano 840,000 biletów. Do rozmieszczenia więc pozostaje jeszcze 360,000 biletów, na sumę 1,800,000 rs.

Od czasu wprowadzenia obecnie zniesionych taryf znizonych do 1 marca, według taryfy po 1/100 kop. od puda i wiorsty (za świadectwami zarządów ziemskich i instytucji rządowych, kierujących sprawą zapewnienia żywności ludności dotkniętej nieurodzajem), przewieziono 56,341,372 pudy zboża. Ogół przewiezionego ziarna według tych taryf, od 26 czerwca 1891 r. do 1 kwietnia r. b., wynosi 87,626,211 pudów.

Do Łodzi, jak donosi «Dziennik Łódzki», przybył mają delegacji pewnej części przemysłowców moskiewskich, celem porozumienia się z łódzkimi fabrykantami co do ujednolajnienia cen niektórych wyrobów bawełnianych, szczególnie zaś towarów białych.

W celu uporządkowania handlu wełną w Cesarstwie — jak się dowiadują «Piet. Wiedom.» — istnieje zamiar ustanowienia jarmarków wełnianych w Penzie i Tambowie, oraz komitetów jarmarcznych w Odesie i Jekaterynosławiu. W jednym z okręgów fabrycznych ma być również założona stacja doświadczalna dla sukna rozmaitych gatunków.

Ministerstwo finansów otrzymało prośbę właścicieli zakładów górniczych, położonych na południu Rosji, w sprawie ustanowienia taryf specjalnych na wszystkie gatunki żelaza i stali w takich rozmiarach, ażeby południowo-ruskie żelazo mogło zwyciężko konkurować z zagranicą. Taż prośba wyraża życzenie ustanowienia taryf specjalnych nie tylko do portów, ale i do rynków wewnętrznych.

«Birż. Wiedom.» donoszą, iż wywóz żużli (szlaku) z wielkich pieców w Królestwie polskim zagranicę dozwolony, za opłatą cła wywozowego, ograniczony został wskutek wymaganej formalności, aby każdy transport zaopatrzony był obowiązkiem w świadectwo inżyniera rządowego.

Według «Revaler Beobachter», kwestja premji eksportowej na spirytus wywożony zagranicę znów ma być poruszona. Kwestję tę rozstrząsać będzie mający odbyć się w ciągu lata r. b. w Moskwie zjazd gorzelników, poczem przejdzie do departamentu poborów niestających.

Komitet ministrów — jak donoszą «Piet. Wiedom.» — zatwierdził projekt organizacji krótkoterminowego kredytu, wypracowany przez ministerstwo finansów. Kredyt ten specjalnie dotyczy młynarzy, którzy, z rekomendacji komitetów dyskontowych miejscowych oddziałów banku państwa, będą mogli z niego korzystać za wkłami dziewięćmiesięcznymi.

«Wiestnik Finansów» rozstał do swych korespondentów i do najbardziej znanych gospodarzy wiejskich propozycję nadsyłania mu co tydzień, przez cały czas robót około roli, wiadomości o rozmiarach braku lub nadmiaru robotników, oraz o cenach rąk roboczych. Wiadomości te posłużyć mają «Wiestnikowi» do prawidłowej rejestracji pewnych danych, któreby mogły posłużyć jako materiał do ułożenia tablic rozkładu pracy roboczej w rozmaitych miejscowościach.

W prasie zagranicznej ukazały się znów pogłoski o nowej zewnętrznej pożyczce ruskiej. Frankfurcka gazeta «General Anzeiger» dodaje nawet, że pertraktacje w sprawie tej pożyczki toczą się w Paryżu. «Birż. Wiedom.» z tego powodu donoszą, że w Petersburgu pogłoski te uważane są za bezzasadne.

Moskiewscy fabrykanci i kapitaliści wystąpili z wnioskiem urzędzenia w jednym z większych miast syberyjskich wystawy przemysłowej. Zebrano już na ten cel znaczny kapitał pieniężny i istnieje nadzieja, że ministerstwo skarbu przychyli się do wniosku.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Częściowe cofnięcie zakazów wywozowych, a mianowicie dozwoleń eksportowania kukurydzy i zapasów gotowych owsa z portów niektórych, nie mogły nie oddziaływać dodatnio na kurs waluty ruskiej. Jednym z najbliższych tego następstw było wielkie zażądanie na niektórych giełdach wksli płatnych rublami w Rosji, które to zażądanie najbardziej w Anglii dało się zauważyć. Na giełdzie berlińskiej kurs rubla, po pewnych zaobserwowanych fluktuacjach, zresztą niewielkich, stanął na 215 markach 75 pfenigach za 100 rubli. Spodziewają się tam wszakże jeszcze nowego podniesienia się tego kursu, w związku z oczekiwaniem dalszych ulgami eksportowymi. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 5 maja. Pożyczki premjowe: I em. 239, II em. 219, pożyczki wschodnie: II em. 103 3/4, III em. 103 1/4. Akcje banków: dyskontowego 500, międzynarodowego 446, ruskiego 257, wileńskiego ziemskiego 578, kijowskiego ziemskiego 771. Listy zastawne: wileńskie 6% 101 1/2, 5% 100 1/2, kijowskie 6% 101 1/2, 5% 101 1/4, charkowskie 6% 101 1/2, 5% 101 1/4, poltawskie 6% 101 1/2, 5% 100 3/4, moskiewskie 6% 101 1/2, 5% 100 3/4. Giełda warszawska dnia 17 maja. Listy zastawne ziemskie: serja I lit. A 102,15; m. Warszawy serja I 102,15, ser. II 102,15, ser. III 102,15. Akcje banku handlowego 353. Monety. Funt szterling rs. 9 kop. 48 3/4, marka 46,54 1/2 kop., frank 37,68 kop., gulden 80,25 kop., półimperjał nowego stempla rs. 7 kop. 55, rubel srebrny 110 kop., rubel papierowy 66,20 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKĄ. Uspokojenie miarodajnych rynków zbożowych zagranicznych było znów mocniejszem nieco niż w tygodniu poprzednim i oparowało wszystkie niemal kraje zachodniej Europy. W Niemczech wciąż dobry popyt na żyto i owies; we Francji gorączkowo skupowano pszenicę, wobec spodziewanego powrotu cel zbożowych wwozowych; Anglija mniej już stosunkowo niż inne państwa obcego ziarna potrzebuje, ale i tam w handlu ziarnem znaczne było ożywienie. Wszystko to, w związku z niezbyt pomyślnymi wiadomościami o stanie zasiewów w Ameryce, złożyło się na podniesienie się cen, zwłaszcza ziarna gotowego. Londyński agent tutejszego ministerstwa skarbu donosi, że świeżo ogłoszone pozwolenie wywożenia z Cesarstwa kukurydzy i zapasów owsa, na eksport przeznaczonych, dziś znajdujących się w niektórych portach ruskich, wielki w Anglii alarm wywołało pomiędzy negocjantami zbożowymi, którzy jednak następnie się uspokoił. Tenże agent uprzedza, że prawdopodobnie Ameryka, spróbowała w roku bieżącym niepraktykowanego wpród u siebie eksportu do Europy żyta, dostarczać takowe będzie stale Europie, czyniąc tem wielką konkurencję produkcji miejscowej, a zwłaszcza też ruskiemu eksportowi. Na rynkach zagranicznych, według doniesień drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 1 (13) maja otrzymanych, płacono w New-Yorku: pszenicę 106—112 $\frac{1}{2}$; w Londynie: pszenicę saksonkę 147 $\frac{1}{2}$, girkę 140, towar gdański 144 $\frac{1}{2}$ —151 $\frac{1}{2}$, towar królewiecki 143 $\frac{1}{2}$ —151, owies 100 $\frac{1}{2}$ —134 $\frac{1}{2}$, jęczmień 77 $\frac{1}{2}$ —99; w Marysylvli: pszen. girkę 138 $\frac{1}{2}$ —148, ozimą 141 $\frac{1}{2}$ —143, owies 74—77; w Berlinie: pszenicę 105 $\frac{1}{2}$ —107, żyto 105—117, owies 81, jęczmień 93—124; w Królewcu: pszenicę 121, żyto 106, owies 70—80, jęczmień 85—113; w Gdańsku: pszenicę 130 $\frac{1}{2}$ —133 $\frac{1}{2}$, żyto 123 $\frac{1}{2}$ —126.

Rynki krajowe, pomimo wspomnianego wyżej pozwolenia wywożenia kukurydzy i owsa, nie zarysowały dotychczas tendencji zwyżkowej. Powszechny brak popytu utrzymuje się w dal szym ciągu. Jedynie rynki portowe bardziej nieco były ożywione, ale i na nich ceny notowane nie wykazują większych różnic w porównaniu z poprzednimi. Stan zasiewów w ogólności przedstawia się dobrze; miejscami ostatnio przeszły wielkie deszcze, które, że były ciepłe, tylko po-

myślnie więc na roślinność oddziaływać mogą. Rynek warszawski był mało czynnym; kupowano na nim wyłącznie na potrzeby miejscowe, po cenach poprzednio płaconych. Żyto, dla braku popytu, spadło o k. 5 na korcu. Tamże mąka znów straciła na cenę, podaż jej bowiem wciąż warasta, zasilana coraz to nowemi z Cesarstwa dowozami. Notowano ceny poniższe: w Petersburgu: makę żytnią zwyczajną żądano 850—1200, dawano 825—1150, szrotowaną żądano 1350—1400, dawano 1250—1300, przesiewaną żądano 1525—1575, dawano 1500—1550 za 9 pudów. W Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 855—870, żyto wyborowe 645—675, owies 285—350, jęczmień wyborowy 480—500. W Rydze: żyto 100—104, owies 75—95, jęczmień 85—95. W Li-bawie: żyto 105—107, owies 73—80, jęczmień 73—81. W Berdyczowie: pszenicę 105—110, żyto 85—95, owies 65—70, jęczmień 75—85. Z Odessy znów wiadomości nie nadeszły.

CUKIER. Z zagranicy nie posiadamy świeżych doniesień o usposobieniu w handlu cukrowym; rynki wszakże krajowe nader mało były ożywione i tendencję zniżkową zaznaczyły. Szczególnie tendencja ta zarysowała się na rafinadzie, co do której np. na rynku warszawskim żadnej zgola większej nie było transakcji i kupowano ją wyłącznie beczkami na potrzeby miejscowe. Płacono w Kijowie (mączkę) 890—438; w Warszawie (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach 275—277 $\frac{1}{2}$, za krystaliczną płacono nie więcej jak 270, rafinadę 315; za niektóre marki żądano 317 $\frac{1}{2}$ —325, ale kupców na te ceny nie było; kostki 325; za wyjątkowe marki żądano 330—332 $\frac{1}{2}$, ale również nie było nabywców.

OKOWITA. Zagranicą, a mianowicie też w Hamburgu, znów brak zupełny popytu na okowitę, a ceny jej spadły. W handlu wewnętrznym również mało ożywienie. Ruchliwym był jedynie rynek warszawski, gdzie wobec powstrzymywania się producentów okolicznych od wysyłania na sprzedaż swego towaru, ceny wciąż dobre się utrzymują i popyt dość jest znacznym. Płacono tam okowitę: w sprzedaży hurtowej 867—885, w drobniejszej 879—895 za wiadro.

DRZEWO. Od pewnego już czasu ceny drzewa użytkowego, a mianowicie budulca, spadły zagranicą. Według świeżych doniesień z Berlina i Torunia, poprzednie zapasy nie są jeszcze wyczerpane, ztąd też i mały popyt na nowy towar. Takie usposobienie wpłynęło na handel drzewny krajowy, w którym również pewna zniżkowa tendencja dała się zauważyć. Tak np. dostarczono do Warszawy partję murłatów, około 10 tysięcy

kubików zawierającą, niewyborowego wprawdzie gatunku i zaledwie średnich wymiarów. Ofiarowano za nie nie więcej jak po k. 20 za kubik i po pewnych wahanach za tę cenę sprzedano. Mniejsze partje murłatów, większych wymiarów i lepszego gatunku, płacono od 32—40 k. za kubik. Do robót inżynierskich zakontraktowano partję bali 2 $\frac{1}{2}$ i 3 $\frac{1}{2}$ sosnowych, po k. 40 za kubik. Towar stolarski średnie zyskiwał ceny, dość go bowiem było na targach do zbicia.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. P. X. W. O. w Wilnie, Kijowie i innym. Możemy zakomunikować z pewnych źródeł, że «Pierwsze Towarzystwo dróg żelaznych dojazdowych w Rosji», którego statut został Najwyżej zatwierdzony w dniu 26 marca (7 kwietnia) r. b., ma być prawdopodobnie ostatecznie zorganizowane w sierpniu r. b. Wiemy, że obecnie z różnych stron nadsyłane są deklaracje na akcje. W Wilnie i Kijowie upoważnione są do przyjmowania pieniędzy i zapisów wileński i kijowski banki handlowe. Założyciel Towarzystwa, inżynier Jelowiecki, jako dyrektor aleksandrowskiej mechanicznej fabryki nikolajewskiej kolei, stale mieszka w Petersburgu przy fabryce, za Newską rogatką. Studja projektowanych kolei, w niektórych kierunkach, prawdopodobnie rozpoczęte będą nawet przed zupełnem zorganizowaniem «Towarzystwa». Kierunek od Świącian na Głęboke i t. d., jest jednym z pierwszych.

B. G. «Tygodnik kolejowy» wychodzi nie w Petersburgu lecz w Warszawie. Redaktorem jest p. St. Woyzbun, wydawcą p. A. Rahoza. Adres redakcji: Niecała 12.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieściowy (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 46.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

ЗУБЫ искусственные безъ пѣбн. пластинокъ.
Д-ТЬ А. ПОПОВЪ Разъѣзжая. 23.

Choroby gardła, uszu i nosa i soliter.
Sadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtorki, czwart. isob. od 9—10 g. rano i codziennie od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt., czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. В. Морская 118. Сифил. и налож. бодзани. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skórne, org. płciow., nosa i gardła. Codz. od 8—12 zr. i 6—10 w. Kob. od 12—1 zr. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor. skórne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od 7—9 wiecz. (R-1177-52)

LEK. WOLICKI, Nowski 71—1, m. 5. Leczy rak, syfilis, choroby piersiowe i elektroterapia (2—3, 6—7 $\frac{1}{2}$ godz.).

С. Пет., Невскій, 43, на у. Троицкой, въ зубо-врачебныхъ кабинетахъ
ИВАНЪ ИВАН. ХРУЩОВА
ежедн. производ. всѣхъ зубныхъ опер., леч., plombир. и вставл. искусств. зуб.

S. Pruszyński—kaligraf.
Nauka pięknego pisania w 10 lekcjach. Nowski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

ZAKŁAD NAUKOWY DLA KOBIET
Z KURSAMI ARTYSTYCZNYMI
(muzyka w zakresie konserwatorium, rysunki, malarstwo i roboty kobiece) i pensjonatem

M. A. Łochwickiej-Skałon
Nowski pr., 88.
(R-1266-26-1)

POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wieczorem, dla biednych bezpłatnie. Specjalna fabrykacja zębów sztucznych i plombowanie w dentystycznym gabinecie N. SIKSA. Nowski, róg Nadziejduńskiej № 94.

Dr. med. Czesław Stiche
ordynuje w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej—Krenzgasse Insel Rügen. (W-425-3-2)

Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polityczne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskim.

Tom IV-ty: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego.—Teoria włamania się.—Rzecz o tak zwanej «Własności literackiej».—O prawie własności w literaturze.—Język w sądownictwie.—Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa cywilnego.—O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885.—Najnowsze prądy w nauce prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszytych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty pod prasą. Całość ukaze się przed 1 czerwca r. b. Przedpłata za całość 6 tomów zgóry rs. 9, z przesyłką rs. 10 k. 50. Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

Pierwszorządny kantor nauczyc. ZALEŃSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodow. i takowe na żądanie sprowadza z zagran. (W-445-52)

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA. Nowski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dykcją: prof. K. Lütsch, J. Borowka i W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

A. I. DEMCZYŃSKA,
uczen. pr. Mosenheila, leczący masażem zwykłym i ginekolog. i lecn. gimn. Nowski pr. 114, m. 2. (R-1253-13-1)

Dr. J. DRZEWIECKI
(homeopata), b. ordynator kliniki Uniwers., przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 $\frac{1}{2}$ do 6 popoł. Krak.-Przedm. № 78, w Warszawie. (W-175-50-35)

CENTRALNA APTEKA
HOMOPATYCZNA.
Grochowa № 15. (R-1272)

POLIKLINIKA wenerycznych i skórnych chorób ze stałemi 162-kami lek. **USASA.** Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

LEKARZ ZAKŁADU I SZPITALA DR. MAJKOWSKI
praktykuje w Busku. Tegoż do nabycia opis Buska, k. 60. (W-436-6-1)

LEK. HELTMAN,
Włodzimierska, d. Pałkina, m. 20. Syfilis, chor. kobiece i soliter. Przyjm. od 10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

FOTOGRAFJA
Ks. GOLICYNA
Nowski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (R-1265-52-1)

Wykończenie artystyczne.
PENSJA ŻEŃSKA (z pensjonatem) Księżniczki W. I. GEDROJC. Wasilewski Ostrow, róg 6 linii i wybrzeża Newy, № 25—1. miesz. 34. (R-1211-52)

H. I. H E M M É

SKŁAD MASZYN

NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Kijowie, Kreszczatik, № 12.

Jeneralna reprezentacja A. Leniga w Warszawie: Pług, Samochody, Siewniki, Młocarnie sztyftowe i cepowe, Wialnie i Sieczkarnie.

Reprezentacja amerykańskiej fabryki Massey, Harris i Komp.: Toronto Żniwiarki, Kosilki.

Reprezentacja Robey i Komp. w Linkolnie: Locomobile i Młocarnie parowe. (J-1274-10-1)

MIEDZYNARODOWA

WYSTAWA MUZYCZNA I TEATRALNA

W WIEDNIU.

Kto takową zwiedzić zamierza, a zgłosi się poprzednio do administracji „Reise-und Transportführer”, Wiedeń, Reichsrathsstrasse 25, ten mieszkać będzie elegancko, wygodnie i tanio, oraz korzystać z wszelkich ułatwień podczas pobytu w Wiedniu. Korespondencja w każdym języku Interwencja bezpłatna. (R-1213-4-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow.dr.żel.Fabr.-Łódzkiej

Ma zaszczyt wezwać pp. Akcjonariuszów, stosownie do §§ 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, na Ogólne Zgromadzenie Zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie dnia 1 (13) Czerwca 1892 r. o godzinie 1 popołudniu w Sali posiedzeń Rady Zarządzającej przy ulicy Marszałkowskiej pod № 1066^P.

Przedmiotem zajęć Ogólnego Zgromadzenia będzie:

- 1) Rozpatrzenie sprawozdania z czynności Rady za r. 1891 i zatwierdzenie odpowiednich rachunków.
- 2) Sprawozdanie Rady Zarządzającej o stanie kwestji budowy drogi Obwodowej w Łodzi.
- 3) Przedstawienie projektu ustawy Kasy Przewoźności dla agentów służących na drodze.
- 4) Wybór 2 członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.
- 5) Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców na 1892 rok.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem Zgromadzeniu, pp. Akcjonariusze obowiązani są złożyć swoje akcje lub świadectwa depozytowe Banku Państwa lub Banków prywatnych o kapitale zakładowym nie mniejszym jak 500,000 rubli, a których ustawy zostały Najwyżej zatwierdzone, najpóźniej do godziny 3 popołudniu 19 (31) Maja r. b. w jednym z niżej wymienionych miejsc:

- w Warszawie: w Kasie Domu Handlowego J. G. Bloch;
- St-Petersburgu: w Banku Międzynarodowym;
- Berlinie: w Mitteldutsche Credit-bank;

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe pp. Akcjonariusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego Zgromadzenia, stosownie do § 30^a Ustawy, potrzebną jest obecność 20 Akcjonariuszów posiadających $\frac{1}{10}$ wypuszczonych akcji.

Każde 10 akcji daje prawo do 1 głosu; żaden Akcjonariusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. Akcjonariusz pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie mającej go zastąpić, a która koniecznie musi być Akcjonariuszem mającym prawo głosu, pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

Warszawa, d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1892 r. (1271-2-1)

SKŁAD GŁÓWNY

WÓD MINERALNYCH NATURALNYCH

ze źródeł sprowadzanych,

przy aptece magistra farmacji

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie róg Marszałkowskiej i Królewskiej.

Zawiadamia, że będąc w bezpośrednich stosunkach ze wszystkimi Zarządami Wód Mineralnych krajowych i zagranicznych otrzymał tegorocznego, wiosennego czerpania wody mineralne i różne produkty źródłowe, jako to: szlasy, ługi, ekstrakty, i mydła, oraz sole do picia i do kąpiel, pastylki i t. p.

Obok składu poleca się Instytut Wód lekarskich sztucznych, w którym rozpoczyna się sezon od 15 Maja.

Wody lekarskie w butelkach i syfonach oraz sole i płyny do przygotowania w domu kąpiel leczniczych, znajdują się w zapasie. W czasie sezonu codziennie, od godziny 6 do 10 rano, wydawane są wody mineralne na szklanki, podług temperatury źródłowej, z dodatkiem soli karlsbadzkiej, mleka lub serwatki.

Biorącym w większych ilościach odstępkuje się procent. Broszury poszczególnych źródeł o leczeniu i zachowaniu się przy wodach, dostarczane są bezpłatnie. Obstalunki załatwiają się spieszenie, za gotówkę i na zaliczenie (Nachname). Wysyłka do dworców kolei i do domów bezpłatna.

Świeżość wód poręcza się. (W-450 3-1)

PATENTOWANE I UPRZYWILEJOWANE

w Rosji i zagranicą

LESNE PASTYLKI (KRAŻKI) TATRA

300 godzin

za 1 rs.

(224 6-1)

stałego balsamicznego zapachu lasów iglastych w jednym pokoju, zapewnia życie zawartości jednego pudełka, kosztującego rs. 1. Najwygodniejszy i najtańszy sposób, wyrugowujący z użycia wszelkiego rodzaju rozpylacze.

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.

Dostać można we wszystkich składach mat. apt. w całym Cesarstwie i Królestwie.



KOTŁY PAROWE, STANOWCZO ZABEZPIECZA od eksplozji i osadzania się kamienia kotłowego; utworzony usuwa

„PURIFIKATOR”.

koncesjonowany przez rząd Kantor fabryki: Krochmalna, № 92. Warszawa. (W-294-12-10)

Majątek

GIŻE, jeden z najpiękniejszych w guberni suwalskiej, powiatu wykowskiego, do sprzedania z inwentarzami kompletnymi, budowie murowane, gorzelnia, duży ogród fruktowy, wiók 65. Informować się: Hortensja 7, mieszkania 25. (W-451-2-1)

Бухгалтеръ: А. Планкъ.

ЖУРНАЛЪ

ОБЩАГО СОБРАНІЯ АКЦІОНЕРОВЪ

С.-Петербургского Международного Коммерческого Банка

11 Апрель 1892 года.

При открытіи собранія Предсѣдателемъ Совета В. А. Половцовымъ, подъ предсѣдательствомъ котораго, на основаніи § 63 Устава, должно было происходить Собраніе, В. А. Половцовъ заявилъ, что составленный Правленіемъ списокъ Гг. Акціонеровъ провѣренъ былъ, согласно § 9 Устава, двумя акціонерами: по отношенію къ правильности его составленія — 10-го сего Апрѣля, по отношенію-же къ наличному составу Собранія — въ настоящее время, о чемъ и составлены ими протоколы. Засимъ, какъ въ Собраніе прибыло болѣе 40 акціонеровъ, то онъ, В. А. Половцовъ, объявляетъ Собраніе открытымъ.

По выслушании доклада Правления и записки Совета по отчету за 1891 годъ, Общее Собрание постановило: 1) утвердить одобренный Советомъ отчетъ за 1891 годъ, по которому въ распоряженіе Гг. акціонеровъ поступаетъ 1,354,900 р. 32 к., соответствующіе 26 р. 5½ коп на акцію; 2) присоединить къ 1,354,900 р. 32 к., причитающимся въ распоряженіе Гг. акціонеровъ по отчету за 1891 годъ 49,099 р. 68 к. изъ осозаго резерва, образованнаго по постановленію Общаго Собранія 7 Апрѣля 1890 года, для пополненія дивидендовъ, по усмотрѣнію Гг. акціонеровъ, и выдать въ дивидендъ за 1891 годъ 1,404,000 р., т. е. по 27 р. на акцію, съ зачетомъ въ то число уплаченнаго уже предварительнаго дивиденда, по 15 р. на акцію; и 3) уполномочить Правленіе ходатайствовать предъ Правительствомъ объ измѣненіи §§ 73 и 75 Устава Банка въ томъ

смыслъ, чтобы, по достиженіи запаснымъ капиталомъ размѣра одной трети складочнаго капитала, дальнѣйшее отчисленіе изъ чистыхъ прибылей Банка въ запасный капиталъ было прекращено, по примѣру С.-Петербургскаго Учетнаго и Ссуднаго Банка, или-же, по крайнемъ мѣрѣ, уменьшено до размѣра двухъ процентовъ изъ чистой прибыли, на основаніяхъ, принятыхъ въ Уставѣ Волжско-Камскаго Коммерческаго Банка.

Засимъ Общее Собраніе, признавъ нужнымъ не замѣщать нынѣ три изъ имѣющихся вакансій Членовъ Совѣта, съ предоставленіемъ замѣщенія таковыхъ, примѣняясь къ § 51 Устава, усмотрѣнію Совѣта, приступило къ баллотировкѣ, по которой избраны: а) въ Члены Совѣта—на срокъ по 1895 годъ: Д. І. Андріевскій, А. Д. Кондратьевъ-Варбашевъ, С. И. Керbedзь и Г. Г. фонъ-Дерхе; и б) въ Члены Правленія—на срокъ по 1896 годъ: Н. Н. Анцыфоровъ.

Въ Собраніи присутствовало 46 акціонеровъ, имѣвшихъ по собственнымъ акціямъ 133 и по довѣренностямъ отъ 11 отсутствующихъ акціонеровъ 31, всего-же 164 голоса и представлявшихъ собою 9,867 акцій Банка.

При представленні сего протокола къ подписанію. Общее Собраніе единодушно выразило признательность Правленію, директору Киевскаго Отдѣленія и всемъ служащимъ за ихъ труды на пользу Банка. (К-1252)

Tablica wygranych pożyczki premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego (wylosowanych w d. 1 maja 1892 roku).

Serya.	N.	Wy-grana.	Serya.	N.	Wy-grana.	Serya.	N.	Wy-grana.	Serya.	N.	Wy-grana.	Serya.	N.	Wy-grana.	Serya.	N.	Wy-grana.	Serya.	N.	Wy-grana.	Serya.	N.	Wy-grana.	Serya.	N.	Wy-grana.	Serya.	N.	Wy-grana.
235	30	200000	8761	49	1000	1379	20	a.	2762	20	a.	4185	19	a.	6272	3	a.	7796	42	a.	10051	48	a.	12125	50	a.	13651	48	a.
11017	18	75000	9468	30	1000	392	2		778	17		215	14		286	38		819	7		146	2		135	34		727	37	
3515	32	40000	9664	47	1000	404	34		778	20		234	13		295	18		831	20		162	13		257	3		758	36	
9561	38	25000	11048	8	1000	405	46		860	8		262	35		365	21		808	20		173	6		266	10		849	43	
9389	41	10000	11680	13	1000	429	11		938	41		354	43		407	30		086	30		215	11		271	22		14048	47	
11285	23	10000	11887	36	1000	435	31		964	25		387	14		427	7		099	38		283	9		416	11		244	27	
11624	28	10000	12301	42	1000	436	17	k a z d a.	3053	12	k a z d a.	454	32	k a z d a.	437	35	k a z d a.	146	23	k a z d a.	359	5	k a z d a.	469	1	k a z d a.	304	11	k a z d a.
579	41	8000	13267	6	1000	469	26		094	19		623	47		487	18		289	12		409	13		566	46		389	48	
2253	32	8000	13940	36	1000	520	46		113	45		798	15		597	32		387	2		446	25		536	32		413	5	
5113	2	8000	14817	30	1000	706	45		309	36		893	44		641	7		401	31		573	29		583	14		492	21	
8100	28	8000	055	13		816	43		405	10		5069	48		642	15		491	48		584	40		661	40		576	10	
14811	29	8000	170	50		853	30		463	11		166	21		665	32		646	9		594	42		803	39		595	14	
1945	40	5000	249	50		898	10		563	34		251	27		753	27		650	25		721	27		804	49		596	44	
3412	40	5000	280	5		955	12		597	14		292	50		818	11		792	40		953	20		875	14		630	6	
4296	6	5000	287	48		974	33		598	11		404	6		822	1		846	31		968	39		892	43		653	36	
11468	80	5000	343	18		2049	26		599	31		479	13		839	23		895	12		11000	38		920	48		682	22	
11543	42	5000	399	32		078	40		623	31		485	33		962	24		930	1		127	17		977	50		706	6	
12505	2	5000	440	12		090	48		700	31		525	18		7037	45		9016	34		128	11		13015	4		769	29	
13394	30	5000	556	20		133	12		747	42		536	16		176	19		041	50		129	27		068	36		871	15	
13873	12	5000	558	27		192	7		778	30		563	17		294	38		093	12		217	21		107	49		923	11	
348	47	1000	611	27		208	41		799	35		597	31		418	50		201	14		308	25		213	25		15102	29	
1526	42	1000	715	5		220	7		994	4		700	38		496	38		203	30		420	24		224	23		235	38	
208	30	1000	995	3		371	32		974	18		745	8		513	1		305	44		483	27		335	21		239	18	
329	38	1000	1035	47		478	38		4024	10		810	3		596	20		619	5		520	1		461	21		393	14	
3594	30	1000	120	11		536	7		041	50		6004	27		669	25		708	39		699	33		499	18		406	38	
5547	22	1000	168	31		645	42		067	1		027	14		671	7		768	40		817	43		504	47		473	47	
6414	42	1000	257	19		652	40		118	1		037	26		689	14		894	25		845	20		522	23		534	38	
6719	47	1000	231	37		666	40		135	11		139	45		690	22		934	32		926	12		556	8		689	47	
8030	32	1000	246	1		756	33		172	36		267	36		722	19		958	20		1209	28		559	39		736	35	
8536	5	1000	266	33		758	38		173	41		267	18		728	19		10028	25		06	14		589	8		962	7	

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rs. Wypłata wygranych będzie wydawana *wyłącznie* w Banku Państwa w Petersburgu, poczynszy od 1 go sierpnia 1892 r. Amortyzacja powyższej pożyczki zacznie się 1 maja 1896 roku.

ZAKŁADY MECHANICZNE

pod firmą

BORMANN, SEWEDE I S^{KA}

W WARSZAWIE

poľecaja:

Kompletne urządzenia gorzelni rolniczych i Zakładów Rektyfikacyjnych. (203 6-4)

z zastosowaniem przyrządów i aparatów najnowszej konstrukcji. Przeszło 200 gorzelni różnych wielkości urządziło w ciągu lat ostatnich.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wyrób skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do машин.

SPECJALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości, oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu (F-24-22-9)

Adr. telegr.: «Temler Szwede. Wars'awa».

Kantor i skład fabryczny: ul. *Przedkopańska* № 12

Wielmożny Z. KOMAR,
Krochmalna 92,
w miejscu.

Zaświadczam chętnie na żądanie pańskie, że używałam pański «Purifikator» przez 1/4 roku i że tenże, jako środek zapobiegający utworzeniu się kamienia kotłowego, okazał się doskonałym. Zamiast kamienia tworzy się przy użyciu «Purifikatora» na dnie kotła gliniasta masa, którą łatwo co tydzień usunąć można (*ausgeblasen wird*). Z uszanowaniem
(podpisano): SIMONS et COMP.
Warszawa, Łucka № 11 (W-448-2-1)

MAJĄTEK

zyczą nabyć w gub. kijowskiej, podolskiej lub wołyńskiej, z dopłatą do 75,000 rs., a drugi od 200—400 dziesięcin z ładną siedzibą. Poszukiwana jest również dzierżawa do 1,500 dzies. Opisy majątków uprasza się wysyłać do Olesy: Dom komisowy A. Wolański, ul. Sadowa, № 21, d. Germansona.
(K-1270 2 1)



CENNIKI
wys. gratis.
Fabryka
POWOZÓW

KAROLA SOMMERA
w Warszawie,

Leszno 36, dom własny,
posiada wiel. wyb. gotów. powozów,
przyj. obstal. i reper. Ceny obniż. bar-
dzo umiark. Gł. sprzed. kół gumowych.
(W-401 6 5)

Zatwierdz. przez mosk. urząd lekarski

MYDŁO

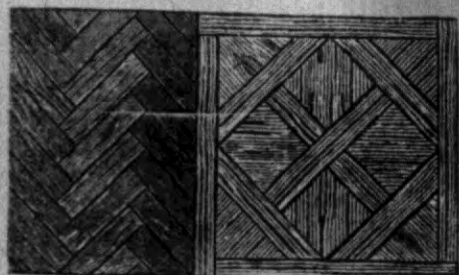
provizora

A. M. OSTROUMOWA,
niszczy łupież i wstrzymuje wypa-
danie włosów. Cena kawałka 30 k. i
50 k. Sprzedaż w aptekach, składach
aptecznych i perfumerjach. Etykieta
oryginalnego mydła zaopatrzona jest
marką № 3,374. Ostrzega się przeciw
naśladowictwu. Główny skład: Mo-
skwa, Wiedzienskiy pier. d. Petrowa.
(R-1255 10-2)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW
Z. Kiltynowicza,

w Warszawie, Mazowiecka 16,
poleca NAJWIĘKSZY WYBÓR
dywanów krajowych, perskich, angielskich.
Obicia meblowe, Koldry
i Firanki. Sprzedaż komisowa po
cenach fabrycznych. (W-255-29)



Posadzki Dębowe Massiv
i
PODŁOGI Z FRYZÓW

wyrobu

Krzemieńskie Mechanicznej
Fabryki Posadzek,
w różnych deseniach, z wyborowej
suchej dębiny i dokładnej roboty
poleca (K-1193-10-6)

K. I. FREELANDT
W PETERSBURGU

Newskiy prop., № 30—16, obok Ka-
zańskiego mostu.

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

Kazańska 26

otrzymała na skład główny dziełko

HENRYKA GLIŃSKIEGO

„Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu od r. 1882 do 1892”.

Teatr czym jest i czym być powinien. — Z dziejów 1882—83 r. — Pierwsze kroki. — Truppa krakowska. — Pp. Wesółowski, Teksel. — Błędy i grzechy. — Głos wołającego na puszczy. — Fałszywe wieści o stratach. — Obietnice na r. 1891—92. — Artysty i repertuer. — Korzystajmy z doświadczenia — Nieco wspomnień. — Warunki. — Idzie tylko o... dobrą wolę. — Wykaz sztuk granych w ciągu dziesięciolecia.

Cena k. 50, z przesyłką k. 65.

HENRYKA GLIŃSKIEGO. «Honor» (sztuka, temat, teza, etyka i krytyka). Cena k. 60.

«Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w r. 1882—83». Cena k. 30.

HYGIENA PRAKTYCZNA

(w dwóch częściach)

D-RA MED. LUDWIKA NATANSONA

sprzedaje się w Warszawie u **S. LEWENTALA**, wydawcy (Nowy Świat, № 41), oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach po rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 4. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowym.
(R-1221-12 4)

OPTYK I MECHANIK

J. J. URLAUB

FABRYKANT SZKIEŁ OPTYCZNYCH
PETERSBURG

№ 44, Newskiy prospekt, № 44,

naprzeciwko Gościnnego Dworu.

Specjalność: optyka naukowo-medyczna i elektrotechnika.

Okulary, binokle, lornetki, monokle i t. p. dla krótkowidzów, ludzi słabego i nadwyręzonego wzroku, jako też dla astygmatyków, w wielkim wyborze.

Lupy, mikroskopy i przyrządy naukowe, gospodarskie i dziecinne. Lornetki aluminiowe po 12, 15 i 20 rubli, achromatyczne uniwersalne po 6, 8 i 10 rubli.

Lornetki «Siloswiat» po 12 rs.

Informacyj bliższych można zasięgnąć listownie; obstalunki panów klientów z prowincji załatwiają się akuratuie, prędko i tanio.

Gwarancja na wszystkie przyrządy.

(R-1268-10-1)



WIELKI WYBÓR WELOCYPEDÓW FABRYKI
SEIDEL i NAUMAN

i innych, z szynami dętymi i zwyczajnymi, specjalnie dla ruskich dróg, w magazynie

G. I. GÖTZ

Petersburg, Newskiy pr., № 86.

Główny skład i warsztaty: Grochowa ulica, № 44.

Katalogi i cenniki gratis.

(R-1262-6-2)

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Nieco o źródłach statystycznych, p. **M. Trzaskę**.
Art. literackie: Fragment (wiersz), p. **Józefa Kuczyńskiego**. «Prądy» Brandesa, p. **M. Zduchowskiego**. Ustawy hipoteczne, p. **M. St. Luźne** kartki (Kłopoty rajców miasta Krakowa), **kb. Artykuły i sprawy bieżące**: Z nad Sekwany, p. **Nemo. S.** p. **Ludwik Wiesiołowski** (wspomnienie), p. **Jana Ciągłińskiego**. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: Koleżeńska herbata (dok.), p. **Julję Terpilowską**.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z New-Yorku p. **P.**, z Krakowa p. **Średnika**, ze Lwowa p. **Notę**. Ziemie słowiańskie (listy koresp. «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarii i t. d.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Kiele p. **P.**, z Wilna p. **A. R. Z.** i **Wajtisa**, z Welony p. **Z.**, z Białostoku p. **Fr. Glińskiego**, z Dubieńskiego pow. p. **J. D. K.**, z Kijowa p. **Mik. Trzaskę**, z Moskwy p. **W.**, z Rygi p. **Kr.**, z Wołynia i t. d.

Z politycznego świata, p. **J. T. H.** Wiad. polityczne. Bezrobocie i rozruchy. Kron. zagran. Z Tygodnia. Przegl. prasy. Wiad. urzędowe. Wiad. bieżące. Kron. petersb. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. **H. K.** Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. **F.**

Doniesienia. Ogłoszenia.

Do dzis. N-ru dołącza się dla wszystkich stałych prenumer. 6 ark. (dokończenie) dodatku powieściowego p. t. „Mały Marjusz”, przez Aleksandra Killanda.

Praktyczna i łatwa metoda
do nauki

JĘZ. FRANCUZK. I NIEMIECKIEGO

Rozmówki polsko-francuzkie do użytku szkolnego, prywatnego i w podróży, opr. 75 k. Rozmówki polsko-niemieckie, opr. 75 k. Rozmówki polsko-francuzko-niemieckie, opr. 90 k. według metod prof. **Toussaint Langenscheidta i Otto**, elegancko opracowane. Skład główny w księgarni **G. Centnerszwa** w Warszawie, do nabycia w cenniejszych księgarniach.
(W-360)

DO SPRZEDANIA MAJĄTEK ZIEMSKI

ŁĘGONICE

u steku gub.: warsz., radomsk. i piotrkowsk., nad Pilicą, skład. się z 3 folw., przestrz. 47 wł (prze-
szło 800 dzies.), bez serwitutów, z park., w którym mieści się pałac, z piękn. ogrod. owoc., gorz. lu. parow. i wszystk. bud. gosp. przeważnie mur., z kresencją, inwent. martw. i żyw., w skład którego wchodzi: 900 owiec, 40 koni, tyleż wołów i t. d. Miejsce, to położ. w blizk. zakł. leczn. (Nowe-Miasto), od którego w 2 stacji poczt. tel., do sprzed. bez podred. Cena 2,500 rs. za włokę. Wiad.: w Warszawie, Nowolipki, 29, m. 7.
(W-427-8-3)

Poszukują umieszczenia od 1 lipca: nauczycielka francuzka z dyplomem znająca język niemiecki itd., na pensję 600 rs. Naucz. polka, z patentem, biegła we francuzkim, niemieck. i angielsk. jęz. i muzyce, na 500 — 600 rs. Gorzelany, obeznany grunt. z wszelkimi aparatami gorzeln., mogący samodzielnie zarządzać największ. gorzeln. parowem., na pensję 600—800 rs. Ponieważ oprócz wymien. naucz. mam jeszcze i inne, również i więcej gorzelników do umieszczenia przy zgłoszeniach, proszę przeto o łaskawe podawanie warunków, a to w celu uproszczenia korespondencji.
(424-2 2)

R. M. KOCZOROWSKI
W POZNANIU.



Wina białe, począwszy od kop. 30.
Wina słodkie lub czerwone od k. 35.
Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3.
Próbne skrzynki Koniaku, zawierające 6 but., wysyła do wszystkich st. dr. żel. w Król. i Zach. gub. franco po rs. 10.
(W 91-26-5)

НАСТОЯЩЕ
ДЖУТОВЫЕ
НОСКИ И ЧУЛКИ
без шва, незамѣнимой проч-
ности, въ магазинѣ

Ю. ГОТЛИБЪ.

С.-Петербургъ, Владимирская, д. № 2,
уголъ Невскаго просп.
Цѣна носкамъ 5 р., чулкамъ 7 р. за
дюз. Самые тонкіе носки 6 р., чул-
ки 9 р. дюж., за перес. 1-р. за каж-
дую дюж. Торговецъ уступка. При
перес. необходима мѣра подошвы.
ПРЕДОСТЕРЕГАЮ гг. покупателей, что
нѣкот. торговцы продаютъ другіе
сорта за джутовые.

Wyszedł z druku nakładem GEBETHNERA i WOLFFA zeszyt I dzieła:

„DZIWIY ŻYCIA”

Staraniem angielskiego «Towarzystwa badań psychologicznych» wyszła niedawno książka p. t. «Dziwy Życia» («Phantasms of the Living» przeł. Gurney, Myers i Podmore), zawierająca w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życiu potocznym przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka dotąd własności ludzkiego ducha. Ta należą: wszelkie objawy tak zwanego «przenoszenia się myśli» niewytłomaczonej «sympatii dusz», wszelkie «widzenia» i «przeczuć» dotyczące osób nam drogich, lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki «ukazywania się osób konających albo niedawno zmarłych». Oryginał angielski niedostępnym jest dla szerszej publiczności, ze względu zarówno na swoje rozmiary, jak i na zbyt wygórowaną cenę. To też p. Mariller, sekretarz francuskiego «Towarzystwa psychologii fizjologicznej», opracował dla czytelników francuskich bardziej przystępną formą i objętością wydanie owej książki. To właśnie wydanie francuskie postanowiliśmy przyswoić naszemu piśmiennictwu.

«DZIWIY ŻYCIA» wyjdą z druku w staranem wydaniu, przeszło 30 arkuszy większej ośmiu w 4 zeszytach, po 8 arkuszy każdy zeszyt. Cena zeszytu wynosi kop. 50, z przesyłką kop. 60. Cena całego dzieła rs. 2, z przesyłką rs. 2 kop. 40.

Do wyjścia cena zostanie podwyższoną.

(W-420-3-8)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ODLEWNIA ŻELAZA

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych

IGNACEGO KOCHANOWICZA

we Włocławku, gub. Warszawska,

poleca obywatelom ziemskim i składom maszyn: młocarnie, maneże, sieczkarnie i t. p. maszyny; wyrób podług najnowszych europejskich wzorów, przy młocarniach kosze i bębny z kutego żelaza. Upraszam z zamówieniami zgłaszać się pod wyżej wymienionym adresem. Ceny bardzo przystępne. Cenniki wysyłam franco.

(R 1264-3-2)

Biuro techniczne i patentów

E. WŁODARKIEWICZ,

Inżynier,

w Warszawie, ul. Chmielna № 47. Telefon № 466.

Specjalność: Porady w kwestiach technicznych. Kontrolowanie maszyn parowych i urządzeń kotłowych. Obliczanie sił maszyn parowych. Sporządzanie planów, projektów, kosztorysów. Wyrabianie marek fabrycznych i patentów we wszystkich krajach. Eksploatacja wynalazków.

(W-341-10-5)

Dział młynarski pod kierownictwem inż. St. Małyżczyńskiego. Porady, kosztorysy, projekty i budowa młynów parowych, wodnych i wietrznych. Obliczanie siły wody, projektowanie i budowa odpowiednich motorów, jak kół wodnych i turbin.

REPREZENTACJA FIRMY:

W. FITNER & K. GAMPER

w Sielcach pod Sosnowicami,

fabryka kotłów parowych, konstrukcyj żelaznych i wszelkiego rodzaju aparatów dla gorzelni, browarów, cukrowni, papierni, chemicznych fabryk i t. p.

Specjalność: roboty szwejsowane.

Leichner's Fettmilder

PUDER TŁUSTY LEICHERA

Cena pudełka rs. 1.

Puder do użytku dniem i na wieczory, niedostrzegalny na skórze. Środek kosmetyczny dla podniesienia piękności skóry. Charakterystyczne zapachy. Róża i bieliśnię tłusta. Ołówki do brwi. Są do nabycia we wszystkich magazynach kosmetycznych i aptekach w Rosji.

(848)

L. LEICHER w Berlinie,

dostawca belgijskich teatrów królewskich.

Skład główny dla całej Rosji: W. AURICH, Kołokolnaja, 18—19.

PETERSBURG.

WODY MINERALNE NATURALNE

Centralny Skład przy Apteczce

SUKO. K. LILPOPA I E. TREUTLERA

ul. Nowy-Swiat, № 60 (obok Ordynackiej), w Warszawie

poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineralnymi. Sprowadza je wprost od zarządów źródłowych i w miarę potrzeby ciągle nowymi запасami uzupełnia.

Wraz z wodami nadechodzą produkty źródłowe, jako to:

Sole, Pastylki, Mydła, Ługi, Szlamy i inne.

Broszury, nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczących się wodami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie.

Dostarcza do wszystkich stacyj kolei żelaznych na zaliczenia (per Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczenia kosztów odwrotki i ekspedycji.

Do przygotowania serwatki apteka wyrabia Pastylki, za pomocą których najłatwiej otrzymuje się dobra serwatka. Maszynki z termometrami do ogrzewania wód mineralnych. (W-431-3-2)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

ZAKŁAD LECZNICZY

„NAŁĘCZÓW”

5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., 4 wior. od st. dr. z. Nadwiślańskiej Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzony wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) Instytut hydropatyczny, urządzony wzorowo z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dietetycznej — **cały rok otwarty** pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego i D-ra Rebielńskiego. 2) Łazienki do kąpielii żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morzom w Franzensbadzie, igliwowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska, odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kafi i t. d., w sezonie letnim od 15 maja do 15 października. (+17-6-4)

W letnim sezonie, wspólnie ze stałymi lekarzami konsultują specjaliści: Dr. Chelchowski, Doliński, Nussbaum i asystent Dr. Sacewicz. Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rs.; w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela Admin. Zakł.; w Warszawie dr. W. Lasocki, Plac Aleksandra 10, m. 9.

FABRYKA HYDRAULICZNA

R. WEJCHERTA I B. SZEMPLIŃSKIEGO,

Warszawa, Nowy Świat 26,

kanalizacja, wodociągi.

Studnie wiercone (świdrowe) murowane.

Sondaże, drenaże, pompy żelazne stałe i przenośne.

Skład rur żelaznych z fabryki dawniej K. Rudzki i S-ka w Warszawie, oraz wszelkich innych artykułów technicznych i przyborów sanitarnych do robót wodociągowo-kanalizacyjnych.

Plany, projekty, kosztorysy. (W-416-6-3)

Wejście bezpłatne.

WARSZAWSKI ODDZIAŁ
Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

WYSTAWA STAŁA

PRÓB I WZORÓW

TOWARÓW WYWOZOWYCH.

Otwarta codzien. od 10 do 6-ej.

Wyroby metalowe, maszyny, narzędzia, aparaty, wyr. z kamienia, gliny, szkła, porcelana, wyr. z drzewa, prz. tkacki, konfekcje, szewstwo, rękawicznictwo, wyr. skórzane, papiernictwo, szczerkotarstwo, galanterja, przem. chemiczny, środki chirurgiczne i opatrunkowe. 6816

Informacje dotyczące artykułów wystawionych.

Wejście bezpłatne.

Wystawa stała

Wejście bezpłatne.

Wejście bezpłatne.

Krakowskie-Przedmieście № 68.

(W-300-23)

МОРИСЪ.

Невскій, 43—1, уг. Троицкаго.

Постоянно самый большой и богатѣйшій выборъ готовыхъ мужскихъ платьевъ новѣйшихъ фасоновъ и меховыхъ товаровъ, а также громадный выборъ матерій послѣднихъ новостей для казавъ. Специальное отдѣленіе военнаго и гражданскаго платья всѣхъ формъ и вѣдомствъ. (K-1170-118)

Цѣны дешевыя.

Są do nabycia w księg. dzieła naukowe pedagoga Plato v. Reussnera:

Najlepsza metoda

do nauczania się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3 MIESIĄCACH**, po angielsku w **24 LEKCJACH**. Cena metody niemieckiej kurs niższy 60 k., oprawy 75 k., kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy razem) tylko 2 rs. Metoda angielska z wymową k. 75. **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI i RUSSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami. k. 35, 20 i 10. **NAJNOWSZE ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 FIGUR**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi, k. 25, 20, 15, 10 i 4. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład gł. u autora (Reussnera) **Marszałkowska 142, w Warszawie.** (R 701-42)

FARBA DO WŁOSÓW



W. HENA
w Wiedniu
z orzechów
greckich.

Środek nieszkodliwy do szybkiego ufarbowania włosów na głowie i brodzie, w kolory czarny, blond, ciemno- i światło kasztanowy.

Cena flakonu rs. 3 z przesyłką w Rosji europejskiej. (850)

Skład główny na Rosję u **W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18.**

Autentyczne tylko pod tą marką fabryczną.

Huste-Nicht



„NIE KASZLAJ”.

Miodowo-trawiały Male
Ekstrakt i cukierki *)

A. H. PITZIK we Wrocławiu.

naależy używać

OD KASZLU.

Analiza chemiczna i doświadczona lekarskie stwierdziły, że w skład powyższych preparatów szkodliwe dla zdrowia pierwiastki nie wchodzi.

*) Cena: rs. 1 k. 35 i rs. 2 k. 40, cukierki po 30 i 50 k.

Za opakowanie i przesyłkę opłaca się osobno.

Główny skład na Rosję u **W. AURICHA** w Petersburgu,

Sprzedaż we wszystkich magazynach aptecznych i aptekach. (845-14-14)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, **Marszałkowska 137.**

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

ROLNIK, młody człowiek, kawaler, z kilkoletnią praktyką, poszukuje odpowiedniego zajęcia w kraju lub Cesarstwie. Adres: Ciemniowski, przez Piaski w Woli Piaseckiej, gubernia lubelska. (W-422-2)

WARSZAWA,
Miodowa № 12.



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN

otworzyła w m. KIJOWIE,

na **Kreszczatiku 33.**

własny filjalny **SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN** własnego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-10)

ZARZĄD

BANKU ZIEMSK. BESARABSKO-TAURYDZKIEGO

ma honor zawiadomić pp. ziemskich debitorów banku, że wskutek odliczenia (zgodnie z § 95 ustawy banku o zmniejszeniu wypłat dla ziemskich debitorów) 40% z czystego dochodu banku za 1891 rok, wypłaty z ich majątków na termin 30 czerwca i 31 grudnia 1892 roku, zmniejszone na dwadzieścia kopiejek w każdym półroczu i na każde 100 rubli w stosunku do wydanej pożyczki, mianowicie: (449-1)

POŻYCZKI.	Płata półroczna za zmniejszeniem 20 kopiejek od 100 rubli.					
	Na termin 43 lat 6 mies.		Na termin 48 lat 8 mies.		Na termin 61 lat 8 mies.	
Na 1,000 rs.	35	50	30	50	29	25
„ 2,000 „	71	—	61	—	58	50
„ 3,000 „	106	50	91	50	87	75
„ 4,000 „	142	—	122	—	117	—
„ 5,000 „	177	50	152	50	146	25
„ 6,000 „	213	—	183	—	175	50
„ 7,000 „	248	50	213	50	204	75
„ 8,000 „	284	—	244	—	234	—
„ 9,000 „	319	50	274	50	263	25
„ 10,000 „	355	—	305	—	292	50

UBEZPIECZENIE STRAT

przez gradobicie wyrządzanych.

Tow. wzaj. ubezpie. posiewów od gradobicia

W MOSKWIE

(UTWORZONE W 1877 r.)

przyjmuje asekurację wszelkiego rodzaju posiewów.

W przeciągu 15-letniej działalności Towarzystwa zawarto 25,693 ubezpieczeń; wypłacono za straty 2,149,514 rs. 55 k.

Ustawa, przepisy ubezpieczenia i sprawozdanie o działalności Towarzystwa wysyłają się na żądanie przez zarząd Towarzystwa: Moskwa, Wielka Łubianka, dom Iwanowskiego klasztoru — albo przez agentury utworzone prawie we wszystkich główniejszych miastach. (R-1235-4-3)

SOLEC

Najsilniejsze zdrojowisko słono-siarczane.

Zakład kąpielowy leczniczy otwarty zostanie z d. 8 (20 maja) 1892 r. Administracja zakładu stała się na miejscu w Solecu. Poczta Stopnica. Gubernia kielecka. Komunikacja drogą żelazną iwangrodzko-dąbrowską do miasta gubernialnego Kielce, zakład powozami drogą bitą do samego zakładu kąpielowego. Zarząd wód powierzony został p. Piotrowskiemu, dawniej administratorowi takim samym zakładem kąpielowym rządowym w Busku. (R-1217-6-4)

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

- Abgar-Soltan, Klub nietoperzy, pow. 2 tomy, rs. 2.
 Bałucki M. Garbuska, powieść rs. 1.
 — Z mętów społecznych, pow., k. 90.
 Bloch Jan. Ziemia i jej obdłużenie w Królestwie polskim, rs. 2.
 Chelmiński Z., ks. W Brazylii. Notatki z podróży. Z licznymi ilustr. w tekście, 2 tomy, rs. 4.
 Cybulski N., dr. Fizjologia człowieka. Część II: krążenie krwi i limfy. Oddychanie. Trawienie, k. 75.
 Czapiński L. Księga przysłów, sentencji i wyrazów łacińskich, używanych przez pisarzy polskich, rs. 2 k. 50.
 Dawid J. Wł. Nauka o rzeczach, rs. 3.
 Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380 ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.
 Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.
 Esteja. Mój testament. Meaz W sercu garbuska, rs. 1 k. 50.
 — Fuga Bacha, powieść, rs. 1 k. 20.
 — W sieci pajęczej, pow., rs. 1 k. 50.
 — Za Oceanem, pow. współczesna, rs. 1 k. 20.
 — Własta, We czworo, pow., rs. 1.
 Gawalewicz M. Z mego albumu, szkice i obrazki, rs. 1 k. 20.
 — Zona, szkice z natury, z ilustr. P. Stachiewicz, rs. 1 k. 80.
 Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60. Prenum. za całość (z 4 zeszytów) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
 Haubner dr. Weterynarja gospodarska. Wydanie III z 98 drzeworytami w tekście, rs. 3.
 Jacolliot L. Świat zagrobowy w świetle nauk tajemnych, rs. 1.
 Jankowski Cz. Z notatek turysty, rs. 1.
 Jankowski E. Sad przy chacie. Wyd. III, powieść, k. 25.
 Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.
 — Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.
 — Tak żyć potrzeba, wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 30.
 Kosciakiewicz W. Gasiorkowski, powieść, rs. 1 k. 20.
 Krüger A., dr. Poradnik dla cierpiących na podagrę i reumatyzm, k. 60.
 Lombroso E. Człowiek-zbrodniarz, zesz. III, rs. 1 k. 60.
 Łoś W., hr. Nokturn Szopena, pow., rs. 1 k. 20.
 — Tajemna piątego pułku węgierskich huzarów, pow., rs. 1 k. 20.
 — Zięciowie domu «Kohn & Cie», pow. współ., rs. 2.
 Platz Ks., dr. Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawnosć. Z liczn. ilustr. w tekście, rs. 5.
 Przybylski Z. Komedje jednoaktowe dla teatrów amatorskich. I, rs. 1.
 Rodziewiczówna M. Hrywda, pow. współcz., rs. 1 k. 50.
 Rogosz J. Kalejdoskop, pow. współ. 2 tomy, rs. 2.
 — Przez boleść i miłość, obr. z życia, k. 80.
 Segur L. G., ks. Piekło. Czy jest? czem jest? Co czynić, aby się do niego nie dostać, k. 20.
 Veron E. Estetyka, zeszyt I. Przedpłata za całość (z 2-ch zesz.) wynosi rs. 2 k. 50.
 Witkowski A. Zasady fizyki. Tom I, rs. 2.
 Zagórski Wł. i Zaleski A. Pan radca, pow., rs. 1 k. 50.
 Zbiór ustaw leśnych w jęz. polsk. ros., rs. 1.
 Zielińska M. Branka litewska, pow. hist. dla młodz., rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 80.
 Zieliński G. Kirgiz, pow., k. 5.